

**NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI  
BIAŁYSTOK**



# NAJPROŚCIEJ



**ISSN 1898-228X**

**2 / 144 / 2024**

## **N A J P R O Ś C I E J**, nr 2 (144). Kwartalnik; numer zamknięty 6 października 2024 r.

☐ **POEZJA.** • Tadeusz Dudek (str. 3). • Irena Słomińska (str. 3). • Bożena S. Bart (Bożena Siemieńczuk-Bartoszewicz) (str. 4-5). • Zbigniew Nowicki (str. 5). • Antonina Marcinkiewicz (str. 6). • Borys Russko (str. 7-8). • Jolanta Maria Dzienis (str. 9-11). • Anna Czartoszewska (str. 11). • Urszula Krajewska-Szeligowska (str. 12). • Wanda Dzierżyńska (str. 13). • Katarzyna Grabowska (str. 13). • Barbara Lachowicz (str. 13). • Regina Kantarska-Koper (str. 13). • Leonarda Szubzda (str. 14).

☐ **PROZA.** • Bożena S. Bart (Bożena Siemieńczuk-Bartoszewicz). *Szepty z wnętrza nocy*. [Opowiadanie]. (Str. 15-16). • Regina Kantarska-Koper. *Zdarzenia nie do uwierzenia*. [Proza]. (Str. 17-24). • Mirosław Kossakowski. *Najważniejszy dzień w życiu*. [Opowiadanie]. (Str. 25-28).

☐ **SATYRA.** • Kazimierz Słomiński. *Aforyzmy; Między nami z przysłowiami*. (Str. 28-33).

☐ **RECENZJE.** • Joanna Pisarska. *Boży rok, boże życie, boża poezja. Recenzja dwóch księzek Reginy Kantarskiej-Koper: „Wiersze codzienne” oraz „Ślad”*. Rec.: Regina Kantarska-Koper. *Wiersze codzienne*. Białystok 2021. Regina Kantarska-Koper. *Ślad*. Białystok 2023. (Str. 34-36). • Tadeusz Dudek. *Komentarz do tomiku „Ślad” Reginy Kantarskiej-Koper*. Rec.: Regina Kantarska-Koper. *Ślad*. Białystok 2023. (Str. 36-37). • Regina Kantarska-Koper. *Świętości za wdowi grosz*. Rec.: Erazm Stefanowski. *Za grosz świętości*. Augustów 2022. (Str. 37-38). • Irena Słomińska. *Czuję maluję myślę*. Wstęp w: Anastazja Michalina Banasiak, Joanna Skowrońska, Beata Kulaga. *Czuję maluję myślę*. Białystok 2024. (Str. 39-40). • Regina Świtoń. *Malowane słowem*. Rec.: Anastazja Michalina Banasiak, Joanna Skowrońska, Beata Kulaga. *Czuję maluję myślę*. Białystok 2024. (Str. 40-41). • Tadeusz Dudek. *Kazimierz Słomiński – duch czasu jakiś niespokojny – komentarz na gorąco*. Rec.: Kazimierz Słomiński. *Duch czasu jakiś niespokojny. Aforyzmy*. Białystok 2024. (Str. 41-42).

• Roman Kowalewicz. *Borys Russko – geniusz poezji*. [Wspomnienie]. (Str. 42-43).

• *Borys Russko (1929-2024)*. Oprac. Kazimierz Słomiński. (Str. 44-45).

☐ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 45-62). ☐ **KSIAŻKI.** Oprac. K. S. (Str. 63).

☐ **SATYRA** • Kazimierz Słomiński. *Galeria typów*. (Str. 64).

---

Autorzy tekstów zamieszczonych w 2/144/2024 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym: **Anna Czartoszewska** (Plewki), **Tadeusz Dudek** (Katowice), **Jolanta Maria Dzienis** (Białystok), **Wanda Dzierżyńska** (Białystok), **Katarzyna Grabowska** (Suraż), **Regina Kantarska-Koper** (Białystok), **Mirosław Kossakowski** (Warszawa), **Roman Kowalewicz** (Białystok), **Urszula Krajewska-Szeligowska** (Krajewo Białe), **Barbara Lachowicz** (Białystok), **Antonina Marcinkiewicz** (Warszawa), **Zbigniew Nowicki** (Białystok), **Joanna Pisarska** (Białystok), **Borys Russko** (zm. 2024), **Bożena Siemieńczuk-Bartoszewicz** (Białystok), **Irena Słomińska** (Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok), **Leonarda Szubzda** (Sokolka), **Regina Świtoń** (Knyszyn).

---

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI**.  
Wydawca: Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034 Białystok, ul. Dobra 12).  
Druk: światłokopia ZO ZNP. Nakład 100 egz. Honorariów nie płacimy.

Grafika na str. 1: **Anna Ralicka-Perkowska** (Białystok).

## Tadeusz Dudek

\* \* \*

Nad ranem

nawet trawa się modli,  
srebrne paciorki rosy trzyma kurczowo  
w suchych źdźbłach, odbija się w nich cały jej świat,  
w letnim powiewie Ojciec zstępuje z nieba na łąkę,  
by wysłuchać modlitwy swych dzieci.

Tego dnia i ja

zadzwońnię do mojej siostry,  
jak gdyby nigdy nic, odebrała telefon,  
ale mówi, że brat leży jak kłoda  
w szpitalu i to od wielu dni, a matka wpatruje się w okno  
z wyrzutem swoimi sinymi oczami

jakby na obraz i podobieństwo

umęczonego Syna i usłyszałem dzwony  
z pobliskiego kościoła, myśli ugrzęzły mi  
bezzradnie na jednej ze stacji drogi  
krzyżowej, a przecież spieszę się  
kochać ludzi,

tak szybko odchodzą.

*Katowice, 1.08.2024*

**Tadeusz Dudek**

---

## Irena Słomińska

**PO...**

Niosę w sobie dni zroszone łzą późnych radości  
ciebie i pamięć osiadłą na rzęsach  
na rzęsie omszałej wody w zakolu rzeki  
której zieleń załamywała się w słońcu  
w ciepło naszych rąk poszukujących siebie

A było to o poranku sny tonęły w stojącej wodzie  
naszych marzeń gdy o świcie biegliśmy  
po płaczu po rosie po trawie po ciepłe  
złudzeń nadziei doznań i siebie i świata

Zatopieni w sobie rzece przebudzonej łące  
a rosa obmywała nie tylko bosc stopy ale i serce  
budziła się głębia rzeki przeznaczenie ledwie  
strząśnięte z rzęs w najprawdziwsze poznanie  
rzeczywistości uczuć ich spełnienie

**Irena Słomińska**

Odpowiedź na „Traktat poetycki” Czesława Miłosza

Motto: *Nie wiem co to poezja, nie wiem, po co i na co,  
wiem, że czasami ludzie czytają wiersze i płaczą,  
a potem sami piszą, mozolnie i nieudolnie,  
by od dławiącej ciszy łkające serce uwolnić.*

Władysław Broniewski

Nie wszyscy giną bez śladu poeci,  
Nie umrzesz całkiem, jeśli słowem władasz.  
Dyjamenty gwiazdziste, pióra, złote rogi,  
muzą natchniony w zgrabne strofy składasz.

Na zimnym rylcem drapanym marmurze,  
na górnej półce za szkłem biblioteki,  
leży ślad nie bezładny i nie bezsensowny  
– rządkie proste i krzywe zbierane przez wieki.

Żeby ci się nie śniło, że gdzieś to czytałeś,  
niechaj te wszystkie słowa wyjdą z cienia.  
Można żyć bez powietrza, spróbuj proszę, śmiało!  
Ale wiersze spisane ocal od zapomnienia.

Te piękne róże, co kiedyś pomarły,  
pogoda czasu niechaj nam przywróci.  
Pachnące groszki ustawi w wazonie,  
bukiet krokusów w me ramiona rzuci.

Niech szmer ciemności gdzieś obok przemyka,  
po drugiej stronie szyby spływa deszczem.  
W malinowym chruśniaku pocałuj mnie znowu.  
Potem wiersz dla mnie napisz.  
Jeszcze jeden.  
Jeszcze...

*Do stworzenia wiersza użyto fragmentów utworów poetów, o których Czesław Miłosz wspomina w Traktacie Poetyckim. Niektóre frazy przytoczono dosłownie, niektóre przetworzono i nabierają innego znaczenia.*

**Władysław Broniewski** – Robotnik z Radomia – *nie wiem, co to poezja*

**Czesław Miłosz** – Traktat poetycki – *nie wszyscy giną bez śladu poeci*

**Horacy** – Pieśń III – *nie wszystkich umrę*

**Cyprian Kamil Norwid** – Tyrtej – *czy zostanie na dzień popiołu gwiazdzisty dyjament*

**Jan Lechoń** – Herostrates – *zimnym rylcem drapane marmury*

**Kazimierz Wierzyński** – Rozmowa w bibliotece – *Weź mnie stąd, z górnej półki, zza szkła biblioteki*

**Julian Tuwim** – Zadymka – *Bezprzyczynny mój dzień, bezsensowny mój wiek i te ślady bezładnych moich kroków po ziemi*

**Julian Przyboś** – Łuk – *Te rządkie krzywe, jakby napisane sierpem*

**Maria Pawlikowska-Jasnorzewska** – Erotyki – *Gdzieś to czytałam albo mi się śniło, Pocałunki – lecz widać można żyć bez powietrza!*

**Konstanty Ildefons Gałczyński** – Pieśni – *ocalić od zapomnienia*

**Stanisław Wyspiański** – Noc listopadowa – *Róż nie ma, róże pomarły*  
**Jarosław Iwaszkiewicz** – Mapa pogody – *Pogoda czasu niechaj będzie z tobą*  
**Andrzej Trzebiński** – Groszki i róże – *Groszku pachnącego przyniosłaś mi w dłoni*  
**Maria Pawlikowska Jasnorzewska** – Krokusy – *Krokusy wyskakują z ziemi jak wiolinowe nuty,  
a panny się chylą nad niemi z nut układają bukiet.*  
**Tadeusz Gajcy** – Miłość bez jutra – *Niech płynie w nas, mówimy jeszcze, ten szmer ciemności...*  
**Leopold Staff** – Deszcz jesienny – *O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny*  
**Bolesław Leśmian** – W malinowym chruśniaku

**Bożena S. Bart**  
(Bożena Siemieńczuk-Bartoszewicz)

---

---

**Zbigniew Nowicki**

### **Moi koledzy**

*Pamięci Jurka, Grzeška  
i innych kolegów alkoholików.*

Moi koledzy  
spłynęli razem z wodą w niebyt  
i niepamięć.  
Zbyt szybko dorośli.  
Zrzucili skórę dziecka,  
jak wąż zrzuca swoją.

Od lat stają w niebieskich kolejkach,  
niecierpliwą się,  
że jest dopiero za pięć trzynasta.  
Czy te pięć minut was zbawi?  
Zachowajcie stoicki spokój.  
Jeszcze chwila, a wpłyniecie  
na wódczanego przestwór oceanu,  
wasze szczęście rozleje się szeroko  
po waszych gardłach.  
Będziecie mogli chleptać do woli,  
jak pies wodę z kałuży.

Tam, gdzie jesteście, waszej pokrzepicielki  
nigdy nie zabraknie.  
O forszę też się nie musicie martwić.  
Bóg pijaków jest hojny, on funduje i stawia  
wszystkim kolejki bez ograniczeń.  
Pijcie w spokoju, moi koledzy.  
Wieczne picie niech zawsze będzie z wami.

**Zbigniew Nowicki**

---

---

## Antonina Marcinkiewicz

### Światło w mroku

Poeta myślący i barwny  
człowiek wśród tłumów  
pisze  
za każdym jego wersem stoją żywi ludzie  
ze swoją bezradnością  
zwątpieniem  
tęsknotą  
szczęściem i poczuciem bezpieczeństwa  
dzięki jego wersom  
możesz odnaleźć swoją drogę  
do tajemnicy światła w mroku

### Spokojny sen

Wtulam twarz w wesołe kolory poduszki  
w zasięgu wzroku na regale  
mąż patrzy na mnie z fotografii  
najładniejszą wybrałam z albumu  
obok w kolorowej ramce zdjęcie siostry  
glejak przerwał jej młode życie  
a dalej rodzice kochani z najstarszą moją  
siostrą

wtuloną w ramię mamy  
patrzają na moją samotność każdej nocy  
nad głową stoi rzeźba kochanego  
Anioła Stróża Pawła  
czuję się bezpieczna w ich towarzystwie  
milczeniem przywołuję sen

### Pochylmy głowy

„Nie” wojnom  
wędrownikom bez celu

chleba nie broni  
pokoju i bezpieczeństwa

precz przemocy i zabijaniu  
60 wojen aktualnie na świecie

w okopach Bóg w przepasce na oczach  
zamyka powieki konającym  
potem długo modli się  
i zaczyna pisać nową Ewangelię  
i płacze nad tą zbiorową traumą narodów

## Przemiany

Oglądasz czytasz i nasłuchujesz  
zmiany przemiany  
przeżyjesz poczujesz  
i myślisz idąc po polskiej ziemi  
co ci zostanie przechodniu niemy  
z tych lawinowych przemian głębokich  
czy fałsz się prawdą stanie teraz  
czy prawda fałszem  
i czy bez lęku otworzysz drzwi  
i zaprosisz wędrowca  
na puste miejsce przy stole

### Starość

Królestwo milczenia i cierpliwości.  
Zamknęci w swoim losie  
błądzimy po zakamarkach pamięci,  
„nasłuchujemy jak się w żyłach przesypuje  
piasek  
i w ciemnym wnętrzu biały rośnie kościół  
z soli wspomnień, wapna i niewymownej  
słabości”.

Zawał dopada przeważnie rano.  
Z różańcem w rękę układamy  
własną drogę do nieba.

*Cytat z wiersza „Modlitwa starców”  
Z. Herberta.*

### Biała dama

Wygrywa konkursy i wszystkie zakłady.  
Wzrok orli i pamięć doskonała.  
Ciągle w ruchu, nigdy nie zmęczona.

Mędrców nawet odsyła do wieczności.  
Precyzyjna i zdrowa.

Nikt jej u siebie nie chce gościć.

Nie ma czasu na hipochondrię  
i wczasy bez troski.

Lekceważy wartości człowiecze i boskie.  
Ciekawość ludzką otwartą zostawia.  
Nie próbuj jej przechytrzyć  
i nie obłaskawiaj.

Antonina Marcinkiewicz



## Poezja

Poezja rozkwita  
wielobarwną  
wyobraźnią.

Wznieca  
niegasnący  
płomień  
myśli.

## Przychodzą

We śnie  
przychodzą  
którzy odeszli.

Żyją,  
nie znają  
zakazów.

## Świt

Świt  
zwiastunem dnia.  
W jutrzence  
usłyszysz  
głos poezji.

## W jaskini

W jaskini zobaczyłem  
malowidła naskalne  
z epoki kamienia.  
Jak bliskie nam  
są wieki minione.

## Dar niepowtarzalny

Mój dąb  
ponad obłoki  
wzniósł  
konary.  
Monarcha Puszczy  
prosi o życie,  
dar niepowtarzalny.

## Wianek

Kiedy wiosna  
z pól  
zmiata śnieg,  
strumyki niosą  
radosną wieść,  
słońce splata  
barwny wianek  
na głowę  
wiosny.

## Wiosenne marzenie

W morzu traw  
dojrzewa maj.  
W mowie kwiatów  
nie ma  
przemijania.

Wiosna –  
wieczna,  
jak marzenie  
w snach.

## Letni wieczór

Spójrz, jak modlą się  
drzewa.  
W wieczornej ciszy  
zastygł las.  
Błogi sen.

## Drzewa

Drzewa są wolne,  
oddychają  
całą piersią.  
Pozwólmy im żyć,  
byśmy i my mogli  
oddychać.

**B o r y s R u s s k o**

---

---

Wiersze ze zbioru: Borys Russko. *Widzieć, słyszeć, dotykać*. Komo-Art., b.m.w., 2024.

---

---



**świat w oknie**

siedzę przy oknie wychodzącym na południe  
otula mnie woal złotego ciepła  
wpadającego przez małe szybki  
po podłodze toczą się  
światliste paciorki słońca

zapach świeżo skoszonej trawy odurza  
słoneczny pył drga nad łąkami  
brzęczą owady leniwie wirujące na wietrze  
przeciągłym świergotem nawołują się ptaki  
powietrze jest łagodne i miękkie

w marzeniach wędruję ścieżką  
wśród świeżo skoszonej trawy  
ostróżki i jaskry więdną w równych pokosach  
skaczą po nich małe zielone żabki  
szukające schronienia przed bocianim dziobem

a tak niedawno wczesną wiosną  
chrzęszczała w rowach woda  
pokryta rzęsą lodu  
a bura połać nieba i podgniła trawa  
nie zwiastowały upalnego lata

**na bazarze**

pamiętacie dawne bazarzy  
pełne furmanek, parskających koni  
zapachu nawozu roznoszonego przez wiatr?

kopce ogórków i pomidorów wyrastały  
wprost z ziemi  
bzykały nad nimi opasłe osy

śpiewne pokrzykiwania gospodarzy  
zachwalających plony swoich ogrodów i sadów  
zagłuszał pośpieszny terkot wozów  
przejeżdżających przez pobliski most

na prymitywnych straganach  
gruszki śliwki i rumiane jabłka kusily  
zabłąkane motyle szukające  
miododajnych kwiatów

do dziś śni mi się smak złotej antonówki  
soczystego jesiennego doskonale krągłego owocu  
którego każdy łapczywy kęs  
rozpływał się w ustach

## **moje miasteczko**

w moim małym rodzinnym miasteczku  
wszystkie wąskie uliczki  
oblepione ciasno renesansowymi domkami  
z oknami pełnymi małych kwadratowych szybek  
w których jak w bajce słońce rzeźbiło  
niesamowicie tęczowe witraże

zbiegały stromo w stronę rynku

tam czekał na nie niewielki przysadzisty ratusz  
ze strzelistą wieżyczką  
i schodami jak karbowane wstęgi  
oplatającymi jaskrawo-białą budowlę

dookoła placyku ratuszowego  
łukowate podcienia wabiły latem  
życiodajnym chłodnym półmrokiem  
dającym ulgę oczom od słońca wtopionego  
w asfalt nieszczelnie pokrywający kocie łby

nostalgiczne wspomnienie dzieciństwa  
do którego nie ma już powrotu

-----

## **Poranne panny**

Po rosie, po porannej tańczą zwiewne panny:

Południce, boginki, nimfy, dziwożony  
Muskają w tańcu chmury, plączą drzew korony,

Strząsają z sosny szyszki, igielki z modrzewia,  
Chichotem budzą słońce, które słodko ziewa,

Pantofelki z safianu zgubiły gdzieś w trawie,  
Rozgrzanymi stopami depczą lilie w stawie,

Zrywają w locie jaskry, wplatają we włosy,  
Ze skowronkiem śpiewają wtórem na dwa głosy.

Zwabiły leśne echo z dziupli, gdzie śpi sowa,  
Tańczy z nimi ochoczo, pieśni mnoży słowa.

Płasają tak radośnie po łące niczyjej,  
Zanim słońce łączywie ranną rosę spije...

### **Zapomniana tajemnica\***

W starym teatrze od lat stu zamkniętym  
Trzeszczą nocami zapomniane sprzęty.  
Promień księżycy na oknie się mieni,  
Oświetla gniazdo kąśliwych szerszeni.

Nad nim zegary całe w pajęczynach,  
Pod nim dwa stoły z których teatr sływał,  
Ze skrytką tajną ciągle nieodkrytą,  
Kryjącą słynną własność sybaryty,

Co pił koktajle, wina, wódki słodkie  
Nie gardził kwasem, sięgał po łakotki.  
Pół świata zmierzył, goniąc za skarbami,  
Tajemnice mając za swoje kochanie.

Żniwem tych odkryć, wiem to doskonale,  
Był dziw nad dziwy – kielich, zwany Graalem,  
Artefakt tkwiący pod ziemią dwie stopy,  
W jamie, do której wiodły z mapy tropy.

O całym wydarzeniu napisał list rankiem  
Do pewnej aktorki, bo był jej kochankiem.  
Ona pismo schowała, jak kazał obyczaj,  
Po czym gdzieś zaginęła, a z nią tajemnica...

*\* Wiersz ze słowami: kieliszek/kielich, koktajl, żniwo/a, list, mapa, szerszeń, kochanie, zegar, kwas, okno, kochanek, jama, teatr, stopa, stół. [Zabawa literacka Podlaskiej Redakcji Seniora].*

**Jolanta Maria Dzieńis**

---

---

**Anna Czartoszevska**

### **Ciche dni**

Unoszę krzyk nad krzyki, nad twoją ciszą wisząc.  
Ty przemów do mnie słowo, służbowo choć, miej litość.  
Niech słyszę szept nad szeptami, a pieśń dośpiewam sama.  
Na moją stronę przejdź dziś, zielone ci zapalam.  
Nie czekaj na czerwone i nie przeciągaj struny.  
Spójrz, słońce, w moją stronę, rozgoń gradowe chmury.

**Anna Czartoszevska**

---

---

## Urszula Krajewska – Szeligowska

### Naśladowcy

Czy pozostawię ślad po sobie jakiś,  
Czy pójdę wraz z wierszami w zapomnienie?  
Na naśladowców mam, nie byle jakich,  
Cichą nadzieję...

Gdy nie napiszę już żadnego wiersza  
I nie pokłonię się w strofach majowi,  
Zamiast mnie pieśni swoje najpiękniejsze  
Zaśpiewa słowik.

Będzie przed wschodem, zanim dzień nastanie,  
Jutrzenki krasą świt zaróżowiony  
I krople rosy błyszczące na trawie  
Wielbić skowronek.

Jesienną melancholię i tęsknotę  
Przejmującymi, tęsknymi dźwiękami  
Odda najwierniej chwilę przed odlotem  
Klangor żurawi.

Milczącą postać zimy kto ustroi  
W radosny szczebiot pośród białej ciszy?  
O swej urodzie ona od sikorek  
Pean usłyszy.

Od ptaków się uczyłam słać piękno  
Czy to majowa noc, czy letni ranek.  
Potem w ich głosach brzmieć będą me wiersze.  
W nich pozostanę.

### Pomimo

Kocha go. Kto to wie, dlaczego...  
Bo pewnie kocha się pomimo  
Trawnika znów nieskoszonego,  
Nieodśnieżonej ścieżki zimą,

Brudnych skarpetek pod fotelem,  
Zdrad niezliczonych i kłamstw steku,  
Pustych kieliszków i butelek  
I niewybrednych epitetów,

Nieopróżnionych popielniczek  
I płaczu po kłótni kolejnej,  
Listy niepospełnianych życzeń.  
I tak jej pewnie życie przejdzie.

Żyje na przekór, wbrew, pomimo.  
I wierzy, że to jeszcze miłość...

Urszula Krajewska – Szeligowska

## Wanda Dzierżyńska

### Jesienna miłość

Uparło się serce moje  
W jesieni życia kochać  
Choć wie jak boli  
Żal przed snem  
Odczuwać drżący lęk  
Szlochać.

Uparło się serce moje  
Szał szczęścia przeżyć  
Choć zna ten strach  
Pragnie wierzyć.

I tylko patrzy z dziecinną trwogą  
Co przyszłe dni przyniosą...  
Słowa bez słów  
Smutek bezbrzeżny  
A dzień będzie cichy śnieżny...

Wanda Dzierżyńska

---

## Katarzyna Grabowska

### Uskrzydłone serce

*Według mnie miłość to niedosyt istnienia.*

Wiesław Myśliwski. *Traktat o luskaniu fasoli.*

Matka przytula gołębie  
szaroskrzydłe radości i smutki  
udomowione i wykarmione oddaniem  
wyczekiwane przez okna jej gniazda  
przez podwórko  
z echem zabaw  
zamkniętym w wyschniętej cembrowinie

szamocą się pod dotykiem  
pooranych dziesięcioleci  
tak bardzo znajomym  
i tak bardzo obcym

w koperce przy blaszonym kubku  
matczyny list  
czeka na podróż

tam  
dokąd odleciało  
serce.

Katarzyna Grabowska

## Barbara Lachowicz

### uskrzydłone serce

niezależność i wolność  
niechże te skrzydła mnie uniosą  
ponad krajobraz niezryty wojnami

niech mi oszczędzą bezradności  
wobec zniszczenia ludziom Ojczyzn  
jakiż to imię mam nadać pożogom

tyle krwi wytoczono z otwartych ciał  
że mogłoby powstać morze czerwone  
lecz któż by po nim żeglował

cóż mi po uniesieniach mego serca  
donikąd nijak od smutku nie ucieknę  
więc jak mam w sobie loty wskrzesić

bezzadne serce wobec głupoty  
człowieka

Barbara Lachowicz

---

## Regina Kantarska-Koper

### E-czasy

Genialnych doczekaliśmy czasów.  
Nie potrzeba pup ruszać z fotela  
ni użerać się z bandą złamasów,  
by swoje sprawy w życie powcielać.

E-nauka wykształci fachowców,  
e-wizyta lekarska wyleczy,  
nie zabraknie rodzinie e-ojców,  
a e-matki kochają e-dzieci.

Nowy ład nastał, nowa e-era:  
ludź od ludzia się trzyma z daleka.  
Izolacja, samotność – cholera!  
Nic dobrego nas jutro nie czeka.

Już nie wrócą normalne radości,  
brak jest spotkań, spacerów, podróży...  
Jak przywyknąć do złej e-przyszłości?  
Nic dobrego e-wieści nie wróżą.

Regina Kantarska-Koper

## Leonarda Szubzda

### Po rosie – na ludowo

Ludzieńkowie moi złoci  
wszystko w życiu mi się knoci  
jakoś nic mi nie wychodzi  
nawet woda też mi szkodzi

a ja mam wszystko w nosie  
chodzę boso po rosie

wstaję patrzę gdzie jest żona  
pewnie siedzi najedzona  
a tu niespodzianka miła  
żona trawę już skosiła

a ja mam wszystko w nosie

głodny tu od dawna siedzę  
a ty gdzieś tam z czymś się grzebiesz  
ja tu czekam na śniadanie  
a ty robisz jakieś pranie

a ja mam wszystko w nosie  
chodzę boso po rosie

ja nie jestem jakimś leniem  
umęczonym tym leżeniem  
ja zarzucam nawet żonie  
że już wszystko porobione

a ja mam wszystko w nosie  
chodzę boso po rosie

zimną zimno mam w chałupie  
żona z zimna w nogi tupie  
to jej mówię wnerwion wielce  
a to obuj gumofilce

a ja mam wszystko w nosie  
zimną nie chodzę po rosie

często ciemno w chacie całej  
co się dzieje co się stało  
wykręć wreszcie łajam żonę  
te żarówki przepalone

bo ja mam wszystko w nosie  
chodzę boso po rosie

ludzieńkowie moi złoci  
życie jakoś mi się knoci  
moja żona pocziwina  
dłużej ze mną nie wytrzyma

bo ja mam wszystko w nosie  
chodzę boso po rosie  
nawet biegam po rosie  
żeby mieć wszystko w nosie

## Leonarda Szubzda

---

- 18.02.2024. Turniej jednego wiersza: *Ślady pozostawione*. Wiersz: U. Krajewska-Szeligowska. *Naśladowcy*.
- 21.04.2024. Turniej jednego wiersza: *Miłość niejedno ma imię*. Wiersze: A. Czartoszewska. *Ciche dni*. U. Krajewska-Szeligowska. *Pomimo*.
- 19.05.2024. Turniej jednego wiersza: *Uskrzydłone serce*. Wiersze: W. Dzierżyńska. *Jesienna miłość*. K. Grabowska. *Uskrzydłone serce*. B. Lachowicz. *uskrzydłone serce*.
- 1.06.2024. Konkurs „Lira i Satyra nad Strugą”. Wiersz: R. Kantarska-Koper. *E-czasy*.
- 16.06.2024. Turniej jednego wiersza: *Wiersze inspirowane twórczością Czesława Miłosza*. Wiersz: B. Siemieńczuk-Bartoszewicz. *Odpowiedź na „Traktat poetycki” Czesława Miłosza*.
- 4.08.2024. Spotkanie w Suchowoli. Turniej: *Po rosie*. Powstały wiersze: T. Dudek. \*\*\* *Nad ranem...* J. M. Dzieńis. *Poranne panny*. I. Słomińska. *Po...* L. Szubzda. *Po rosie – na ludowo*.

SZEPTY Z WNĘTRZA NOCY

*Pamięci mojej ukochanej przyjaciółki Uli Tarasiewicz*

*Każdego wieczora układam się do snu na skraju nocy. Z jej wnętrza słyszę szepty. Są tak ciche, że nie mogę zrozumieć słów.*

Inessa siedziała przy pianinie i grała sonatę Beethovena tak, jakby chciała rozdrażnić Księżyc, zmusić go do oderwania się od orbity i uderzenia w Ziemię. Nagle podniosła dłonie nad klawiatury, sięgnęła do głowy, zanurzyła palce we włosach i krzyknęła.

– Aaaaaaaaaaaaaa!

Potem skuliła się, klawisze jęknęły pod dotykiem jej czoła. Vassa siedziała w wiklinowym fotelu na biegunach i bujała się lekko.

– To będzie trochę tak, jak z jeziorem – powiedziała Inessa podnosząc głowę nad klawiatury. Wstała i poszła do kuchni. Wróciła z blaszaną miską.

– Chodźmy nazbierać czereśni – pociągnęła Vassę za rękę zmuszając do opuszczenia fotela. Przez szeroko otwarte, podwójne drzwi salonu wyszły do sadu.

Z początkiem lipca miąższ czereśni zaczął wysychać, a skórki coraz ciasniej oplatały pestki. Deszczu nie było od maja, temperatura nie spadała poniżej trzydziestu stopni. Nawet noce nie przynosiły ochłody, nagrzane mury nie były w stanie ostygnąć do rana.

– Zrobimy nalewkę, spirytus z pewnością wyciągnie z nich trochę smaku – Inessa wypuła pomarszczoną, bordową kulkę – jeść ich się nie da.

– Co będzie jak z jeziorem? – spytała Vassa.

– Ja.

– Ty? Z jakim jeziorem?

– Nie pamiętasz?

– Nie pamiętam? Nie rozumiem, o co ci chodzi – coraz bardziej dziwiła się Vassa.

– O pomidory.

– Może jednak powinnaś coś brać na te bóle głowy?

– Myślisz, że mi się już wszystko miesza? Że tracę rozum? Właśnie dlatego niczego nie biorę, żeby mieć jasność umysłu, żeby mnie nic nie otepiało – Inessa wyjaśniała spokojnie.

– Nie mogę na to patrzeć.

– Nie? To nie patrz. Usiądź, zamknij oczy i posłuchaj.

Vassa usiadła w cieniu czereśniowego drzewa i zmrużyła powieki. Inessa ukucnęła obok, oparła się plecami o pień.

– Widzisz ten pusty kawałek ziemi? – zapytała.

– Kazałaś mi zamknąć oczy!

– Ciii, nie otwieraj, słuchaj. Było tam kiedyś jezioro. Pewnego dnia, w listopadzie, usiadło na nim duże stado kaczek. Wieczorem chwycił mróz i woda zamarzała. Kaczki odfrunęły i przeniosły zamrożone jezioro.

– Jest teraz gdzieś w Georgii...\* – Vassa dokończyła opowieść.

– No! Pamiętasz! Więc gdy umrę, będzie ze mną tak, jak z jeziorem. Będę po prostu gdzieś indziej. A wtedy ty ubierzesz się ładnie, siądziesz do pianina...

– Tak – spod zmrużonych powiek Vassy wypłynęły dwie małe łzy.

Po niedzielnej mszy burmistrz poprosił mieszkańców o ograniczenie zużycia wody. Następnego dnia Vassa zjawiała się u krawcowej z kuponem białej koronki i zamówiła suknię.

Mimo że psychologia potwierdza, że podczas długotrwałych upałów drastycznie wzrasta poziom rozdrażnienia przechodzącego z czasem nawet w agresję, niczego takiego dotychczas w przegrzonym mieście nie zauważono. Właściwie uściślijmy – w miasteczku. Biała suknia Vassy

ożywiła nieco jego senną atmosferę. Tym bardziej, że od kilku dni mieszkała u niej Inessa. Z pewnością będzie drużną na ślubie, domyślano się. Ale...

Właśnie, było jedno ale. Vassy nigdy nie widziano z żadnym mężczyzną w sytuacji, która choćby odrobinę mogła sugerować, że będzie ślub.

Vassa miała około trzydziestki, gdy przyjechała do miasteczka i kupiła duży dom na przedmieściach. Od tego czasu minęło dziesięć lat. Między jej czarnymi włosami zaczęły pojawiać się srebrne. W salonie fryzjerskim namawiano ją na farbowanie, ale nigdy nie skorzystała z takiego zabiegu. Namawiano ją też na zwierzenia – także nieskutecznie. Tak więc jej przeszłość ciągle była tajemnicą, a teraźniejszość odwrotnie – miasteczko było zbyt małe, żeby ukryć cokolwiek. Szczególnie mężczyznę. Tym bardziej, że nie pamiętano, aby Vassa gdzieś stąd wyjeżdżała. Uczyła muzyki w szkole, a po pracy zajmowała się sadem i dużym ogrodem. Warzywa i owoce odbierał od niej Duży Klaus, zawoził na targ i sprzedawał na swoim straganie. Przyjaźnili się, często pili kawę na tarasie domu Vassy, ale żeby małżeństwo? Duży Klaus tej wiosny skończył osiemdziesiąt lat, pół miasta bawiło się na jego urodzinach. A do Vassy nie przyjeżdżał nikt oprócz Inessy.

Ach, Inessa! Każdego lata odwiedzała Vassę i zostawała na tydzień. Dawała jeden koncert w szkolnej sali gimnastycznej, gdzie specjalnie na tę okazję przynoszono pianino z pracowni muzycznej i wszystkie krzesła, jakie tylko były w szkole. I gdy reszta świata musiała płacić za bilety, żeby posłuchać, jak Inessa gra – tu, w miasteczku, słuchano jej za darmo. W tym roku koncert był znacznie krótszy, pianistka przeprosiła, tłumaczyła, że to z powodu upału. Nikt nie miał pretensji. Nie szkodzi. Może następnego roku będzie nieco chłodniej...

\*\*\*

Deszcz przestał padać. Duży Klaus założył kalosze i wyszedł pospacerować. Delektował się świeżym, nareszcie chłodnym powietrzem. Usłyszał muzykę. Był blisko domu Vassy, wiedział, że to stamtąd.

Wszedł na taras, ominął stał stół nakryty mokrą serwetą. Szerokie, dwuskrzydłowe drzwi do salonu były otwarte. Zajrzał. Vassa, ubrana w białą, koronkową, długą suknię siedziała przy pianinie i grała. Zauważyła gościa, ale nie przerwała. Duży Klaus cierpliwie czekał, aż Vassa skończy.

– Brzmiało, jakby ci serce się gdzieś daleko wyrywało – powiedział.

– Tak. Do Georgii.

– Kim jest Georgia?

– To stan w USA.

– Ach tak, więc miałem rację, że daleko. Ale dlaczego właśnie tam?

– Bo ona tam jest teraz.

– Kto? – dopytywał Duży Klaus.

– Inessa. Spaceruje brzegiem jeziora i patrzy na stado dzikich gęsi. A może kaczek?

Nie pamiętam.

– Musisz sobie przypomnieć, to jednak dwa różne gatunki.

– To nie ma aż takiego znaczenia, Klaus. Najważniejsze, że ona tam jest.

Vassa wstała, podeszła do kredensu, wyjęła butelkę z czereśniową nalewką i dwa kieliszki. Podczas otwierania butelka drgnęła i kilka czerwonych kropli prysnęło na piersi Vassy.

– Wygląda na to, że serce ci krwawi – powiedział Duży Klaus.

\* Opowieść o jeziorze i kaczkach pochodzi z filmu „Smażone zielone pomidory”.

**Bożena S. Bart**  
**(Bożena Siemieńczuk – Bartoszewicz)**

---



## **ZDARZENIA NIE DO UWIERZENIA**

### **Rozdział I . SNY**

Bała się siebie. Swoich snów, swoich przeczuć i myśli, które nachodziły ją natrętnie, nie wiadomo skąd. Odkąd pamięta, przydarzały jej się dziwne historie, których nie potrafiła pojąć, chociaż gdy już dorosła, poszukiwała różnych źródeł naukowych i innych, czasami natrafiała na jakieś wyjaśnienia, ale częściej wszystko stawało się jeszcze bardziej zagadkowe, tajemnicze i niezrozumiałe. W końcu doszła do wniosku, że są to takie same naturalne sprawy jak inne, tyle że rzadsze, mniej dostępne ogółowi; tylko osoby bardziej wrażliwe (rozumiała przez to zdolność do odbioru, odczuwania, wylapywania pewnych zjawisk) czasami mogą ich doświadczać. Ale skoro jest, jak jest, to pewnie tak ma być, i już. Wiadomo, że w najpotężniejszych państwach naukowcy badają te niewyjaśnione sprawy bardzo poważnie. Może kiedyś ludzkość przybliży się do tajemnicy. Krystiana wolała nie zagłębiać się w te sprawy, bo to nie na jej, człowieczy, rozum. Kiedyś bardzo ją nurtowały, ale teraz zeszała na ziemię.

#### **„Skąd znasz niemiecki?”**

Urodziła się już po wojnie. Nie mogła więc nic o niej wiedzieć z doświadczenia. A jednak najwcześniejsze zapamiętane sny dotyczyły właśnie wojny. W tych snach dwu-, trzylatka widziała pożary całych wsi, słyszała świst kul i twardą, szczekatą niemiecką mowę, a raczej przerażający wrzask. Budziła się z krzykiem, zlana potem, wylękniona. Potem całe życie nie lubiła niemieckiego, nigdy nie chciała się go uczyć, chociaż ogólnie starała się poznać z grubsza każdy język, jego pisownię i wymowę, aby nie kompromitować się i umieć przynajmniej prawidłowo przeczytać słowa, nazwiska napotykanego podczas lektur.

Kiedyś na studiach przeżyła dziwną przygodę. Była typem nocnego marksa i w czasie sesji egzaminacyjnych zazdrościła trochę koleżankom – rannym ptaszkom – ich zakuwania od czwartej-piątej rano. Poprosiła raz Marysię z sąsiedniego pokoju, aby także zbudziła ją tak wcześnie. Bardzo zależało jej na nadchodzącym egzaminie. Jednak gdy na drugi dzień obudziła się sama, było już po dziewiątej. Pobiegła rozżalona do Marysi, a ta obrażona, nie chce nawet z nią rozmawiać. W końcu jednak nie wytrzymuje i pyta:

– Skąd znasz niemiecki?

Krystiana, zdumiona niedorzecznym pytaniem, odpowiada:

– Nie znam. Dlaczego mnie nie obudziłaś?

– Ja cię budziłam, ale ty mnie tak zwyzywałaś po niemiecku, najgorszymi słowami, że chyba nie chcę cię znać! Nie odezwałabym się do ciebie nigdy więcej, ale ciekawość jest silniejsza. Więc – skąd znasz niemiecki?!

– Naprawdę nie znam. Nie mam pojęcia, co się dzieje.

Tutaj Krystianie przypomniały się przerażające sny z dzieciństwa i ten straszny niemiecki szwargot. Czyżby w tamtych snach padały prawdziwe przekleństwa i tkwiły w jej podświadomości do teraz? Inne wytłumaczenia nie znalazła, chociaż i to wydawało się nieprawdopodobne.

#### **„Pozbądźcie się kota!”**

Krystiana przyjaźniła się z Magdą. Ich nastoletnie dzieci też się lubiły, więc kobiety często się nawzajem odwiedzały, zwłaszcza gdy w rodzinie Magdy pojawił się nowy członek – rozkoszny bobas, pieszczoch i ulubieniec wszystkich, no może poza kotem, który nagle przestał być w centrum uwagi i wyraźnie odczuwał zazdrość. Jego pozycja dotychczasowego pupila była zagrożona. Nikt go już nie brał na ręce, nie głaskał, nie szczebiotał do niego. To wszystko przypadło teraz tej wrzeszczącej istocie w łóżeczku. Domownicy podśmiewali się trochę z kota,

który wyrażał swoją antypatię, prychnając i furcząc na niemowlę. Zaczęły się opowieści o kotach wysysających niemowlęciu oddech lub przegryzających mu grdykę. Niby traktowano je jako przesady, ale gdzieś tam w głębi duszy zalał się niepokój. Być może dlatego Krystianę zaczęły prześladować koszmary. Najpierw przyśnił się jej olbrzymi czarny kocur, siedzący nieruchomo i wpatrujący się w nią groźnie. Następnej nocy ten sam kocur już szczyrzył ostre zęby i rzucał się na nią z pazurami. Kiedy sen uporczywie powtarzał się co noc, a kot w nim był coraz bardziej agresywny, Krystiana zdecydowała się opowiedzieć o tym Magdzie (skojarzyła bowiem sen z jej rodziną, ponieważ nikt inny ze znajomych nie miał kota. Zdecydowała się ich ostrzec – tutaj nie bała się ośmieszenia, bo to byli rozumni ludzie i nie kwestionowali czegoś tylko dlatego, że nie jest im to znane).

– Pozbądźcie się kota, bo może zrobić krzywdę malcowi. Niepokoją mnie te sny, są z gatunku tych sprawdzających się. Odróżniam je po pewnym specyficznym klimacie i niezwykle realistycznych obrazach.

Magda poważnie rozważała taką możliwość. Znała Krystianę i jej spełniające się sny. Ale kota żałowała, cała rodzina była przywiązana do niego, więc zwlekała z decyzją i miała nadzieję, że kot w końcu zaakceptuje nowego domownika. Jednak było coraz gorzej – i pewnego razu kot rzucił się na dziecko, które upadło i zraniło się w głowę. Natychmiast zabrano je do szpitala. Na szczęście nie odniosło poważniejszych obrażeń. Jednak kot musiał odejść, znaleziono mu rodzinę z bardzo dobrymi warunkami dla niego i upewniono się, że będzie tam kochany.

### **Dar czy przekleństwo?**

Krystiana zastanawiała się często, skąd u niej takie zdolności do wieszczych snów, i doszła do wniosku, że ma je chyba po matce. W ich domu od zawsze panował zwyczaj opowiadania sobie nawzajem, co się komu śniło. Zauważyli, że często zdarzały się sytuacje, które bardzo przypominały marzenia senne matki. I nie mogły to być tzw. zbiegi okoliczności, bo było tego za dużo jak na zwykłe przypadki. Zwłaszcza jeden sen wstrząsnął nimi. Było to na początku lat siedemdziesiątych. Pewnego ranka matka obudziła się i aż otrząsała z kosmaru – miała sen, że piecze w piecu... dziecko, które spaliło się całe, została tylko czaszka i przedramię. Jeszcze tego dnia podali w wiadomościach, że na budowie dzieciaki bawiły się w Indian. Przywiązały jednego chłopca i podpaliły, a że pełno było tam łatwopalnych materiałów, pożar wybuchł natychmiast. Przerazone dzieci uciekły, zostawiając związanego kolegę, który spalił się doszczętnie, została tylko... czaszka i przedramię. Krystiana nie wie, co wtedy bardziej przeżywali – tę tragedię czy przerażający sen matki, który tak dosłownie się ziścił.

Potem zauważyła i u siebie ten... dar? przekleństwo? Wkrótce była z niego znana wśród niektórych znajomych, wszyscy łącznie z nią bali się jej snów. Czasem odważała się ostrzec kogoś (zawsze to ryzyko, że cię wyśmieją) i jeśli jej nie posłuchali, historia się przydarzała. Jak z tym kotem Magdy. Niestety nie zawsze można było prawidłowo odczytać ostrzeżenie i zapobiec przykremu wydarzeniu. Tak było na przykład z kradzieżą skrzypiec zaprzyjaźnionego muzyka. W przeciągu trzech lat Krystiana miała dwa dziwne sny związane z nim i jego skrzypcami. W pierwszym śnie ów muzyk – niezbyt przytomny, z głową w chmurach, mało kontaktowy – biegnie przez miasto z instrumentem, który po drodze się przepoławia, otwiera się futerał i połowa odpada. Po przebudzeniu czuła się nieswojo, ale w końcu postanowiła zignorować sen. Niemniej jednak zapadł jej w pamięć, miał ten specyficzny nastrój snów jasnowidczych czy prekognicyjnych. W drugim śnie z powodu jakiegoś wypadku muzyk nie może grać. „Żal mi tych skrzypiec” – mówi. Oczy mu błyszczą. Krystianę po przebudzeniu dręczył niepokój, przypomniała sobie poprzedni sen. Zadzwoiła więc pod byle jakim pretekstem do kolegi. Jednak muzyk od razu zapytał: „Co ci się śniło?”. Wtedy opowiedziała mu oba sny. On na to: „Ty czarownico!”. I przyznał się, że właśnie ukradli mu skrzypce. Gdybyż umiała właściwie zinterpretować ten sen sprzed lat i ostrzec kolegę! Może strzegłby bardziej swojego narzędzia pracy...

Zdarzały się jej jednak i miłe wieszczki sny. Przykładowo długo, wiele lat, czekała na założenie telefonu stacjonarnego (takie były realia), że już prawie zwątpiła. I nagle ma sen: dwaj faceci kręcą się po jej mieszkaniu, jeden w koszuli w kratkę kucnął w kącie i montował kontakt do telefonu. Tego samego dnia sen się urzeczywistnił. Dwaj mężczyźni założyli telefon, jeden z nich

był w identycznej jak we śnie koszuli w kratkę! I to on zamontował kontakt w miejscu, które wskazywał sen.

Inny senny obraz zapowiedział wizytę wiele lat niewidzianego znajomego jogina, który wyemigrował do Holandii i początkowo nawet częsta korespondencja się urwała. Minęło wiele lat. O znajomym już zupełnie zapomniała. I oto nagle przyśnił się jej – siedzący nieruchomo na fotelu w jej mieszkaniu. Sen był tak wyraźny, tak realny, że aż niepokojący. Jeszcze tego dnia otrzymała telegram o jego przyjeździe do Polski i chęci odwiedzenia jej, na co oczywiście z radością przystała, ponieważ kiedyś zawsze przyjemnie im się rozmawiało na każdy temat i czasami brakowało jej tych pogaduszek.

Często Krystiana potrafiła także „zamówić” temat snu. Zwłaszcza gdy miała do rozwiązania jakiś problem i wahała się co do decyzji, we śnie znajdowała gotowe rozwiązanie. Nierzadko śniły się jej wiersze w gotowej postaci, wystarczyło je tylko zapisać. Także piękna muzyka, ale tej zapisać nie umiała, czego żałowała bardzo.

A ile śmierci wyśniła, nie zliczy! Bo niestety, ale przeważnie to straszne sny się sprawdzały. Wytłumaczenie tego faktu znalazła u prof. Antoniego Kępińskiego, który objaśniał to tym, że lęk tak jak i ból ostrzegają przed niebezpieczeństwem. Tyle że ból pojawia się jednocześnie z chorobą, a lęk może wyprzedzać zagrożenie nawet o lata. (Oczywiście, tzw. racjoniści uważają, że lęk ma charakter irracjonalny, wynika z wyobrazonego niebezpieczeństwa i jest objawem psychopatologicznym. Jednak faktem jest, że niemało ludzi widzi w snach zupełnie niespodziewane przykre wydarzenia i odczuwa przed nimi lęk, a one i tak się zdarzają).

Sny realizujące się po czasie sprawiły, że jej rozumienie Czasu całkowicie się przeobraziło. Uważała, że nie płynie on linearnie, lecz wszystko JEST jednocześnie i tylko się wypełnia. Nie umiała tego wytłumaczyć. Pewnie fizycy lepiej się na tym rozumieją. Miała wrażenie, że we śnie jej dusza opuszcza ciało i bez ograniczeń błąka się po czasie i przestrzeni, zbierając okruchy informacji. Przypuszczała, że gdyby była zaawansowana w jakichś wschodnich medytacjach, może te informacje byłyby bardziej czytelne, a tak to się nakładają, mieszają i wychodzi mizmasz, niejasny i poplątany, ale jednak co nieco można wyłapać i zrozumieć. Zdarzało się, że sny ujawniały różne afery i zakulisowe nieuczciwe działania, np. fałszowanie wyników różnych konkursów. Na jawie robiła swoje dyskretne dochodzenie – i wszystko się potwierdzało, nawet w najdrobniejszych szczegółach znanych ze snów. Bulwersowało ją to, ale nic z tym nie robiła. Nie mówiła nikomu, bo i po co? Jak udowodnić wiadomości, które zna tylko dzięki snom? Snu nie można nagrać ani sfotografować, żeby mieć twardy dowód. A bez dowodów nie ma przestępstwa, jak tłumaczył jej znajomy prawnik. Jeszcze ją oskarżono by o pomówienie czy oszczerstwo.

Najczęściej senne marzenia dotyczyły jej osobistych spraw (przeszłych zdarzeń czy też prekognicyjnych) bądź spraw osób jej bliskich lub choćby tylko znajomych. Z rzadka zdarzały się jednak również sny zapowiadające jakieś katastroficzne wydarzenia na świecie, dotyczące osób publicznych, znanych z mediów, przy czym niektóre sny były o konkretnych osobach, inne zaś tylko ogólnikowo pokazywały, co się wydarzy. Często wtedy również na jawie towarzyszył Krystianie permanentny niepokój, wrażenie jakiegoś kataklizmu, nieszczęścia „wiszącego w powietrzu”. Niepokój ustępował, gdy tylko wydarzała się przewidywana we śnie niedola.

Krystiana była zdumiona, gdy pewnego razu przyśniły jej się samoloty wbijające się w wieżowce, wszak nigdy nie latała samolotem ani nie miała do czynienia z drapaczami chmur. Albo na przykład w czasie, kiedy jeszcze pogoda w kraju zachowywała się normalnie, nagle we śnie widziała straszliwą wicherę, zrywającą dachy domów całych wsi. Ten sen spełnił się dwa lata później. A jeszcze bardziej zdziwili ją śniący się nagle politycy czy osoby duchowne, którym na jawie nie poświęcała zbyt wiele uwagi. We śnie widziała ich w dramatycznej sytuacji, groziło im niebezpieczeństwo. Te sny urzeczywistniały się niemal natychmiast. W ten sposób przeżyła zamach na papieża, śmierć kardynała Wyszyńskiego, prezydenta Kaczyńskiego i tragedię smoleńską, a także **zamach terrorystyczny na World Trade Center** oraz potężne nawałnice, wichury zrywające dachy domostw całych miejscowości.

Dlatego Krystiana wciąż boi się, co się jeszcze wydarzy. Ostatnio czuje ciągle zagrożenie, gdyż od kilku lat dręczą ją bardzo dziwne i groźne sny zwiastujące wojnę, a także sny o ogromnych

światowych dotacjach na naukowe badania, które będą wykorzystane przeciwko ludzkości. Wszyscy ludzie mają się gdzie ukryć. Nie wiedzą, czy jest to jakaś koszmarna gra, czy poważne realne zagrożenie. We śnie ktoś mówi: „i choć ciemną doliną pójdziesz, śmierci się nie wywiniesz”. Prześladują ją także sny o powszechnej migracji ludności, sztucznie wywoływanej jako broń demograficzna, straszliwy exodus, nieprzebrane tłumy obcojęzycznych ludzi na dworcach, uzbrojone wojska, tułanie się gdzieś za granicą, wszechobecny strach. Dokładnie rok przed napaścią Putina na Ukrainę przyśniła się jej bardzo groźna sytuacja, mnóstwo żołnierzy mówiących po rosyjsku – byli groźni, agresywni, pustoszyli wszystko dokoła, kradli, gwałcili, zabijali.

### Sny o śmierci

Najgorsze dla Krystiany są sny wieszczące śmierć. Nie pamięta, który był pierwszy, ale kiedy zaczęły się sprawdzać jeden po drugim, przeraziła się nie na żarty. Nawet gdy nie wszystkie się realizowały, bała się każdej takiej sennej zapowiedzi. Modliła się i błagała Boga, aby odwrócił nieszczęście, oszczędził wyznaczonego i w ogóle starała się uwierzyć, że „sen – mara, Bóg – wiara”. Ale trudno było o optymizm, gdy wiele z tych snów okazywało się rzeczywistością.

Śmierci zaczęła się bać już w dzieciństwie, gdy matka, chcąc uczestniczyć w ostatniej drodze znajomych, zabierała ją ze sobą do umierających i na pogrzeby, bo nie miała jej z kim zostawić, a może uważała to za naturalne oswajać dziecko ze śmiercią od najmłodszych lat. Nie miała jednak pojęcia, jaki wpływ ma na córkę ta sytuacja. Krystianie najbardziej zapadł w pamięć widok martwego niemowlęcia i jego babci, która pozbawiła życia siebie i wnuka, aby nie zostawić go na pastwę w jej mniemaniu nieodpowiedzialnej matki. Także asystowanie przy ostatnich chwilach najbliższego sąsiada, już nieruchomego i niemego, ale jeszcze z troską wodzącego spojrzeniem po twarzach swego liczego potomstwa – od najstarszego do najmłodszego, na którym to oczy zaszyły już bielmem i znieruchomiały. I jeszcze odejście kilkuletniej koleżanki, która najadła się blekotu. Widok białej minitrumienki uświadomił jej, że nie tylko starzy odchodzą.

Śmierć kojarzyła się Krystianie z nieprzyjemnym odcieniem bladej żółtości, bezruchem, sztywnością i specyficznym trupim odorem. I jeszcze ten brąz trumien. Bała się tego koloru. Nienawidziła odświętnej brązowej sukni matki, jakby była ona zagrożeniem dla jej życia. Bała się pełnego sieroctwa. Bo półsierotą już była. Miała półtora roku, gdy zabito jej ukochanego ojca. Widziała jego krwawe rany, rozprysnięty mózg, wypadnięte z jamy brzusznej wnętrzności i przedziurawione serce. Wczepiła się w ramiona matki i nie pozwalała się oderwać ani na chwilę, oczy niemalże wyszły jej z orbit, temperatura podskoczyła do czterdziestu stopni. Prawdopodobnie to od tamtego momentu przez pół życia obsesyjnie bała się śmierci – w przeróżnych jej aspektach na przestrzeni czasu. Śmierci jako tej cuchnącej żółtości. Śmierci jako niebytu. I przeciwnie – śmierci jako wiecznych męczarni psychicznych w piekle, gdyby tam się musiała znaleźć, co ze swoją niską samooceną uważała za wielce prawdopodobne. Dopiero po wielu latach ciężkiej pracy nad sobą udało się jej nieco zaakceptować siebie i dopuścić możliwość zawitania jednak do raju – piękniejszego i lepszego świata, pełnego niebiańskiej muzyki, prześlicznych ogrodów i dobrych aniołów.

Który sen o śmierci sprawdził się pierwszy? Może ten o Jacku? Dawny luźno znajomy z dzieciństwa, o którego istnieniu nawet nie pamiętała przez wiele dziesiątków lat. Aż do tej nocy, kiedy przyśnił się jej na katafalku w wojskowym mundurze. Sen był tak wyraźny, tak rzeczywisty, że postanowiła poszukać informacji o Jacku wśród wspólnych znajomych. Nie miała jeszcze wtedy telefonu, więc pisała listy, rozpytywała, aż w końcu trafiła na kogoś, kto był zorientowany. Okazało się, że Jacek został zawodowym wojskowym, założył rodzinę i właśnie niedawno zmarł w tragicznych okolicznościach. Pochowano go w mundurze.

A może sen o dziecku sąsiadów z dawnych lat? Ostatni rok w rodzinnej miejscowości. Matka Krystiany musiała sprzedać gospodarstwo i przenieść się do córki. Ostatnie wakacje, ostateczne rozstanie z miejscem dzieciństwa. Czy dlatego Krystiana tak cierpiała tego lata? Trapił ją niewyobrażalny ból głowy. Miała wrażenie, że wokół czai się śmierć, napiera z przestworzy i zaraz zacznie swoje żniwo. Mimo złego samopoczucia postanowiła zrobić na pamiątkę jak najwięcej zdjęć rodzinnego gniazda – dom, pola, a nade wszystko ukochany jabłoniowy sad, ogród, łąki,

zakola rzeki – wiernej towarzyski dziecięcych zabaw. Kąpali się w niej, łowili kielbiki nazywane wówczas kozami, brodzili w niej w każdą pogodę, zimą ślizgali się na lodzie, a w roztopy nawet niebezpiecznie pływali na krach.

Przy okazji chciała sprawić przyjemność sąsiadom i sfotografować ich nowo narodzone dziecko. Jednak stało się coś dziwnego. Kiedy podchodziła do noworodka, ogarniało ją przerażenie, jakby zbliżała się do samej uosobionej Śmierci. Ból głowy i mdłości potęgowały się, a w głowie zaświtała niedorzeczna myśl, że jeśli sfotografuje dziecko, ono umrze. Usiłowała odgonić tę myśl, ale ona uparcie wracała. „Jeśli zrobisz zdjęcie, a dziecko rzeczywiście umrze, będziesz się czuła winna”, kołatało pod obolałą czaszką. „Przecież nie mam takiej mocy”, protestował rozsądek. „Nie, ale mimo to będziesz miała poczucie winy”. Krystiana ostatecznie nie zdecydowała się na zdjęcie, uległa lękowi.

Sfotografowała za to trójkę dorodnych dzieciaków następnych sąsiadów, opanowana chęcią koniecznie zrobienia komuś przyjemności. Dziesięcioletnia Ela, ośmioletni Staś i pięcioletnia Ala państwa Gąsiewskich chętnie ustawili się do zdjęcia i przybrali stosowne miny, uśmiechnięte na pokaz.

Skończyły się wakacje, Krystiana wróciła do miasta, matka jeszcze została dokończyć formalności sprzedaży ziemi i dobytku. Po miesiącu Krystianie przyśniło się, że u sąsiadów z małym dzieckiem zdechł pies. Tego dnia otrzymała list od matki, że zmarło ich niemowlę. „Jak dobrze, że nie zrobiłam mu wtedy zdjęcia, teraz naprawdę myślałabym, że to przeze mnie. Z drugiej strony żal, mieliby chociaż pamiątkę, a tak – nie mają żadnej fotografii swojego maleństwa. Żyłło mniej niż pół roku. Ale chyba od początku było przeznaczone śmierci. Tak silne odczucie jej obecności promieniowało od niego ku mnie”, rozmyślała Krystiana.

\*\*\*

Minęło dziesięć lat. Matka jak co roku, gnana tęsknotą, pojechała na wieś odwiedzić dalszą rodzinę, którą na szczęście jeszcze tam posiadały. Krystiana natomiast poprosiła ją, aby zajrzała do państwa Gąsiewskich, zorientowała się w ich sytuacji i dała jej znać, ponieważ od roku trapiły ją niepokojące sny na ich temat.

Pierwszy sen przedstawiał podwórko sąsiadów o zmierzchu, gospodarza rąbiącego drzewo, a właściwie stojącego z uniesioną siekierą nad pieńkiem. Wyglądał groźnie i strasznie, wokół porozrzucane były suche gałęzie. Obraz ten wywoływał dziwnie ponury nastrój. Niby nic, ale wiało straszną grozą z tego kadru: ponura, zacięta twarz, zamach siekiery, czający się mrok. Krystiana długo nie mogła się otrząsnąć z tego snu.

Potem było mnóstwo następnych – i każdy był przerażający w nastroju, nawet jeśli treść była błaha. Powtarzały się cyklicznie, próbowała wyrzucić je natychmiast z pamięci, ale nie zawsze się udawało. Szczególnie jeden zapamiętała. Nieprzebrane tłumy ludzi powoli szły w milczącym pochodzie od domu Gąsiewskich ich polną drogą dojazdową do szerokiej wiejskiej szosy i dalej przez całą wieś w kierunku kościoła. Ludzi było tak dużo, że gdy jedni byli już u celu, inni dopiero wychodzili z domu. Wiało grozą, namaszczone powagą i zastygłym bólem.

Wprawdzie Gąsiewscy nie byli jej bliscy, właściwie całkiem obcy, obojętni ludzie, ale sny ją tak dręczyły, że wolała się upewnić, czy wszystko u nich w porządku. Tak też zapewniała ją matka w pierwszym liście. „Dzieciom się dobrze wiedzie, najstarsza właśnie wkrótce ma wyjść za mąż”. Czytając te słowa, Krystiana poczuła nagle niepokój i pewność, że żadnego ślubu nie będzie. Wzdrygnęła się. „Chyba coś ze mną nie tak. Wariuję, czy co?”, pomyślała.

Parę tygodni później otrzymała drugi list od matki, bardzo długi, ze szczegółowym opisem tragicznych wydarzeń, które wstrząsnęły całą okolicą i były tematem lokalnych gazet. Otóż pewnej niedzieli, gdy ludzie śpieszyli na mszę, Gąsiewscy udali się do odległego lasu na grzyby. Wierni idący z kościoła po nabożeństwie dziwili się, widząc ich wracających w tym samym czasie z grzybobrania z pełnymi koszami. „Szybko nazbierali”, komentowali z niedowierzaniem. Do niedzielnego obiadu Gąsiewskich zasiadła cała rodzina: seniorka rodu, jej syn z żoną, trójka ich dzieci, a także pozostali domownicy – młodsze rodzeństwo gospodarza. Gdy przygotowywali zupę grzybową, podziwiali: jaki piękny koźlaczek, a to maślaczek, to gąska zielona, gołąbek, a to czubajka kania, a tu pieczarka... Nawet prawdziwek się trafił. Jednak zupa nieszczególnie

smakowała. „Lepiej nie jedzcie”, przestrzegał ojciec, ale dzieci jadły chciwie, rodzina nieczęsto chadzała na grzybobranie, był to więc rarytas. Dorośli wypili do obiadu trochę wódki. Podobno to ona uratowała im życie. Po kilku godzinach biesiadnicy trafili do szpitala z ostrym zatruciem, jak się okazało, muchomorem sromotnikowym. Babcia i dzieci zmarły w męczarniach. W pogrzebie uczestniczyli prawie wszyscy mieszkańcy okolicznych wsi. Matka Krystiany także. Jej opis tej ponurej uroczystości całkowicie zgadzał się z opisem ze snu córki o niezliczonych tłumach w procesji od domu żałobników do ostatecznego celu. Najstarszą córkę pochowano w ślubnej sukni. Ślubu nie było. Niedoszły pan młody załamał się całkowicie. Na gospodarstwie zostali tylko osieroceni rodzice. Po dzieciach zostało im zdjęcie, zrobione przez Krystianę dziesięć lat wcześniej.

Przypomniała sobie okoliczności towarzyszące temu zdjęciu. Tamtego lata czuła tam na wsi potężną obecność czyhającej śmierci. Nie chciała sfotografować niemowlęcia innych sąsiadów w irracjonalnej obawie, że ono umrze, a ona zostanie z poczuciem winy. Może gdyby nie sfotografowała tej trójki... Rozum buntował się przeciwko takiemu myśleniu, ale gdzieś w podświadomości kołatało się takie prawdopodobieństwo.

Niestety, dla Krystiany to nie był koniec tej historii. Minęło wiele dziesiątków lat, a sny o tej nieszczęsnej rodzinie od czasu do czasu powracały zniecka – i nigdy nie wróżyło to niczego dobrego. Zawsze potem wydarzało się coś złego. Nie dziwota, że Krystiana bała się tych snów. Kiedyś na przykład przyśniła się jej koleżanka z pracy, szły razem nad rzeką koło domu Gąsiewskich i koleżanka opowiadała jej o jakiejś tragedii, wielokrotnie powtarzając to słowo. Tego dnia w pracy dowiedziała się, że w wypadku zginęła siostra tej koleżanki. Wszyscy powtarzali: „Taka tragedia”.

Innym razem przyśnił się jej ogromny krzyż leżący na miedzy między Gąsiewskimi a ich najbliższymi sąsiadami, a wkrótce potem zginął tragicznie wnuk tych sąsiadów.

Podobnych przykładów było dużo więcej. Krystiana, chcąc uwolnić się od przekleństwa snów, modliła się za tę rodzinę, zamawiała msze, ale nie skutkowało. Sny co jakiś czas dawały o sobie znać, a po nich następowały przykre wydarzenia.

### **Ludzina w malinach**

Pewnej nocy Krystiana miała okropny sen. Siedziała wraz z innymi ludźmi przy suto zastawionym stole. Ucztowali. W pewnym momencie zdała sobie sprawę, że jedzą... ludzkie mięso. Obudziła się gwałtownie ze wstrętem i długo nie mogła otrząsnąć się z tego snu. Potem jednak zapomniała, a po południu wybrała się z synem na maliny do lasu. Zbierali je do koszyka, jednocześnie jedząc ze smakiem prosto z krzaka. Rozmawiali przy tym wesoło i zapuszczali się coraz głębiej w las, gdzie maliny były coraz obfitsze i dorodniejsze. Las stawał się coraz gęstszy i ciemniejszy, a oni czuli się coraz bardziej nieswojo. Rozmowy ucichły, przez jakiś czas zbierali maliny w milczeniu i już ich nie jedli. W pewnym momencie oboje przyznali się, że czują dziwny lęk, a nawet grozę, jakby zewsząd czaiło się coś niebezpiecznego, przerażającego i jednocześnie bolesnego, jakieś skumulowane cierpienie wielu ludzi. Jednocześnie uświadomili sobie, że tak dorodne maliny rosną jedynie na cmentarzach... Rozejrzeli się uważnie wokół i nagle dostrzegli zniszczoną, ledwie widoczną tablicę z jakimś napisem. Podeszli bliżej i wstrząśnięci przeczytali, że jest to miejsce masowych mordów na Polakach, dokonanych przez hitlerowców podczas drugiej wojny światowej. Czym prędzej oddalili się stamtąd i wyrzucili zebrane tam maliny. Krystianie przypomniał się kanibalistyczny sen i znów wróciło uczucie obrzydzenia. Długo potem nie mogła nawet patrzeć na maliny.

### **Niezwykły plener**

Nie wszystkie sny przepowiadały nieszczęścia. Były i takie, które uprzedzały pozytywne zdarzenia. Zapamiętała zwłaszcza jedne warsztaty artystyczne w małej malowniczej miejscowości. Był wyjątkowo upalny lipiec, uczestnicy mieszkali w domkach kampingowych w dość prymitywnych warunkach, ale nikomu to nie przeszkadzało. Byli młodzi, pełni zapału do pracy – przygotowanie blejtramów, poszukiwanie tematów obrazów w malowniczej okolicy i samo

malowanie cieszyło ich. A wieczorami ogniska, rozmowy. Był tylko jeden szkopał, uprzykrzający im pobyt: nie działały prysznice, brak było ciepłej wody, a upał nieznośny, pędzle niedomyte... Mijały dni, a usterki nie naprawiono. Pewnego ranka, na trzeci czy czwarty dzień, podekscytowana Krystiana natychmiast po przebudzeniu opowiedziała koleżankom swoje senne marzenia:

– Słuchajcie, miałam dzisiaj trzy bardzo wyraźne sny, z gatunku tych, które się spełniają. Poznaję je po specyficznym nastroju. Myślę, że pierwszy sen spełni się szybko i dzisiaj na pewno się wykąpiemy, bo w moim śnie naprawiono prysznice i leciała z nich gorąca woda, a my się pluskałyśmy szczęśliwe. Drugi sen był trochę mniej przyjemny, dotyczył wyjazdu z pleneru, więc spełni się za tydzień. Otóż wszyscy już wyjechali swoimi samochodami, zostałyśmy tylko my cztery bez środka lokomocji: ja, Halinka, Joasia i Emilia. Okazało się, że z jakiegoś powodu nie kursują autobusy ani pociągi i tkwiłyśmy tu, nie wiedząc, jak się wydostać. Ale za to trzeci sen, Joasiu, dla ciebie jest bardzo optymistyczny. Wyśniłam ci męża! Teraz już na pewno wyjdiesz za mąż. Widziałam go tak wyraźnie, że poznałabym, gdybym zobaczyła na jawie. Stał na moście w białej koszuli, obok rower i ty, też z rowerem.

– O! jeśli się spełni, to podaruję ci ten obraz, który tak ci się podoba – powiedziała, śmiejąc się z niedowierzaniem, Joanna.

– Trzymam cię za słowo – odpowiedziała Krystiana, ciesząc się, przekonana, że sen się ziści, a wiejska chata pędzla Joanny bardzo jej się podobała, przypominała dom rodzinny.

W tym momencie dziewczęta usłyszały głośnie radosne okrzyki, śmiechy i wybiegły zobaczyć, co się dzieje.

– Hura! Prysznice naprawione, idziemy się kąpać! – wrzeszczeli rozentuzjazzmowani plenerowicze. – Nareszcie!

Dziewczyny pierzchliwie popatrzyły na Krystianę:

– No, no, ty czarownico...

Zakończenie pleneru było uroczyste, zesła się cała wieś, wszyscy podziwiali piękne obrazy, rozpoznawali znajome miejsca i cieszyli się takim uhonorowaniem ich miejscowości. Po obiedzie domki opustoszały, większość dysponowała swoimi autami. Oprócz czterech przyjaciółek. Niestety, okazało się, że z jakichś powodów nie kursują ani pociągi, ani autobusy. Dziewczyny z wyrzutem patrzyły na Krystianę, jakby to była jej wina, że wyśniła sytuację. Emilia dzwoniła do rodziców, ale mogli przyjechać dopiero późnym wieczorem. Siedziały więc same aż do zachodu słońca, ale w końcu ojciec Emilii przyjechał i chociaż z trudem, ale jakoś pomieścili się wszyscy z licznymi bagażami w aucie.

– No to teraz czekamy na spełnienie się trzeciego snu – powiedziała Krystiana, łakomie patrząc na „Wiejską chatę” Joanny. – Ale to może potrwać rok albo dłużej – dodała.

– Zobaczymy – mruknęła z powątpiewaniem Joanna.

W maju Krystiana dowiedziała się, że Joanna ma chłopaka. Oboje namiętnie jeździli na rowerach i w ten sposób się poznali. Rok później byli już małżeństwem, bardzo udanym i szczęśliwym (jednak Krystiana nie dostała obrazu, bo Joanna uznała, że sen wprawdzie spełnił się, ale za późno...). Joanna i Adrian inspirowali się wzajemnie, pod jej wpływem on zaczął malować, rzeźbić – i okazało się, że ma talent. Odtąd wspólnie malowali, rzeźbili, jeździli na plenery, a także na zagraniczne wyprawy. Przeżyli razem prawie ćwierć wieku, a po śmierci męża Joanna zaczęła tworzyć całkiem udaną poezję.

### Sny z idolem w tle

Jednym z przyjemniejszych był sen z serii snów o zagranicznych muzycznych idolach Krystiany. Tych snów było wiele i spełniały się nawet w najgłupszych drobiazgach. Na przykład śni się jej, że jada pociągiem i bardzo się wygłupiają, czując się w przedziale swobodnie, na luzie i pozwalając sobie na niezbyt poważne i eleganckie zachowania. Tego dnia na swoim blogu napisali, że ze wszystkich rodzajów transportu najbardziej lubią pociągi, ponieważ mogą tu czuć się swobodnie, żartować, spacerować, a nie jak w samolocie czy autobusie tylko siedzieć na miejscu. Albo śni się jej, że jeden z muzyków trzyma ją na rękach, stojąc w wodzie. A rano na blogu

znajduje jego żartobliwe zdjęcie, na którym stoi w basenie, trzymając kogoś na rękach. Gdy się zastanawiała, w jakim mieście będą koncertować, we śnie otrzymywała informacje – i już wiedziała, bo zawsze się sprawdzały. Przykładowo śni się jej, że płyną okrętem po Bałtyku, śpiewając, a na drugi dzień dowiaduje się, że przyjeżdżają do Gdańska.

Tych drobiazgów było zbyt wiele, żeby mówić o przypadku czy zbiegu okoliczności.

Głównie ze snów dowiadywała się także o ważnych zdarzeniach z życia swoich ulubieńców. Po każdym takim śnie sprawdzała informacje, szukała w Internecie wiadomości i zwykle znajdowała je. Zresztą nie tylko sny informowały ją o ich życiu. Wydawało się, że łączyła ich jakaś szczególna więź duchowa, że nadawali na tych samych falach, jak się to potocznie mówi. Gdy po koncertach spotykała się z nimi na krótką rozmowę, doskonale wyczuwała ich nastroje, samopoczucie czy zmęczenie. Pewnego razu po wyjątkowo pięknym koncercie, niezwykle perfekcyjnym wykonaniu (zresztą zawsze tak było, to charakterystyczna cecha tego zespołu), gdy wszyscy byli pod wielkim wrażeniem i zachwyceni dziękowali równie zadowolonym artystom za cudowny wieczór, Krystiana niemal fizycznie poczuła ból i ogromny smutek jednego z nich, chociaż starał się niczego takiego nie pokazywać. Podczas koncertu był niezwykle skoncentrowany, a w czasie rozmów z fanami uprzejmy i uśmiechnięty. Ona jednak widziała rozpacz w jego oczach i czuła ból w całym ciele. Zapytała innych, czy nie mają wrażenia, że artysta cierpi, ale nikt poza nią tego nie widział. Po powrocie do domu całą noc grzebała w Internecie i z okruczeń informacji dowiedziała się o bardzo przykrych rodzinnych kłopotach, jakie spotkały artystę i jego bliskich.

Jeden sen był szczególnie miły. Otóż przyśnił się jej inny ulubiony wykonawca i poradził jej... zagrać w totolotka, skreślając liczby związane z nim. Krystiana czasem wypełniała kupony, ale nigdy nie trafiła nawet trójki. Po tym śnie postanowiła zagrać. Nie wiedziała, o jakich konkretnych liczbach myślał muzyk, ale знаła kilka dat z jego życiorysu i skreśliła je. Trafiła czwórkę! Nie wygrała wiele, ale akurat starczyło na toner do drukarki, którego właśnie potrzebowała.

I jak tu nie wierzyć snom?!

### **Senne koszmary**

straszny sen niestraszny bo bezsilny  
jego groza znaczy tyle co grożenie palcem  
niegrzecznemu dziecku

z każdego uwikłania czy niebezpieczeństwa  
wywiniesz się budząc  
i nawet cień pamięci nie zrobi ci krzywdy

chyba że ten sen jest twoim ostatnim

### **Sen a jawa**

jawa straszniejsza niż senne koszmary  
z jawy nie można się obudzić  
strząsnąć jej z siebie zapomnieć

sen nie musi być proroczy  
senny nastrój w końcu się rozwieje  
a czasem jest nawet przyjemnie  
cofa się czas młodziejemy  
ożywają nasi zmarli bliscy

jawa nie zwraca nam nigdy  
co raz zabrała  
jej przepowiednia końca  
zawsze się spełnia

**Regina Kantarska – Koper**

Rozdział I ze zbioru: Regina Kantarska-Koper. *Zdarzenia nie do uwierzenia*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023. Str. 7-30.



## NAJWAŻNIEJSZY DZIEŃ W ŻYCIU

Lipcowy wieczór oddychał nagrzanym powietrzem upalnego dnia. Szarość okryła już promieniujące ciepłem mury budynków tętniącej życiem stolicy. Traktem Królewskim spacerowali warszawiacy przyglądając się swojemu miastu.

„To już dwudziesta druga. Czy zdążę na pociąg? Nie mam biletu. Niech no wreszcie coś przyjedzie!” – niepokoilem się. Nadjechał trolejbus. Chyba ostatni kurs, bo kierowca tak spieszył się do domu, że w biegu otworzył drzwi i jeszcze szybciej je zamknął. Moja torba tylko w połowie była przy mnie, reszta sterczała na zewnątrz. Wprawdzie z uśmiechem, ale pogroził mi, jakbym to ja zawinił. „Nieważne! Machaj sobie, twój palec – pomyślałem. Jadę”. Podskakując na dziurach w jezdni przesuwałem w myślach twarze koleżanek i kolegów, z którymi pożegnałem się najprawdopodobniej na długie lata, z niektórymi może na zawsze. Cieszyłem się, że choć jeszcze bez indeksu, ale jestem już studentem. Miałem szczęście, przy tak silnej konkurencji przebrnąć przez egzaminacyjne sito to szczęście, ale przecież szczęściu pomogłem w trudnych momentach, więc było ze mną. Martwiło mnie jednak to, że dziewczyna, na której mi zależy, jest niedostępna. Odmówiła mi wspólnego wyjazdu na wspólne wakacje. Nie chciałem się z tym pogodzić, ale i zrobić nic więcej nie mogłem. Nic do mnie nie czuje, koniec i kropka. Poczulem się podobny do uszkodzonego neonu dworca głównego, z którego odjadę w góry. Walczyć czy dać sobie z nią spokój?

– *Jak leżysz, baranie!* – usłyszałem, stojąc na jezdni Towarowej, tuż przed trabantem.

Nie słyszałem wcześniejszego pisku opon. Dopiero donośny głos dużego mężczyzny gramolącego się z auta i jego groźby uświadomiły mi, co by było, gdyby opuściło mnie szczęście. Chwyćmy torbę, która wypadła mi z ręki, powiedziałem:

– *Przepraszam, bardzo przepraszam!* – I nie czekając, aż rozeźlony kierowca zrealizuje obietnicę: „Zaraz ci jeszcze dokopię”, pobiegłem w czeluści zatłoczonego dworca.

Pociąg wjeżdżał między perony. O dziwo, przedziały były już pełne! Przez okna wyglądali zapobiegliwi pasażerowie, przyglądając się ludziom napierającym na drzwi wagonów. A gdybym miał większy bagaż? Lepiej nie myśleć. Ważne, że jadę i zniosę tę jazdę nawet na jednej nodze. Aby z dala od niej! Żegnaj!

Na peronie w Poroninie mimo wczesnego świtu już czekali górale, oferujący podwózkę i pokoje. Ja miałem zamówiony pokój u znajomego gazdy, niestety o kilka kilometrów z „hakiem”, jak mawiają tubylcy. Nie reagowałem na zaproszenia. Zresztą grosza miałem nie za wiele, by pozwolić sobie na luksus przejażdżki góralską dorożką. Wyruszyłem znanym mi traktem, który niejednokrotnie pokonywałem przed pięciu laty. Mój gazda już nie spał. Stał przed chałupą i gospodarskim okiem witał nowy słoneczny dzień.

– *Dzień dobry, gazdo!*

– *Ano witojcie* – odpowiedział.

– *To ja, Bartek z Warszawy. List otrzymaliście?*

Gazda pomyślał i kiwając głową powiedział:

– *A belo tak!* – Zaraz jednak nieco się ożywił, ale ciszej już, jakby zdradzał mi tajemnicę.

– *Tez z Warsiawy dwie sikorki, a piękne ze hej! O! jedna już wyjrzoła, bo wiedzą, że chłopiec przyjedzie* – zaśmiał się wskazując okno, w którym poruszyła się zazdroska.

„Zapowiada się ciekawie. Ja też chcę was poznać, ale teraz chętnie bym coś zjadł” – zażartowałem w myślach.

Za chwilę gaździna Zochna już niosła kubek mleka prosto od krowy, napitek nie bardzo pasujący do konserwy, byczków w pomidorach i drożdżowego ciasta, ale głodny zazwyczaj nie jest wybredny, a żołądek – posłuszny, więc jadłem i piłem ze smakiem. Spać nawet nie próbowałem. Szkoda było dnia, a w sąsiednim pokoju już krzątały się „sikorki” z Warszawy. Korciło mnie, by przywitać się i zawrzeć znajomość, ale dałem im trochę czasu, żeby ukończyły poranną toaletę

i poprawiły urodę. Tymczasem ja wymyślałem jakieś oryginalne powitanie. Może patetycznie? Wychodzi mi to niezłe. Chyba poznają się na żartach?

– *Witam panny, witam i zaraz pytam, czy się nie narzucam, a spokoju nie zakłócam?* – wyrecytowałem przy akompaniamencie skrzypienia drzwi.

– *Ale rymiarz! Może po prostu, dzień dobry?* – zareagowała nieco naburmuszona niewysoka blondynka z włosami związanymi w koński ogon.

Jednak szybko spuściła z tonu i spojrzawszy na mnie przenikliwie uśmiechnęła się. „Oho, panienka z dobrego domu” – pomyślałem.

– *Powitanie zbyt wczesne, ale skoro już, to niech będzie* – odezwała się ciemnowłosa z miną bardziej przyjazną.

– *Jestem Bartek. Mam dla was propozycję, byśmy spędzili wspólnie dzień dzisiejszy. Jeśli macie już plany, w których się nie mieszczę, to trudno. I co panie na to? Mogę znać wasze imiona?*

– Popatrzyły na siebie i na mnie. – *Rozumiem, że chcecie się namyślić, daję wam parę minut.* – Lekko się skłoniłem i wyszedłem.

Milczenie nie trwało długo.

– *I co, sąsiedzie Bartku?* – usłyszałem zza ściany z ociosanych bali uszczelnionej słomianym warkoczem. – *Przybywaj! I porywaj! W nieznane!* – zawołały.

Zabrzmiało to tak donośnie, że zaciekawiony gazda zajrzał do mojego pokoju. Widząc, że leżę na łóżku mruknął: „Ot, sakramencko!” i zamknął drzwi. Dziewczyny ponownie krzyknęły:

– *Rycerzu, zasnąłeś?*

Nie czekając, bez pukania, cicho wszedłem do nich. Nie usłyszały wejścia.

– *Porywam obie!* – powiedziałem stłumionym głosem ducha. – *Fajne jesteście. Pewnie studentki i po dobrze zdanych egzaminach?* – zapytałem.

– *Bernadetta dano mi na świętym chrzcie* – przedstawiła się blondynka, pokazując piękne bielutkie zęby.

– *A ja jestem Beatrice* – dodała ciemnowłosa.

– *To ojcem jest pewnie Dante* – stwierdziłem z udawaną powagą. – *Ale ja będę do was się zwracał po prostu Ber i Bea, to krócej i myślę, że się nie obrazicie. Macie poczucie humoru. W drogę! Ale w wygodnych butach i w ubraniu na upał i na chłód, bo w górach pogoda jest bardziej kapryśna niż koń Aleksandra Macedońskiego, Bucefał.*

Po drodze wznoszącej się dość stromo w górę, jak dla ceprów, zatrzymaliśmy się w Bukowinie w barze „Na klinie”. Atmosfera swojska, wybór jadła niewielki, ale herbaty i chleba z masłem pod dostatkiem. Po posiłku wyruszyliśmy do Morskiego Oka.

– *To ponad cztery godziny marszu! Co wy na to?* – zapytałem i żartem pochwaliłem je. – *Zdrowe, młode, silne, ładne, rozkoszne, dowcipne i...* – zająknąłem się taktycznie, bo słów wcale mi nie brakowało.

– *Już wystarczy* – włączyła się Ber. – *Niezły jesteś* – dodała z uśmiechem.

Przez całą drogę rozmawialiśmy, opowiadaliśmy żarty, wybuchając śmiechem tak głośnym, że raz nawet zwrócił nam uwagę turysta w zielonym kapeluszu z odznakami i z piórkiem. Zatrzymywaliśmy się, podziwiając przepiękne krajobrazy.

Zbliżaliśmy się do miejsca, skąd dochodził potężniejący szum, który przeradzał się w huk spadającej z wysokości wody.

– *To polska Niagara, Wodogrzmoty Mickiewicza. Myślę, że je już kiedyś widziałyście?* – zapytałem dziewczyny, ale zaprzeczyły.

Nie były tu nigdy. Patrzyły z ciekawością. Stały obok siebie. Ich wzrok, utkwiony w spadającą niczym lawina spienioną wodę, był pełen zachwytu. Stałem za nimi. Ber obejrzała się. W jej oczach odczytałem zaproszenie, bym stanął bliżej. Chętnie objąłem ramionami obie. Przysunęły się do mnie, ale Ber mocniej. Teraz razem szukaliśmy w spienionej wodzie czegoś nadzwyczajnego, błądziliśmy myślami tam, gdzie nas jeszcze nie było, w ciszy, bo muzyka rozszalałej wody zagłuszała każdy dźwięk. Tutaj grały tylko niepowtarzalne organy Tatr.

Powrót do domu gazdy – „Sakramencko” – jak go wspólnie nazwaliśmy, trwał dłużej. Częstsze przystanki, bo Ber otarła nogę i nasze zmęczenie spowalniało marsz. Ber chętnie korzystała z mojego ramienia i chyba nie tylko z powodu trudności w chodzeniu. Dobrnęliśmy do gazdówki, gdy słońce schowało się za górami i tężejąca szarość pospiesznie spadała na okolicę.

Gazda, może z troski o swoich letników, czekał na nas, ale gdy spostrzegł, jak idę z Ber pod rękę, zawołał swoją babę Zośkę, by też „podziwowała”. Stanęli po obu stronach drzwi do domu, a gazda nas powitał:

– *Fiu, fiu, sakramencko! Oj dziolchy!* – Pokręcił głową, chyba z lekkim żalem, bo „górol beł ci to krzepki”! – *Wyszło się z babo, panocków zaprosić do izby, do stołu, bo to może i głodne, a i opić trzeba siano, co to już do stodoły się zwiozło* – zapraszał, prawie zagrządzając nam wejście do pokoiów.

Nie musiał długo namawiać. Parujący kapuśniak wabił do stołu, a żołądek... lepiej nie mówić. Poprosiłem gazdę, gaździnę zaś osobno, o zrozumienie dla dziewczyn, że za młode, by pić jak chłopcy, więc niech pójdą spać, a sam poświęciłem się, by opijać zwiezione siano. Wreszcie udało mi się wyrwać z gościnnych szponów gazdostwa.

Gdy wszedłem do pokoju dziewczyn, nie spały, ale przestały rozmawiać. Pomyślałem, że zrobię lepiej, jeśli wyjdę. Ber, wyczuwając moje wahanie, zaproponowała, abym siadł na jej łóżku na chwilę, bo przecież nie jest jeszcze późno, a jutro także mamy wiele czasu wolnego. Byłem pewien, że chciała mojej obecności. Puszysta pierzyna ugięła się. Ber odsunęła się nieco, bym usiadł wygodniej. „Jak ci górale mogą spać latem pod pierzynami – zastanawiałem się – i czy Ber też musi? Wolałbym, żeby tej pierzyny nie było. Ale jest” – urwałem myśl.

Korciło mnie, aby położyć się na tej pierzynie. I zaraz położyłem się. Ber drgnęła, ale leżała spokojnie. Objąłem ją, nie naruszając nastroszonej puchowej bariery. Pocałowałem. Nie bronila się. Wewnętrzne opory topniały w niej z każdym kolejnym pocałunkiem. Tuliła się. Czułem jak narasta pożądanie, ale bardziej zależało mi na Ber, więc nie chciałem jej spłoszyć. Walczyłem z moim największym wrogiem czyli ego. Ber miała wilgotną twarz. Płakała. Może jeszcze nie do końca wierzyła sobie, a tym bardziej mnie. Bea przewracała się nerwowo pod swoją pierzyną, głębokimi westchnieniami zdradzała, że chce pomóc przyjaciółce.

– *Placzesz?* – zapytałem.

– *Nie! Gorąco!* – skłamała i zaproponowała, byśmy wyszli przed dom.

Głos jej drżał. Gdy ją objąłem, była chłodna. Stanęliśmy na zewnątrz domu pod oknem, przy którym stało łóżko koleżanki. Wiedziałem, że będzie nas podsłuchiwać, może nawet podglądać, więc zapaliłem papierosa i dym wypuszczałem do góry, a Bea nie znosiła zapachu tłącego się tytoniu. Bawiło to Ber.

– *Palisz?*

– *Tak* – odpowiedziała i zakrztusiła się dymem.

– *Nie kłam, bo nie umiesz palić. Zresztą, tym mi nie zaimponujesz. Jesteś miłą dziewczyną, ale właściwie to wiem o tobie nic.* – Nie zabrzmiało to może gramatycznie poprawnie. Ja mam takie swoje powiedzenia, którymi zaskakiwałem nawet nauczycieli.

– *Więc co chcesz o mnie wiedzieć? Pytaj!* – powiedziała.

Siedliśmy w kucki, jak dzieci przy zabawie w „żabę”. Papieros tlił się cienką nitką dymu, a Ber opowiadała o sobie, o szkole, o planach na przyszłość. Słuchałem, obserwując jednocześnie spadające gwiazdy. Przy każdej świetlistej nitce na niebie przytulała się mocniej, milkła. Nie wiem, jak długo trwało opowiadanie, ile było milczenia jej, ile mojego. Było mi bardzo przyjemnie, mimo że chłód nocy dawał już o sobie znać, ale zapukało coś do serca i otworzyły się niewidzialne drzwi, za którymi roztaczał się krajobraz o niespotykanych barwach i przyciągał nie tylko wzrok, ale i duszę. Niesamowity dzień, nieoczekiwanie podarowany mi w Tatrach.

– *Idźmy już spać* – rzekłem. – *Przed nami jeszcze kilka kolejnych wypadów, jeśli lubicie moje wycieczki* – zażartowałem.

– *No wiesz!?* – zaprotestowała.

Następne dni spędzaliśmy razem. Zawsze na wesoło. Wieczorem, w dniu poprzedzającym mój wyjazd, nieomal powtórzyliśmy scenkę z pierwszej nocy, niestety bez spadających gwiazd. Choć słowem nie pisałem o swoim wyjeździe, Ber to wyczuwała. Gdy powiedziałem pierwszy mój wiersz, wiedziała, że to już pożegnanie, ale zachowała spokój.

*Jesteś przy mnie jak sumienie,  
jesteś powietrzem, którym oddycham z rozkoszą.  
I białogłowym wodospadem.  
I muzyką jodeł, ciągnącą za orłami,*

*szybującymi na bezchmurnym niebie.*

*Jesteś tutaj ze mną.*

Przytuliła się mocno i westchnęła z drżeniem.

Po wielu, wielu latach wspólnego życia nieraz siadamy blisko siebie na balkonie i obserwujemy gwiazdy. Już inne, lecz nie przeszkadza nam hałas miasta. Do wiersza, który wyszeptalem Ber pod gazdówką, dzisiaj dodałem:

*Zjawiałaś się tak nieoczekiwanie.*

*I weszłaś do serca.*

*I pozostałaś.*

*– Nie da się ukryć – zażartowała...*

**M i r o s ł a w   K o s s a k o w s k i**

---

---

**K a z i m i e r z   S ł o m i ń s k i**

**A F O R Y Z M Y**

**Półśrodku celu nie uświęcą.**

**Zasupłani w sobie nie wiedzą, jak się z tego wypłatać.**

**Każdy paragraf ma aż dwa brzuszki i dwa haczyki.**

**Podatnik jest to osobnik niechcący podatny na podatki.**

**Każdy chciałby być czasem mądrzejszy od swojego rozumu.**

**Koła rządzące zazębiają się na naszych kieszeniach.**

**Podobno miłość obejmuje wszystkich, ale nie wszystkim dobrze w tych objęciach.**

**Poglądy używane szybciej się ścierają.**

**Co w trawie piszczy? Najbardziej przyziemna bieda.**

**Baranowi łatwiej ruszyć rogami niż głową.**

**Kto ma środki, ten może mieć i boki.**

**W dobrym aforyzmie można doczytać się głębi.**

**Sztuczna inteligencja też może być zawirusowana.**

**Śmietanka towarzyska nie wie, że jeliczeje.**

**Człowiek dźwiga swój krzyż, w którym go lupie.**

**Pęknięta struna wydała swój labędzi dźwięk.**

**Diabeł zawsze kulawy na jedno kopyto.**

**Taki zasłużony, że nawet medal mu zwisa.**

**Ubóstwo duchowe może przelewać się na papier.**

**Wpływowym więcej wpływa.**

**Tym, którzy mają plecy, inaczej rośnie garb.**

**Czasem żałuje się za grzechy. Że się ich nie popelniło.**

**Rozum rozumem, a głupota i tak mądrzejsza.**

**Wódka idzie do głowy? Czy aby nie po rozum?**

**Nie trzeba być jasnowidzem, żeby widzieć ciemnotę.**

**A na co liczą barany przed snem?**

**Kapuściana głowo, zajrzyj w głąb siebie.**

**Polityk nie siedzi, polityk zasiada.**

**Gdy porządek niedomaga, nie wyręczy go bałagan.**

**Takie wzniosłe hasła, że aż ludzi robią w balona.**

**Zbyt ładne kwiatki mogą być toksyczne.**

**Taka bieda, że nie wiadomo już, czym żywić nadzieję.**

**Dla niegodnych godni mogą być niewygodni.**

**Półgłówek i półdupek. Dwa w jednym.**

**Ludzka małość? A to ci dopiero wielkość!**

**Boskie myśli przychodzą w akcie tworzenia.**

**Błogosławieni ubodzy duchem. Choćby za to, że nie są bezduszni.**

**W sprawach i rozprawach gubi się sprawiedliwość.**

**Nie wszystkie znaki na niebie i na ziemi trzeba będzie czytać po chińsku.**

**Opatrzność oprócz oka może mieć jeszcze ucho.**

**Dzisiaj słowo to zbyt często wyraz bez twarzy.**

**Czy sztuczna ćwierćinteligencja też będzie na obraz i podobieństwo?**

**W ciemnocie każdy niedowidzi swoje.**

**Chodzimy z głową w obłokach smogu informacyjnego.**

**Miej własne zdanie, bo media wcisną ci równoważnik.**

**Bit i bajt chcą określać świadomość.**

**Śniły mi się okrągłe stoły obsługiwane przez krupierów.**

**Człowiek lubi pożądać więcej niż jest w stanie uszczęśliwić.**

**Mniejszości lubią mieć kompleks większości.**

**Wszelkie granice lepiej przekraczać przyzwoicie.**

**Nie bądź trąbą, bo potraktują cię instrumentalnie.**

**Złote myślidelka bywają i z tombaku.**

**W zwojach mózgowych generują się prądy epoki.**

**Ostrożnie z chaosem, bo znowu jakiś świat może powstać na nogi.**

**Ludzka tępota coraz ostrzej sobie poczyna.**

**Dla poezji Pegazy gubią złote podkowy.**

**Aforyzm kusi, aby go czytać dogłębnie.**

**Ludzka marność pozwala więcej marnotrawić.**

**Sądy pracują w trybie orzekającym.**

**Prawnicy chętnie kantują na wadze Temidy.**

**Nawet wódka za komuny była z czerwoną etykietką.**

**Po co nam światy równoległe? Nasz leży wystarczająco równo.**

**Do kaganka oświaty potrzebny jest i olej z głowy ministra.**

**I prawo może być rozprawiczone przez praworządność.**

**W kwestii dudków bank może wystrychnąć cię na dudka.**

**Poplątanie języków. Tych, które mówią z tymi, które liżą.**

Plamy na słońcu majestatu dodają mu uroku.

Gdy trzeba jeść tę żabę, nie wszystkim dostają się udka.

Nadużywka uzależnia.

Ludzie bez wyobraźni widzą mniej.

Niektórzy są tak mali, że brak już dla nich skali.

W reakcji na złoto ludzie bywają podle próby.

Pomyśleć tylko... oświata bez kagańca!

Częściej zachodź w głowę. Będziesz tam milej widziany.

Ciężar władzy zawsze jest ciut niewłaściwy.

Nie każdy taki kogut przy domowej kurze.

Dobrze, gdy ludzie rosną we własnym wnętrzu.

Milion też nie byłby milionem, gdyby nie te zera.

Na cyferblacie czas szuka wskazówek do przemijania.

Błędne koło za bardzo skrzypi na osi.

Im większy interes, tym bardziej wisi mu człowiek.

Półprawda udaje, że jest większa od prawdy.

Często przemiany szybciej zachodzą niż wschodzą.

Ciężkie pieniądze! Wszystko się pod nimi ugina.

Belkot medialny ciągle coś ukrywa pomiędzy wierszami.

Wszystko płynie, ale dno zostaje.

Językiem też można usłużnie merdać.

Człowiekowi, co ludzkie? Złodzieje nie oddadzą.

W zawodach życiowych nie zbraknie zawodowców.

Miłość własna jest z natury ciut przyciasna.

Bez wiary i nadziei nawet miłość się nie klei.

I bez patrzenia można mieć przywidzenia.

Próżność niejednego już pochłonęła.

Bywają i takie normy, przy których nie da się normalnieć.

W niejednej głowie panoszy się bezmózgowie.

Po to jest alchemia słowa, żeby sens w nim transmutować.

Dobrze, gdy w ludzkim wnętrzu jest czym oddychać.

Podobno jest i czysty zysk z nieczystego wyzysku.

Władza psuje się od bezholowia.

Dobrze, kiedy ślubna jeszcze mężolubna.

Problemy lubią przybierać na powadze.

Gnój polityczny jest bardziej ekologiczny.

Może i grosz się liczy, ale miliardy są nieobliczalne.

W świecie znowu coś się psuje. Widać to po kościach niezgody.

Na haczyku paragrafu dynda sobie sprawiedliwość.

Są i głowy dość wesole – trochę z fiołkiem, trochę z fiołem.

Od wewnętrznej strony najbardziej człek ograniczony.

Nie bądź niemądry ze względu na poglądy.

**W głowach unosi się smog dezinformacji.**

**Jednym rosną skrzydła, innym wystarczą plecy.**

**Dzisiaj średnia artystyczna bywa dość iluzoryczna.**

**Rusz głową, dalej zajdziesz.**

**W wyższych sferach też się można poniewierać.**

**Homo sapiens – póki żyje, oddech łapie.**

**Po to są też różne siły, żeby fakty mniej mówiły.**

**Za dużo tych zasad zależnych od fasad.**

**Aforyzm – twór myślowy z niepokornej głowy.**

**Strzeż się pociągu byle jakiego. Może dociągniesz do szczęścia swego.**

**Marzy mi się przyszłość, której nie trzeba się bać.**

**Stopa, na której żyjemy, niejedno w nas stopuje.**

**I kto wymyślił dogmat o nieomyślności dogmatu?**

**Interpretator próbuje dopasowywać fakty do własnego rozumu.**

**Zakręt historii? Marzy mi się pozytywnie zakręcony.**

**Przeceniano go. Najpierw w górę, a potem ostro w dół.**

**Falszywi politycy naprawdę są prawdziwi.**

**Kostucha wystawi ci rachunek za światłość wiekiustą.**

**Jestem poniekąd nietotem. Na byle co nie lecę.**

**Prawdziwy strach nie boi się wróbli.**

**Nie każdy wielebny w święconej wodzie kapany.**

**Prawdziwa przyzwoitość powinna być bezgraniczna.**

**Niewydarzone normy psują nam normalność.**

**Prawda nie zawsze może, bo wciąż doznaje upokorzeń.**

**Rozum rozumem, a głupota lubi być mądrzejsza.**

**Truizmy podtruwiają sensy.**

**Aforyzm – krótszy wzdłuż, ale dłuższy w głąb.**

**Świat jest piękny. Lepiej go nie szpecić.**

**Mózg – jedyny węzeł, którego się nie rozsupła.**

**Do kropki coś się przyczepiło. I to był znak zapytania.**

**Drzę o szare komórki. A nuż gdzieniegdzie uczulone na światłość.**

**Ludzie rosną, ale niekoniecznie w głąb.**

**Gigantomania to tylko taka ludzka małość.**

**Listek figowy też odnosi się do jakiegoś korzonka.**

**Z prawdą tak łatwo się nie wypływa.**

**Horyzont to też dał, tylko cokolwiek bliżej.**

**Puszystość to kształty na etapie odkształceń.**

**Nie wszyscy przychodzą do głowy po rozum.**

**Jest wielu zdolnych, ale odgórni ważniejsi.**

**Człowiek – z jednej strony dumny, a z drugiej durny.**

**Loteria czyha na przegranych.**

**MIĘDZY NAMI  
Z PRZYSŁOWIAMI**

\* \* \*  
Spiesz się powoli,  
łatwiej wydolisz.

\* \* \*  
Choć głodnemu chleb na myśli,  
trochę masła też się przyśni.

\* \* \*  
Uszu ścianom nie ubywa,  
gorzej tylko z mózgiem bywa.

\* \* \*  
Nie hańbi praca  
wyzyskiwacza.

\* \* \*  
A ambicjom wciąż na przekór  
zdobi szatę to, co w człeku.

\* \* \*  
Błądzić rzeczą jest człowieczą,  
gdy rzecz kusi nas co nieco.

\* \* \*  
Przypatrz dobrze się dziewczynie –  
w charakterku nic nie ginie.

\* \* \*  
Nie przebijesz głową bzdury,  
bo mocniejsza jest niż mury.

\* \* \*  
Bogu, co boskie,  
a i diabłu troszkę.

\* \* \*  
Czas robi swoje.  
I nie grożą mu przestoje.

\* \* \*  
Kochaj siebie samego,  
ale nie kosztem bliźniego.

\* \* \*  
Pieniądze szczęścia nie dają  
tym, co ich nie posiadają.

\* \* \*  
Na dwoje miłość babka wróżyła  
nim delikwenta kantem puściła.

\* \* \*  
Nie miecz, nie tarcz bronią języka,  
tylko poprawna gramatyka.

\* \* \*  
Nie požądaj żony bliźniego swego,  
byś z nią nie wyszedł gorzej od niego.

\* \* \*  
Każdemu, ach każdemu  
według potrzeb systemu.

\* \* \*  
Nie ma tego złego,  
co by nie kwitło kosztem dobrego.

\* \* \*  
Stopni do piekła jest niemało –  
jak nie pazerność, to ciekawość.

\* \* \*  
Co głupiemu po rozumie,  
jak z głupotą żyć nie umie?

\* \* \*  
Choć ma kłamstwo nóżki krótkie,  
mająta nimi z wrednym skutkiem.

\* \* \*  
Czas wszystko odmienia.  
Aż do pełnego zatracenia.

\* \* \*  
Czasy się zmieniają,  
a ludzie durni pozostają.

\* \* \*  
Nie da się kupić na ziemi raję,  
bo za pieniądze szczęścia nie dają.

\* \* \*  
W zdrowym ciele  
też coś czasem padnie na intelekt.

\* \* \*  
Błogosławieni cisi  
u boku swojej skromnisi.



\* \* \*

Cel uświęca środek tarczy.  
I wystarczy.

\* \* \*

Dobry początek dobiega kresu.  
A gdzie połowa sukcesu?

\* \* \*

Skrywają dżentelmeni,  
który na ile się ceni.

\* \* \*

Niech was zbyt nie rozczula  
przy królowej nagość króla.

\* \* \*

Racja jest po stronie  
tych, co się dobiorą do niej.

\* \* \*

Drętwa mowa bywa w cenie,  
za to reszta jest milczeniem.

\* \* \*

Reguła – nie taka twierdza.  
Wyjątek to potwierdza.

\* \* \*

Wyjdzie z zamętu świat ducha  
i znów go stłamsi jakaś zawierucha.

\* \* \*

Pije Kuba do Jakuba  
i gotowa jest rozróżba.

\* \* \*

Wszystko jest dla człowieka.  
Tylko wszystkiego to on się nie doczeka.

\* \* \*

Życie się zaczyna  
najczęściej po narodzinach.

\* \* \*

Miłość imię ma niejedno –  
od rozkosznej aż po wredną.

\* \* \*

Życie idzie naprzód,  
biedni ludzie z tyłu człapią.

\* \* \*

Człowiek nie krowa, ma przywidzenia,  
że mu się pogląd na lepszy zmienia.

\* \* \*

Żeby swoje w życiu wygrać,  
lepiej kochać jest niż igrać.

\* \* \*

Prawdę nagą widzieć wolę,  
choć mnie czasem w oczy kole.

\* \* \*

Z mózgu woda  
zdrowia nie doda.

\* \* \*

Im gorzej, tym lepiej  
tylko będę się klepie.

\* \* \*

Nosił wilk razy kilka  
aż została skóra z wilka.

\* \* \*

Więszym bywa i ten mniejszy,  
bo są równi i równiejsi.

\* \* \*

Bogu, co boskie, oddamy,  
z resztą zostaniemy sami.

\* \* \*

W stół uderzyć? Ależ, ależ –  
można trafić komuś w talerz.

\* \* \*

A w produkcji brak na braku,  
kiedy ilość chrzani jakość.

\* \* \*

Per aspera ad astra  
nie tak łatwo się dorasta.

\* \* \*

Głupota jest darem bożym,  
a czart ją jeszcze pomnoży.

\* \* \*

Gdy lepsze lepi się do złego,  
na pewno wrogiem jest dobrego.

Kazimierz Słomiński

## BOŻY ROK, BOŻE ŻYCIE, BOŻA POEZJA

### Recenzja dwóch książek Reginy Kantarskiej-Koper: „Wiersze codzienne” oraz „Ślad”

Kiedy coś sobie obiecuję, muszę dotrzymać słowa – mówi. I podejmuje noworoczne postanowienie: będę codziennie pisać wiersz. Tak się zaczyna o wiele dłuższa niż rok poetycka przygoda, poddająca próbie nieugiętość słowności, wewnętrznej dyscypliny, pokonywania własnych słabości, walki o sens.

Rodzą się z tego dwa tomy poezji: „Wiersze codzienne” i „Ślad”. Nie tomiki, ale rzeczywiście tomy – 146 plus 119 stron – o wymownych tytułach rozdziałów: „Dzień za dniem”, „Obce miejsce”, „Stara kobieta i pani Ś”, „Święci patroni moich bliskich”, „Dzień roku, w którym zadrżała ziemia” w pierwszym oraz „Na ścieżkach i bezdrożach”, „Inni – dalecy i bliscy”, „Pejzaż wewnętrzny”, „Podróżnicy w czasie”, „Słowo i milczenie (dialogi z poetami), „Wszystko już powiedziane?” – w drugim.

Przejdziemy teraz przez oba łącznie, nierozzerwalny moim zdaniem poetycki i znaczeniowy dyptyk, wyławiając i śledząc główną myśl, myśl-kwintesencję, myśl-syntezę, łączącą wszystkie formy i wątki pomieszczonej tu poezji.

Zapis kolejnych dni roku – jednego z wielu, wyrwanego ot tak z kontekstu – dzień po dniu, tydzień po tygodniu, nieustępliwy i wierny, zmienia się bowiem w zapis wewnętrznej wędrówki przez życie, jego zgryzoty i perturbacje, radości i udręki. I jak wcześniej u tej samej Autorki „Boży rok z matczynymi przysłowiami” przeprowadzał w ciągu kolejnych pór roku przez przyrodniczy i liturgiczny cykl życia, w którym hasłem przewodnim mogłoby być dojrzewanie, tak tu naczelną myślą przeprowadzającą nas przez dwutomowy rok wydaje się być przemijanie.

Sugeruje się ta tematyka początkowo łagodnie, jednak konsekwentnie. Łagodnie, bo pozorna oczywistość takiej właśnie wymowy wierszy – z nazwami kolejnych miesięcy i dni tygodnia w tytułach, o przebiegu zgodnym z następstwem pór roku, a podsumowanym utworem go bilansującym – skupionych w rozdziale „Dzień za dniem”, pierwszym z dwutomowej serii, jak i sam tytuł rozdziału, niekoniecznie musi zostać poddana kontynuacji, skoro już następny jej segment sugeruje zatrzymanie poprzez jakiś rodzaj usytuowania w przestrzeni – fizycznej, mentalnej, normatywnej, duchowej.

Nie dajmy się jednak zwieść, to nawet nie przystanek na złapanie oddechu. Każdy z tych wierszy, dotykających tajemnicy zła obecnego w życiu człowieka, zła, które osacza i powoduje, że miejsce na ziemi nie okazuje się domem, ale pustynią, ciemnym tunelem, czarną ramą, czeluścią z zamkniętymi wszędzie wokół drzwiami: „obcym miejscem” – już od pierwszego z nich pokazuje, że tu właśnie nasze przemijanie jest realizowane.

I oto wchodzimy w problematykę starości i śmierci, w której to przemijanie się dopełnia. Jego kolejne fazy, jak w przyrodzie, prowadzą do przeistoczenia, które chociaż przewidywalne, jednak zaskakuje, gdy próbujemy dostrzec w swoim odbiciu w lustrze obraz dawnego czasu. Przeminał i nadal przemija, niwecząc marzenia, nawet jeśli snujemy je wciąż jeszcze w wieku stu lat na łożu śmierci.

Autorka diagnozuje to poczuciem braku „czegoś/ kogoś” – i może tu spotykamy właśnie wyczekiwany oddech, bo jest to poczucie niezależne od tego, ile już przeminęło, czy jesteśmy na skraju, czy w połowie. Diagnoza wiary dopowiada: „aż przyjdzie Bóg/ i nasyci nas pełnią”. I rozwija: „masz szansę rozkwitnąć w pełni// i stać się świętym”, wprowadzając nas w rozdział o mieszkańcach Nieba, wydawałoby się więc, że wreszcie nie o przemijaniu, a trwaniu, jednak i tu doczesna wędrówka, zanim się to trwanie osiągnęło, ale też niebiańska aktywność na rzecz jeszcze wędrujących, stają się pierwszoplanowe.

Są to albowiem patroni Autorki samej oraz członków jej rodziny. Zaangażowanie, czujność dynamizuje działanie świętych na rzecz osiągnięcia przez ich podopiecznych wiecznego szczęścia: „niechaj ich dusze będą (...) ocalone”. I byłyby to ostatnie słowa pierwszego z dwóch tomów, gdyby okoliczności pandemii covid19 nie skłoniły poetki do natychmiastowej silnej emocjonalnie poetyckiej reakcji i włączenia jej efektu do właśnie stającej się ciałem książki.

Mamy więc rozdział o społecznych i duchowych skutkach zamknięcia całych nacji w kleszczach lockdownu, o tym, jak destrukcyjnie izolacja wpływa na więzi, poczucie moralne, a nawet przeżywanie świątecznej radości. Przytłoczenie treścią tego bolesnego epilogu jest jednak również elementem procesu, jakim jest ludzkie życie, radzenia sobie z tym, jak niewiele pewników mamy wokół siebie, gdy wszystko może się w tak raptowny i nieprzewidywalny sposób zmienić.

Jednak dobroć, przebaczenie i zawierzenie, mimo ciężaru i nieuchronności przemijania, wyprowadzają wartość ludzkiego życia poza jego brzemień. Nadają też owemu przemijaniu nowego znaczenia, gdyż w jego toku właśnie, niejako wbrew wszystkiemu, osiągamy nieprzemijalność.

Pokazuje to już pierwszy wiersz kolejnego tomu, otwierający rozdział „Na ścieżkach i bezdrożach”. Autorka wysuwa w nim tezę: „kiedy rodzi się nowy człowiek/ już na zawsze zostaje ślad” i to ostatnie słowo powędruje na okładkę książki, by nawet jej tytuł stał się afirmacją przekonania o nieprzemijalności w przemijaniu.

A ono cierpliwie uczy nas przez szukanie własnego miejsca, przez pokój i walkę, przez samotność i relacje, przez stratę i pamięć. Potrzebna jest odwaga, „Ci, którzy żyją lekkiem, błędzą w ciemności”, mamy uwierzyć „że możesz że warto”, że „wystarczy obudzić” „źródło szczęścia w tobie”, a proste radości dodadzą życiu piękna i „zobaczysz/ nie jesteś sam”. Podejście do przemijania staje się tutaj aktywne, coś w nas „popłynie strumieniem”, coś złagodzi „beźmiar cierpienia”, a jeśli ktoś sobie popłącze ścieżki lub się potknie, podniesie się i odnajdzie nowe.

Spotka innych, jak w tytule kolejnego rozdziału, dalekich i bliskich. Takich, którzy zjawiają się znikąd, powodując trzepotanie skrzydeł motyli, i takich, którzy kłują „ostem słów” i smagają pokrzywą, powołani do miłości koją samym swoim istnieniem albo też nie zawsze na nią odpowiadają, niszcząc przyjaźń i zaufanie. Wszyscy oni też przemijają, ale nadal potrafią skłonić pamięć do snucia wspomnień, a pióro do ocalenia ich w wierszu. Do przechowania śladu. Tych, którzy odeszli: ojca, matki, brata, ale też tych, o których trzeba się troszczyć nadal. Ludzi i miejsc. I do wezwania niezachwianego patrona i orędownika, św. Józefa, który potrafi nas przeprowadzić.

Przez co? Być może przez „Pejzaż wewnętrzny” z tytułu kolejnego rozdziału, słodko-gorzka historię wewnętrznego świata – mikroświata i zarazem makroświata – z kameralnymi radościami i niepokojem o każdy szczegół egzystencji i zarazem z odniesieniami do zmagania totalnych całego universum. Być może przez krnąbrność i pogodzenie się, przez kolejne próby pójścia do przodu, a zamiast tego docieranie do muru, przez jasne proste zasady i trudne decyzje, przez próby zrozumienia i oswojenia, przez szarość i kolor.

Jesteśmy przecież „podróżnikami w czasie”, jak w tytule kolejnego rozdziału, wędrujemy, zdobywając doświadczenia potrzebne w dalszej drodze. I wędruje sam czas, kolejne urodziny odbędą się może już następnego dnia. Wędrują pory roku, zawsze naprzemiennie odchodzą i wracają, wędrują noce i ich majaki, nocne pieśni, które pojawiają się i znikają, wędruje słońce, odsłaniając i zakrywając swoją twarz, cała przyroda jest w drodze.

Drogą także może być dialog, a nawet dyskurs. Poetka podejmuje go z innymi ludźmi pióra – dawnymi, a nawet bardzo dawnymi, ale też współczesnymi – odkrywając punkty zaczepienia, wokół których dynamizuje swoje środki wypowiedzi. Tak wchodzi w ostatni już, autotematyczny, rozdział o trudach podjęcia tej wypowiedzi przez ludzi, którzy się nią parają: „ty/ chory na rzeczywistość/ znoszone słowa przewracasz na nice/ i próbujesz wykroić nowy kostium na/ miarę swoich snów swojej jawy/ i swoich przeznaczeń”.

Tak boryka się aż do chwili, gdy „wkroczę na most/ *pomiędzy światami*”. Wówczas poprosi: „Milczcie o mnie”. Droga się dokona, przemijanie spełni, słowa, spisane w natchnieniu i bólu, osiągną dorosłość, by pójść w ludzi i już samodzielnie powiedzieć, co należy.

Ona zaś zwróci się ku Temu, który sam jest Słowem, rozumnym i rozumiejącym, kochającym i przygarniającym, który jest Miłosierdziem i Miłością:

*Ty który znasz  
wszystkie moje  
niepokojące sekrety  
speszzone tajemnice  
i nie osądzasz*

*z nadzieją proszę Cię  
o łaskę wybaczenia  
światu i  
sobie samej*

Dane mi było śledzić na bieżąco i wspierać proces pisania, układania pierwszego tomu, a potem drugiego, więc teraz jak matka chrzestna towarzyszę im, gdy już wyfrunęły z gniazda i szukają sobie miejsca w świecie. I z całą odpowiedzialnością tego towarzyszenia mogę zapewnić i przekazać dalej, że ten rok Reni, utrwalony zapisem kolejnych wierszy, który zaistniał jako element kultury poprzez ich opublikowanie, stał się Boży przez podjęte i zrealizowane postanowienie dania świadectwa życia, świadectwa wiary, nadziei i miłości.

**Joanna Pisarska**

Regina Kantarska-Koper. *Wiersze codzienne*. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, Białystok 2021. Regina Kantarska-Koper. *Ślad*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023.

---

---

**Tadeusz Dudek**

### **KOMENTARZ DO TOMIKU „ŚLAD” REGINY KANTARSKIEJ-KOPER**

Na ścieżkach i bezdrożach poetka zauważa, że każde istnienie, życie, nowy byt zostawia po sobie jakiś ślad. O zmierzchu ciągnie się za tobą dosyć długa już smuga cienia, w końcu znika w jakichś czeluściach mroku. Na ogół to historia każdego z nas, przynajmniej w przybliżeniu i dużym skrócie (czasem i smuci). Podobno nie ma leku na lęk ani recepty na to nasze życie, zwłaszcza kiedy się wątpi, szuka swojego miejsca i nie umie żyć jak ta przysłowiowa mrówka (po prostu) czy też beztrudnie jak ten ptak. Człowiek jest na to za mądry, potrafi skomplikować wszystko, co się da, nawet gdyby chciał to jakoś uprościć. Ściga się z czasem, wsiada do pociągu byle jakiego, walczy o życie czy też z nim albo i leci, gdzie oczy poniosą, a pieprz rośnie, żeby wypocząć i oderwać się od tego wszystkiego – jak mówi. A ja się pytam za autorką, czymże jest takie życie, które bywa ponad ludzką miarę? A ona opowiada mi o karle, w którego wnętrzu wyrósł zraniony olbrzym – kiedy rozsadził ten jego wewnętrzny świat, inni znaleźli więcej miejsca dla siebie. Jednak dodaje (nie bez kozery), że gdzie człowiek walczy z człowiekiem, nie ma zwycięzców, są tylko przegrani. Co bardziej strachliwi często błądzą w ciemnościach, opętani nienawiścią spadają w głęboką otchłań, a ci, co stracili nadzieję, już nie żyją. Radzi, by spojrzeć w lustro, kiedy poczujesz się samotny. Po prostu ciesz się chwilą i nie przejmuj zanadto, a świat wyda ci się piękniejszy – twierdzi.

W rozdziale „Inni – bliscy i dalecy” od pierwszego wiersza skacze na głęboką wodę. Zauważa, że słowo bywa jak oset, dlatego nie jest bez znaczenia, czego się dotkniesz – pięknego kwiatu czy kolców, które ranią. W rzeczy samej sens każdego słowa zależy także od stanu naszego serca (od tego, co w nim tkwi czy drzemie w danej chwili, światła, cienia i nastroju), nie tylko od intencji tego, który pisze czy mówi. Człowiek rodzi się z miłości i dla niej żyje, ale poetka przestrzega za Charlesem Bukowskim, że niektórzy ludzie trafiają na ziemię tylko po to, aby umierać. Podkreśla też, że prawdziwych przyjaciół nie poznaje się przy kieliszku, ale w drodze i biedzie, a także ogromny dystans między Marsem a Wenus (czasem i otchłań), galaktyczną przepaść – w tej opozycji nie ma zwycięzców, więc warto zachować pewien umiar. Szczerze mnie rozbawiło, a nawet wzruszyło wspomnienie nadbaby i jej starego obleśniaka, który upodobał ją sobie – czułem, że moje oczyńki stały się jakby bardziej wilgotne przez to. Także wtedy, kiedy wspomina odejście swojej matki w dzień mroźny i tak się martwi, że jej dusza nie miała na sobie czegoś

ciepłego (a szafa pełna była ubrań). Wiele jest takich wzruszeń w tej poezji, w wierszu „Czekanie” *czas się zatrzymał, wiatr urwał w locie, ktoś utknął w środku cierpienia, ktoś na dnie rozpaczy, inny – uniesiony chwilą szczęścia – zawisł nad ziemią i stracił oparcie, nadzieja przestała istnieć (...) wody oszalały, wystąpiły z brzegów i tak wzburzone i dzikie zastygły* – uwielbiam tego typu dynamiczne frazy, w wielu wymiarach przemawiają mi do wyobraźni. W istocie takie jest nasze życie, zanim jego nić zostanie na koniec przzerwana – nic dodać, nic ująć (po prostu), więc warto nad nim się pochylić, a unikać nierozmów, zwłaszcza, kiedy ktoś obok wyciąga błagalnie ręce, popatrzeć mu prosto w oczy (nie na wskroś).

Trudno ogarnąć sercem i umysłem wszystko, o czym traktuje ten tomik, ale chciałbym na koniec pochylić się nad dialogami poetki – zwłaszcza, że sam często sięgam po tę formę. Rozdział „Słowo i milczenie” zawiera jej dialogi nie tylko z poetami. Na przykład przygląda się sumieniu (wielkopostny pentaptyk XXI wieku) w świetle słów: Verne’a, Leca, Einsteina, Dostojewskiego, Tuwima i Jeana Cocteau – tworzy w tym celu różne podmioty liryczne. Jej myśli jako matki *są ciemne, czarne i bez prześwitu*, zwłaszcza gdy czuje na sobie *zimne i złowrogie spojrzenie* rozpieszczanego nadto kiedyś syna, na koniec *zniknął jej z oczu – jakże okrutna jest samotność dla duszy trawionej wyrzutami sumienia* (pisze Jules Verne). *Primum non nocere – mówi Hipokrates, ale komu zaszkodzi, gdy sprowadzę dobrą śmierć dla pragnącego końca męki, a niechcianym nienarodzonym oszczędzę bólu istnienia*. Swego czasu na tego typu dylematy Stanisław Lec napisał krótko: *Sumienie miał czyste. Nieużywane*. Albert Einstein radził kiedyś: *Nigdy nie postępuj wbrew swemu sumieniu, nawet jeśli zażąda tego państwo*. Peel poetki tłumaczy zaś, że *używa władzy w zgodzie z sumieniem, działa pro publico bono*, na przykład *wyszczupla emerytury, żeby lżej było starcom dźwigać chude ciała na kulawych nogach*. Wszak wszystko bierze na swoje barki – cały ten ciężar. *Boga nie ma – jest tylko sumienie* (według Dostojewskiego), a peel poetki twierdzi, że *w jego życiu najważniejsze jest przetrwanie, jak najdłużej i jak najmilej, od urodzenia do nicości*. Żyje w zgodzie z kim się da, a nad wierzącymi się lituje. Stara się też, by jego sumienie było efektywne i elastyczne. Stary człowiek na łożu śmierci szepcze z wysiłkiem, że jego sumienie stało się już tylko cichym jak szmer strumyka głosikiem, ot taka niewygoda w sercu, która psuje każdą rozkosz, za słaba jednak, by myśli jego poskromić, a teraz oto ma czelność osądzać całe jego gasnące życie.

Serdecznie zapraszam do tej poezji, Tadeusz Dudek, Katowice, 15.08.2024.

**T a d e u s z D u d e k**

Regina Kantarska-Koper. *Ślad*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023.

---

**R e g i n a K a n t a r s k a – K o p e r**

### **ŚWIĘTOŚCI ZA WDOWI GROSZ**

Erazm Stefanowski – poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki – urodził się w 1976 r. w Augustowie, gdzie mieszka i pracuje. Autor książek: „Zaprawione mirra” (2006), „Nie wiary godne...” (2014, zbiór opowiadań), „Oskarżony Jezus Ch” (2018), „Lipcowe anioły” (2019, nominacja do Nagrody Poetyckiej im. K. I. Gałczyńskiego w kategorii Orfeusz Mazurski) oraz „Za grosz świętości” (2022, Orfeusz Mazurski). Twórca niezwykle oryginalny, głęboko religijny.

Tym bardziej zastanawia, intryguje, może nawet nieco szokuje tytuł ostatniej książki. Kiedy mówimy, że ktoś nie ma za grosz jakiejś cechy (honoru, przyzwoitości, wstydu), oceniamy go negatywnie pod względem moralnym, jednocześnie mierząc tę cechę pojęciem materialnym, a konkretnie pieniądzem o najniższym nominale, co oznacza, że praktycznie osoba ta wcale nie posiada danej cechy. Czyli jest wyjątkowo licha, niegodna zaufania, mało wartościowa, podobnie

jak grosz, za który niczego się nie kupi. Sam tytuł jednak nie wskazuje, kogo czy czego dotyczy ta charakterystyka.

Pierwsze, co mi się nasunęło na myśl, to że chodzi tu o cechę uogólnionego człowieka, człowieka jako takiego, który przeważnie bardziej jest zajęty, zaabsorbowany sprawami doczesnymi niż duchowymi. Bardziej potrzebuje chleba niż nieba, w swoim życiu goni za dobrami materialnymi, lekceważąc duchowość. Jednak lektura książki nie potwierdziła tych domysłów.

Już od pierwszych wierszy da się zauważyć głębokie przejmowanie się podmiotu lirycznego sprawami boskimi: *piję bez pamięci/ wino/ Twoich warg* (s. 7), *bój się Boga// z którym nie będziesz mógł pójść/ do diabła* (s. 9), *spluń na mnie/ zmieszaj jak błoto/ i włóż/ w swoje oczy// bym/ wyraźniej widział/ Twoje/ nade mną/ łzy* (s. 12), *zachować twarz/ w Twoich oczach* („Vera icon”, s. 15), *prztytul mnie/ do krzyża* („Pod krzyżem”, s. 25).

Książka opisuje końcowe dni Jezusa od ostatniej wieczerzy po pochówek i poranek zmartwychwstania. W opisie tych wydarzeń wszystko to, co dzieje się z Jezusem, jest nierozzerwalnie splecione, przenika się z percepcją człowieka, który jakby towarzyszy Jego Drodze Krzyżowej. Najdobitniej widać to w wierszu „Cyrenejczyk”, gdzie *zбитy na amen/ Bóg z człowiekiem// krzyczy/ wniebogłosy* (s. 14), czy w wierszu „Felix culpa”: *jestem gwoździem/ który stracił głowę/ w Twej dłoni* (s. 19). Sacrum przeplata się z profanum. Wszystko, co dotyczy Jezusa, dla podmiotu lirycznego jest niezwykle ważne mimo całej przepaści między świętością Chrystusa a jej minimalną (groszową) ilością u człowieka. Człowiek zdaje sobie sprawę z własnej niedoskonałości, bierze za nią odpowiedzialność (*sam plotę [...] cierniową koronę*, s. 11) i być może ma nawet poczucie winy z tego powodu – *wyrwij z siebie człowieka// nie będzie Ci już potrzebne/ moje nieludzkie serce* (s. 20), *a ja znów/ zasłaniam oczy/ byś nie poznał/ że nie mam twarzy* („Ukrzyżowanemu”, s. 22). Przyjmuje jednak postawę pokory, potrzebuje Boga, zwraca się do Niego z różnymi prośbami: *dziś potrzebują Cię/ moje kolana* (s. 38), *pomóż dojrzeć/ w oku/ patibulum// ostatnią deskę ratunku* („Duchu”, s. 18), *lepiej prztytul mnie/ do krzyża* („Pod krzyżem”, s. 25).

Ważny jest kończący książkę wiersz, w którym bohater liryczny, a może porte-parole autora wyraża wdzięczność Bogu za wszystko – za cierpliwość do niego, za Jego mękę i prawdziwe istnienie (nie w legendzie), za to, że może mieć Go w sercu. Po lekturze książki jej tytuł nabiera jeszcze innych znaczeń, już nie odbieramy go jednoznacznie negatywnie. Można go interpretować w sposób pozytywny, gdyż wskazuje na pokorę człowieka, który przyznaje się do swojej grzeszności, słabości, niedoskonałości i jest wdzięczny Bogu, że *umarł/ tylko za grzeszników// i ma mnie w duszy* (s. 37). Pokora (nie mylić z uległością, pomniejszaniem siebie) jest wielką wartością. Jest siłą charakteru, skromnością i mądrością. Bez pokory człowiek nie ma szans na uczenie się, doskonalenie, zmianę. To nic zatem, że grzesznik ma tyle, co *za grosz świętości*, grosz może znaczyć wiele, na przykład wdowi grosz (Mk 12, 41-44, Łk 21, 1-4), który oznacza, że jakość, intencja i poświęcenie są ważniejsze od ilości czynionego dobra. Myślę, że nie przypadkiem w końcowym wierszu autor przywołuje owe *wdowie grosze* (s. 42).

„Za grosz świętości” to niełatwa lektura, wieloznaczna, refleksyjna. Język Stefanowskiego jest specyficzny, może się wydawać, że czasami ociera się o bluźnierstwo, ale absolutnie nim nie jest. Przeciwnie – jest to poezja głęboko religijna, na wskroś przeniknięta duchowością. Człowiek mimo swoich wad, wahań, wątpliwości (*Bóg nie istnieje// chyba – „Sen”*, s. 33) jednak cały czas myśli o Bogu, zwraca się do Niego, trzyma się Go uparcie jako jedyne pewnika na tej niepewnej ziemi. Wiersze pobudzają do głębokich refleksji nad różnymi aspektami życia, do dostrzegania wartości nawet w drobiazgach, wreszcie zachęcają do zaufania Bogu, krzyżowi, ponieważ *on wciąż/ twardo stoi/ na chwiejącej się ziemi* („Pod krzyżem”, s. 25).

**Regina Kantarska-Koper**

Erazm Stefanowski. *Za grosz świętości*. Wydawca: Fundacja Słowo i Obraz, Augustów 2022.

---

---

## CZUJĘ MALUJĘ MYŚLĘ

Czuję, maluję, myślę – tak skromnie o swoim wierszopisanium mogłaby powiedzieć każda z współtworzących tomik poetek. A my, czytelnicy, musielibyśmy tylko zadać sobie pytanie – jak? Każda z autorek bywa bowiem własna, osobna, używa tylko na pozór wspólnego języka, inaczej wpisuje się we wspólny, odziedziczony poetycki dyskurs kulturowy, inaczej go asymiluje, wybiera priorytety...

Debiutująca poezją w wydawnictwie zwartym **Anastazja Michalina Banasiak** rozbija zastane (w piosence, tradycji liryki osobistej) struktury wiersza odcieniami uczuć i ich plastyczno-słowną wrażliwością. Spodziewany potencjał wiersza nagle nas zaskakuje odkryciem innego niuansu przeżycia. Tak jest w wierszach „\*\*\* Zmartwień przeszło wiele...”, „\*\*\* najprościej...”, „Niewysłany list” i innych. Autorka „maluje” słowem tradycyjny pejzaż miłości, tęsknot, przyrody. Miłość jest „najprostszą”, *niewidzialna / głęboka*, utracona, spowita w aurę cichego smutku, boleśnie prawie śmiertelna („Źródła”) i zawsze nostalgicznie pogodzona z przemijaniem. W wierszu „Wierzbą i Amor” alegorie stałości i porażenia miłością zaskakują swą grą.

Natura to „Zielona zagroda” i kwiaty – „bukiet marzeń”. To Bóg stworzył człowieka, którego posłannictwem jest malować i „poprawiać” naturę (w domyśle także poetkę). Mimo smutku jest w tych wierszach wiele światła, uśmiechu, tęsknoty za minionym, za parowymi pociągami, które wozily „sentymentalnych podróżnych”. Dzisiejszy samochodowy transport przemieszcza *tluste kielbasy, / słonie, konie i fortepiany*. Mamy tu także wiersze humorystyczne – o pandemii koronawirusa („Wirus”), o niestabilności, niedookreśloności świata („Wiersz bez tematu”), niejako „rozbrajające” nasz (współcześnie i nie tylko) groźny świat.

**Joanna Skowrońska** w swoich zaczarowanych, magicznych wierszach przywołuje pojęcie czasu – linearnego, gdy powraca treść życia: „minione”, które wciąż próbuje oswoić, zrozumieć, i cyklicznego, który ją i przeszłe odradza. Wrośnięta w czas wskrzesza magię i znaczenie, maluje swoje niepokorne wnętrza odkrywcy sensu. Pomaga jej w tym poezja, wspomnienie piosenki Niemena „Pod papugami”, Konstanty Ildefons Gałczyński i jego leśniczówka Pranie. Bo w jej przeszłości zdarzyło się coś, co wciąż ją dookreśla. Próbuje oswoić przeżyta niegdyś traumę (o której ledwie napomyka), miłość i pojęcie domu z nią związane, byłe-niebyłe ocalić dla siebie i „od zapomnienia”. Zacierają się granice rodzajów miłości: do mężczyzny, rodziny, duchowej ojczyzny, Boga. Niedookreślona pulsuje podskórnie, ocala – *lina ratunkowa*.

Czas linearny zostaje wchłonięty, podporządkowany cyklicznemu, który nadaje sens, ład życiu. Pięknie opisany czas natury staje się czasem poetki, szeroko rozumianego „domu”, budowanego także ze słów. To czas pojmwania siebie i świata, czas „wybaczenia” minionego. Ta poezja pulsuje życiem – wewnętrznym, nakładającym się na zewnętrzne, i przywołuje dla nas kolejny czas – czas wiersza.

Tę prezentację wierszy Joanny Skowrońskiej niejako zamyka utwór „Oczekując”. Zawiera refleksje o naszym „kruchym świecie”, obwarowanym *prawami, / przepisami i zasadami*. Przekraczamy je – *Jeden szalenięc potrafi / zburzyć wszystko*. Ale w przekraczaniu jest też nadzieja. Przekraczamy siebie, budując *przeczenie domu / który na nas czeka*.

**Beata Kulaga**, kolejna z autorek tego Kajetu, ma za sobą dwadzieścia pięć lat zmagania i doświadczeń literackich (udokumentowanych, bo tych wcześniejszych ma na pewno więcej). Jej wiersze emanują świadomością twórczą. Skondensowane, zdyscyplinowane, porażające utrzymaną w ryzach siłą przeżyć (nie epatują emocją, starają się ją wyrazić na miarę powagi bolesnej prawdy) wydają się być świadectwem historii i potraconego przez nią człowieka. Także świadectwem współczesności.

Rodzina autorki swą polskością związaną ze Lwowem kreuje i hołubi swój patriotyzm. To dokument wojen światowych, „wyzwolenia” przez Rosjan i heroizmu człowieczeństwa dotkniętych nimi ludzi. Beata Kulaga w swych wierszach chwyta codzienne wrażenia, emocje, nie używa wielkich słów, opisuje, sugeruje tylko wymiar przemocy tak poruszająco ludzki. Wymiar

odziedziczonego przez pamięć „ja” lirycznego. Wiersze mienią się barwami, są nam bliskie. To przeważająca część utworów tej prezentacji. „Deska (wilanella)” przez swą formalną precyzję wyraźnie sytuuje podmiot liryczny po stronie przeciwnej – nie wymuskanego, a „dotkliwego” istnienia, chropowatości deski.

Z tej wiedzy o świecie wyrasta świadomość wartości słowa poetyckiego, jej rozumienie wierszy Melanii Burzyńskiej („Szukanie”). Piękny jest „Niedosyt” poświęcony mężowi, wysublimowany erotyk. W „Niedouczonej” wyznaje: *litera po literze uczę się życia*. Zamyka tę prezentację wierszy Beaty Kulagi miniaturka „Ten smak” – promyk szepczący z dna filiżanki delikatnej, porcelanowej.

**Irena Słomińska**

Wstęp w: Anastazja Michalina Banasiak, Joanna Skowrońska, Beata Kulaga. *Czuję maluję myślę*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2024. (Kajety Starobojarskie nr 17).

---

**Regina Świtoń**

### MALOWANE SŁOWEM

*Życie jest autorem naszych biografii i ono pisze scenariusz.*  
Helena Ostaszewska

Michalina, Joanna i Beata – to poetki z Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. W Kajecie Starobojarskim „Czuję maluję myślę” odsłaniają czytelnikom strofy malowane słowem. Wejźmy w ten świat poezji, która nie tylko działa na wyobraźnię, ale pozwala przeżywać ukazany świat równocześnie sercem i umysłem.

Przyroda jest motywem, który przewija się w wierszach trzech poetek. Michalina przynosi nas na wieś, gdzie *złoty słonecznik wysmukła malwa / zdobią stare płoty*, a poetka z *wierzbą nad stawem* prowadzi *wieczorne dialogi* („Zielona zagroda”, s. 15). Joanna ukazuje w swoich lirykach *cudownie hojny świat, podlaskie zacisze*. („W ogrodzie”, s. 23). To natura urzekająca poetkę porami roku: *wiosna wniknęła w woń kwiatów, lato falami gorąca oswaja / zbóż lany*, ale *W pożegnalnym geście / powie – żegnaj, muszę* („Przemijania”, s. 22). Beata podąża tropami poetki Melanii Burzyńskiej. Widzi *jej uśmiech zatopiony w zadumie, / w słońca pierwszych promieniach*, spotyka Melanię *na drodze, co wśród olch płynie wstęgą / w czas miniony odległy mchem, paprocią porosły*. Snuje przypuszczenie, gdzie mogłaby spotkać niezapomnianą poetkę. A wszystko po to, aby mogła po latach, gdy przyjedzie w te strony *na ten świat zapomniany spojrzeć znów jej oczami*. („Szukanie”, s. 48).

Beata niejednokrotnie myślą przynosi się do rodzinnego Lwowa. W jednym z wierszy przedstawia odczucia osób, które opuściły rodzinne miasto, często nie do końca z własnej woli: *musiała opuścić bezpieczeństwo czterech ścian / w które wrastała prawie siedemdziesiąt lat (...)* *Całe życie zamknęła w jednej walizce* („Repatriantka”, s. 39).

Wiersze z tego tomiku odsłaniają nam uroki życia: szczęście, miłość, marzenia, ale też tęsknotę za tym, co minęło bezpowrotnie. Michalina pisze o miłości głębokiej i niespodziewanej, po stracie której *W zasłonach rzes drży łzą / niewidzialna* („Taka miłość”, s. 9), a na *pożółkłych fotografiach / wolno bledną wspomnień dni* („Czekam”, s. 10). *Zmieniam się każdego dnia (...)* *Wędruję coraz wolniej* – mówi Joanna w wierszu „Zmieniam się” (s. 21). Wspomina wszystko to, co zakryła przeszłość: *stary dom z jego zapachem i kurzem / naszą samotnością*. Tam pozostał cień strachu, *gdy padło słowo „nie” i w desperacji dojrzewania musiała sama dźwignąć / cały ciężar życia* („Sen”, s. 27). Odnajdujemy wspomnienie pięknej, choć gorzkiej miłości, którą pamięta Ona i las: *Nadal promienie w moich włosach / tańczą na wskroś, przez drzewa, / a na gałęzi smukłej sosny / ptak kolorowy śpiewa*. („Twarzą w twarz”, s. 29). Zaś u Beaty odnajdujemy wiersz dedykowany mężowi: *Przeczytałam już ciebie od deski do deski / w blasku słońca i w świec*



*kruchym blasku. / Przeczytałam już nieraz, a wciąż pragnę więcej / tajemnice odkrywać twych światów.* („Niedosyt”, s. 51).

Joanna, doświadczona życiem, z perspektywy minionego czasu spogląda na rzeczywisty świat i samą siebie: *teraźniejszość / już wie że to / lata uczą tego / czego dni / nie wiedzą // lśnienie tamtego / czasu / cudowna lekkość / radości / i ciężka szarość / smutku* („Teraz”, s. 26). Tę szarość zaciera nadzieja, która płynie z serca i życiu nadaje sens. Trzeba wierzyć, że *nadejdzie radość / smutkom położy kres* – mówi Michalina w wierszu „\*\*\* najprościej...” (s. 13).

„Czuję maluję myślę”... Ta poezja wzrusza i zdumiewa nas bogactwem swoich treści.

**Regina Świtoń**

Anastazja Michalina Banasiak, Joanna Skowrońska, Beata Kulaga. *Czuję maluję myślę.* Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2024. (Kajety Starobojarskie nr 17).

---

---

**Tadeusz Dudek**

### **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI – DUCH CZASU JAKIŚ NIESPOKOJNY – KOMENTARZ NA GORĄCO**

Człowiek czuje się czasem wyobcowany, niepokój to jakby jego drugie imię – prawda jego czasu srebrzy się sztucznym i odbitym światłem jak prawda ekranu (zwłaszcza w jesiennym wietrze, gdy mu już siwy włos na skroni wisi i powiewa, a z nieba gwiazdki mrugają nocą). Według autora aforyzmów alkohol to płyn ustrojowy, który nie zależy od rodzaju ustroju (demokracji), a ma się dobrze w każdym stanie skupienia, ale warto się na tym i owym zatrzymać, skupić i przemyśleć, a myśl swą przepłukać nie tylko procentami. Wszak istnieje jeszcze coś wokół nas, oprócz tej prymitywnej statystyki, jakiś świat wewnętrzny, złożony nie tylko z faktów, ale i ten barwny, pełen skojarzeń, swoistej zjawiskowości, którym naprawdę można się zachwycić, zachłysnąć, sensownie nasycić. W każdym razie utwory z tego tomiku bardzo mi się spodobały – piję je w dużych ilościach, a rzekłbym nawet, że i duszkiem.

Zaczynają się od litery „A”, a czytać je najlepiej z lewa na prawo, ale i między wierszami coś się znajdzie, a przez dziurkę od klucza roztaczają przed nami najprawdziwsze uroki, zdaniem autora takie „na miarę i bezmiar epoki”, bo aforyści ponoć „mądrzą się kunsztownie”. Autor zastanawia się na wstępie: „A czy muszę sprostować temu, co się na mnie krzywi?” i zdaje mi się, że cały tomik jest poświęcony jakby tej kwestii. Człowiek staje w życiu przed różnego rodzaju wyzwaniem, wciąż musi wychodzić ze swej norki, ze swojej strefy komfortu, a rzeczywistość na każdym kroku go zaskakuje, szarzyzna codzienności wydaje się tylko jakby jego barwą ochronną. „A któż nie lubi błędzić na własnych błędach?” – pyta autor (nie bez kozery z resztą). Z pewnością łatwiej błędzić, niż się na nich uczyć, a wielu po prostu udaje, że ich nie widzi. Lubimy chodzić na skrót, własnymi ścieżkami, wiele też potrafimy skomplikować w naszym życiu (tu i ówdzie coś przytniemy albo doprawimy wąsy, byle jakoś spasowało), a trzymają się nas i te przysłowiowe żarty z brodą.

Doprawdy nie żartuję, ale i moją błazenadę można odczytać stosownie do tego cyrku, zwłaszcza, że podobnie jak autor odczuwam dziś strach przed głupotą, jaką można ukryć choćby w sztucznej inteligencji. Nie da się bowiem ukryć, że obaj należymy już do minionej epoki – choć daleko mi do kunsztu autora (wszak ze swojego słowotoku jeszcze się nie wyleczyłem), ale wciąż staram się i ćwiczę, wdrapuję coraz wyżej, aby zobaczyć przed sobą jeszcze jakąś przyszłość (i chyba znowu jakieś dziecko rośnie we mnie – albo to tylko matroszka). Nie boję się już przerostu formy nad treścią, ani dziergać tego i owego z kłębka nerwów (bo w sobie jakoś udało mi się w końcu wyciszyć). Dziś błyska mi często w głowie, jakby nie z tego światła (a na wiosnę czasem nawet grzmi). Na białe wiersze patrzę przez kamień filozoficzny w rękę, jak słowa się

mieniają wszystkimi kolorami tęczy (na starość nie używam już żadnego filtra). Czuję się jakby dzieckiem autora, bawiącym się w piasku klepsydry, nie mogę od niej oderwać oczu, bo lubię patrzeć jak czas sypie się w tę i we w tę, a choćby i między palcami. A czy to nie cud, że taki bękart-optimista uchwalił się jeszcze we mnie, nadal istnieje i żyje?

Być może trochę mnie poniosło, ale taki już jestem chyba trochę niemożliwy, jednak jak inni stworzony na obraz i podobieństwo, z szaleństwem za pan brat, bo czuję w sobie to i owo (wszak i diabeł w mojej kieszeni cicho nie usiedzi). Choć to tylko słowa, słowa, słowa... a z nich takie czy inne zdanie – niektóre ledwo napoczęte, nie każde kończy się kropką. Na literze „d” aforyzmy oczywiście też się nie kończą, tomik ciągnie się dalej, a ja chciałem w ten sposób zasygnalizować tylko to, jakie bogactwo inspiracji i myśli nam oferuje. Wczoraj wrzuciłem jakiś grosik do tej puszeki Pandory w tomiku autora, a dziś nie mogę się uwolnić od różnego rodzaju skojarzeń, które z niej wylatują, grają mi na nosie, nerwach i fruują na potęgę między uszami, aż mi z głowy paruje, a i z pióra co nieco pociekło.

Zapraszam więc i innych do tego tomiku, bo warto go poczytać i podumać nieco nad tym.

Katowice, 28.06.2024.

**T a d e u s z D u d e k**

Kazimierz Słomiński. *Duch czasu jakiś niespokojny. Aforyzmy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2024.

---

**R o m a n K o w a l e w i c z**

### **BORYS RUSSKO – GENIUSZ POEZJI**

Odszedł 7 sierpnia. Pochowany został 12 sierpnia 2024 roku na cmentarzu Białowieskim. Urodził się 13 września 1929 roku w Białowieży, gdzie spędził większą część swojego życia. Należał do Związku Literatów Polskich. W 1952 roku ukończył Politechnikę Warszawską.

Laureat Nagrody im. Księcia Konstantego Ostrońskiego i Nagrody Literackiej im. Witolda Hulewicza. Uonorowany brązowym medalem *Gloria Artis*. Jest autorem 27 zbiorów wierszy i aforyzmów. Jego aforyzmy ukazały się w antologiach, m.in. *Wielkiej Księdze Myśli Polskiej* i w *Księdze Złoty Myśli Ludzi Wielkiego Umysłu i Serca*. Jak również w jednym z czasopism angielskich. Zostawił 17 niewydanych tomików poezji.

#### **Zajrzyj w głąb siebie**

Nie w gwiazdach  
dobro jest  
w Tobie.

Zajrzyj  
w głąb siebie,  
w przestrzeń  
bez granic,  
w żywe światło.

Po raz pierwszy spotkałem Borysa Russko w Białowieży dzięki swoim znajomym. Wielki miłośnik puszczy oprowadzał nas po nieznanym terenie, takich jak: Miejsce Mocy (które sam odkrył), kurhanach naszych przodków, Białowieskiej Arce, Zamczysku i innych metafizycznych miejscach. To on namówił mnie do pisania poezji. Przekazał podstawy budowy wiersza. Zwracał

uwagę na błędy. Pierwszy swój tomik „W nurcie życia” wysłałem do jego oceny. Pogratulował mi serdecznie. Stwierdził, śmiejąc się, że nie mógł do niczego się przyczepić.

Jeszcze wiele razy przyjeżdżaliśmy do zielonej krainy w celu badania niesamowitych miejsc. Nasza znajomość pogłębiała się. Później odwiedzałem go wielokrotnie sam. Przedyskutowaliśmy wiele godzin o poezji, kosmosie, „kondycji” rozwoju dzisiejszego człowieka, mechanice kwantowej i muzyce. Wysłałem również swoje aforyzmy, bajki oraz prozę. Podczas jednej z rozmów zapytałem go, czy jest jeszcze ktoś, kto pisze podobnie do niego. Wtedy uśmiechnął się i odpowiedział: *Nikt, tylko ja i ty. Jesteś drugim skrzydłem*. Połączyła nas puszcza, poezja i ciekawość metafizyki. Mimo dzielącej nas dużej różnicy wieku byliśmy przyjaciółmi.

Borys Russko to człowiek pogodny, serdeczny, wrażliwy na świat i ludzi, o wielkiej kulturze osobistej. Przyciągający ludzi swoją subtelnością i głęboką myślą. Świetny matematyk. Pokładał całkowitą ufność w racjonalność nauki i tylko w tym temacie nie zawsze się zgadzaliśmy.

Jego drugą matką była Puszcza Białowieska, którą często opisywał w swojej poezji i chłonał jej boskie piękno. Jak powiedział Piotr Bajko, Borys nauczył go dostrzegać niesamowitość piękna przyrody, kiedy razem przemierzali zielony raj.

Białowieska Arka oazą wśród puszczy. To miejsce szczególne dla autora tak pięknych liryków.

### **Białowieska Arka**

Za burtę  
na grząską ziemię  
spadło ziarno.  
W rozwartych jak księga  
skrzydłach  
modlitwa Ptaka światłem.  
Chłodny kamień milczy  
i wiatr zastygł w czekaniu.  
Arka rodzi Puszcze.  
Zielone wschody  
gęstnieją zapachem korzeni.

Na zakończenie przypomnę jeszcze jeden wspaniały wiersz.

### **Skowronek**

Kiedy skowronek  
pod obłoki  
wzniósł pieśń,  
zamilkła łąka,  
a słońce w zachwycie  
malowało kwiatami  
odę do piękna.

Poezja autora to muzyka słów, ogród kwiatów malowanych piórem, ukojenie serca, łagodny powiew wiatru w letni słoneczny poranek. Mistrzostwo metafor, głębia myśli zmuszająca do refleksji. Odczuwanie przyrody poprzez jej wnętrze, zapisane na kartkach.

Chociaż nas opuściłeś, Twoje wiersze pozostaną z nami.

**R o m a n K o w a l e w i c z**

---

---

## BORYS RUSSKO (1929-2024)

7 sierpnia 2024 r. zmarł w wieku około 95 lat mieszkający w Warszawie **Borys Russko**. Był inżynierem mechanikiem, pułkownikiem WP. Był poetą, autorem miniatur poetyckich oraz aforyzmów. Pochowany został 12 sierpnia na cmentarzu w Białowieży, obok swoich rodziców.

Borys Russko urodził się 13 września 1929 roku w Białowieży w rodzinie Emiliana i Nadziei z domu Szpakowicz. Miał siostrę Olę – nauczycielkę i pisarkę. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Białowieży. Potem uczył się w liceum ogólnokształcącym w Hajnówce. W 1948 roku rozpoczął studia na Politechnice Łódzkiej. W następnym roku przeniósł się na Wydział Mechaniki Precyzyjnej Politechniki Warszawskiej, który ukończył w 1952 roku. Po studiach podjął pracę w Szefostwie Służby Uzbrojenia i Elektroniki Ministerstwa Obrony Narodowej, skąd w 1978 roku odszedł na emeryturę. Stopień pułkownika uzyskał w 1968 roku. Mieszkał w Warszawie, lecz często odwiedzał rodzinną miejscowość.

Debiutował dopiero w 1992 roku na łamach prasy białostockiej. Opublikował tomiki wierszy: „Wołanie w Puszczy Białowieskiej” (1998), „Pełzanie po Cisy” (1999), „Cztery pory roku” (2000), „Powiew puszczy” (2001), „Przesiewanie mgły” (2001), „Pochylony nad źródłem” (2001), „Białowieska arka” (2001), „W płatkach snu” (2002), „Wiersze dla dzieci” (2002), „Uciekające horyzonty” (2002), „Zawirowania” (2003), „Odczytywanie znaków. Sentencje i aforyzmy” (2004), „W strugach nocy” (2005), „Rozgarniam noc. Asymetria” (2005), „W stronę światła” (2011), „Olsnienia. Aforyzmy i sentencje” (2019), „Uciekające świty” (2019), „Za zasłoną” (2020), „Ścieżkami sobie tylko znanymi” (2021), „Za horyzont horyzontów” (2022), „Podarowana niepowtarzalność” (2022), „Czytam z ust natury” (2023), „Chwile nietknięte czasem” (2023), „Z Ogrodu za zasłoną” (2023), „Nieskończoność na progu” (2023), „Widzieć, słyszeć, dotykać” (2024), „Prawdopodobność gwiazd” (2024). Jego utwory ukazywały się także w kilku almanachach literackich i wydawnictwach zbiorowych, m. in. w „Wielkiej Księdze Myśli Polskiej” oraz „Księdze 2004. Złote Myśli Ludzi Wielkiego Umysłu, Talentu i Serca. Twórcy Wizerunku Polski”. Publikował w kilkunastu czasopismach regionalnych i ogólnokrajowych, m.in. w miesięcznikach „Sylwan” i „Parki Narodowe”.

W internetowej „Encyklopedii Puszczy Białowieskiej” Piotr Bajko odnotował: *Był znanym w regionie piewczą piękna i niepowtarzalności przyrody Puszczy Białowieskiej, także zwolennikiem idei objęcia jej całkowitą ochroną. Puszczy poświęcił kilkaset wierszy. Na podstawie jego poezji Alina Waszkiewicz wraz z uczniami z Zespołu Szkół Leśnych w Białowieży przygotowała montaż poetycki pt. „Cztery pory roku”, który pod koniec lat 90. był prezentowany w Białowieży jako część artystyczna różnych lokalnych uroczystości. Twórczość Borysa Russko jest wysoko oceniana przez krytyków literackich; do największych zwolenników poezji białowieskiego twórcy należy przede wszystkim Waldemar Smaszcz z Białegostoku, autor wstępów do wszystkich jego tomików.*

Borys Russko od 1999 roku był członkiem Związku Literatów Polskich. W 1970 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Był też Laureatem Nagrody Literackiej im. Witolda Hulewicza. W 2019 roku minister kultury i dziedzictwa narodowego przyznał mu brązowy medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. W 2022 roku otrzymał Nagrodę Księcia Konstantego Ostrońskiego.

UTWORY BORYSA RUSSKO W „NAJPROŚCIEJ”. ● *Nienasycony; Kropka; Nie strzelaj; Nadzieja; Haćki; Pożegnanie; Athos; Kwiaty; Rzeczywistość; Żywa biel; Jabłko; Stycziowy deszcz; Leśna rzeka; Eon; Modlitwa; W nieznane; Uśmiech puszczy; Wspomnienie; Pomnik; W poezji; Drzewo; Zapach zimy; Dziewięćdziesiąt.* [Wiersze]. 2019, nr 1 (123), s. 14-16. ● *Za zasłoną; Wielowymiarowa przestrzeń; Myśl; Niepokorni; Wyobraźnia; Głos; Ostrzeżenie; Wierzę; Świadomość; Pole; Przemówiły dzwony; Ocalmy człowieka; Linie rzek; Sen I; Listopad; Płyniemy w nieznane.* [Wiersze]. 2020, nr 2 (128) s. 5-6. ● *Pieśń; Słowo; Obraz; Brzytwa Ockhama; Widzę; Ikona; Ona; Sen we śnie; Wiosenna puszcza.* [Wiersze – miniatury]. 2021, nr 1 (131), s. 5. ● *Preony; Myśl; Z Księgi I; Bez lęku; Pole; Melodia; Przeznaczenie; Mądrość; Słowo; Zakazany owoc; Modlitwa; Błyski; Drzewo; Dom Ojca; Po to jesteśmy; Niezapominajka; Dąb; Aura; Bzy; Jesteśmy; Dotykane Chwili; Zachwyty; List do Przyjaciela; Życie; Zagadka; Po zmierzchu; Między jawą a snem; Szczęście; Samotność; W zachwycie; Gwiazdy; Isć do przodu.*

[Wiersze – miniatury]. 2022, nr 1 (135), s. 3-6. • *Wiosenny bór; Zagadka; Ty; Zachłanny; Czas; Lata; Wrażenie; Radość życia; Wierność; Słowo; Uśmiech; Na wieczność; Chabry; Kukułka; Letni wieczór; Kwiat marzeń; W puszczy*. [Miniatury poet.]. 2023, nr 2 (140), s. 14-15. • *Zajrzyj w głąb siebie; Chóry; Wspomnienie; Dobro; Na pożegnanie; Zrozumieć siebie; Moja ścieżka; Rozum; Ruch; Poezja; Przychodzą; Świt; W jaskini; Dar niepowtarzalny; Wianek; Wiosenne marzenie; Letni wieczór; Drzewa*. [Miniatury poet.]. 2024, nr 2 (144), s. 7-8.

O TWÓRCZOŚCI BORYSA RUSSKO W „NAJPROŚCIEJ”. • Kazimierz Słomiński. *Odczytywanie znaków*. Rec.: Borys Russko. *Odczytywanie znaków (sentencje i aforyzmy)*. Warszawa 2004. – 2008, nr 1 (79), s. 51-53. • Kazimierz Słomiński. *Gdzie piękno jest światłem...* Rec.: Borys Russko. *Uciekające świty*. [Ożarów Maz.], 2019; Borys Russko. *Olśnienia. Aforyzmy i sentencje*. [Ożarów Maz.], 2019. – 2019, nr 1 (123), s. 48-49.

**Oprac. Kazimierz Słomiński**

---

## NOTKI

Strona internetowa: Kraków dla seniora. Centrum Aktywności Seniorów „Optymista”. Gazetka „Kropla Optymizmu”. [Redaguje: Barbara Klimasińska]. Nr 12/84. Grudzień 2023. M.in.: Irena Słomińska. *Gdzie są niegdysiejsze śniegi*. [Wiersz].

Strona internetowa: aforyzmy-cytaty.pl [anonimowa]. [Opublik. 4.01.2024. Apoloniusz Ciołkiewicz. *Fraszki, epitafia, satyra*. [Tu m. in. wiersze satyryczne: *Moja rodzinka; Tydzień pijaka; Satyra na deszcz*].

Strona internetowa: Gminny Ośrodek Kultury w Charsznicy. [Opublik. 15.02.2024]. *Wyniki III Konkursu Literackiego „Piękno Spadających Liści”*. W prozie (kategoria wiekowa 60+) wyróżnienie uzyskał Apoloniusz Ciołkiewicz (Białystok) za tekst *Moja papierówka*.

Strona internetowa: Augustow.org [Opublik. 2.05.2024]. *Koncert Papieski w Państwowej Szkole Muzycznej*. Z tekstu: *W roku 2024 przypada 19. rocznica śmierci papieża Jana Pawła II. Papież zmarł 2 kwietnia 2005. W Państwowej Szkole Muzycznej w Augustowie, w kwietniu organizowane są „Koncerty Papieskie”. Koncerty papieskie w augustowskiej PSM mają nie tylko wymiar artystyczny, ale także duchowy i społeczny. Dla części uczestników jest to rodzaj wspólnej modlitwy dla innych czas przemyśleń i refleksji. Wiersze Papieża czytali znani i cenieni augustowscy poeci: Józefa Drozdowska, Krzysztof Anuszkiewicz, Erazm Stefanowski. Wykonawcami muzyki byli uczniowie i absolwenci PSM I st. im. Emila Młynarskiego w Augustowie. Zdjęcia*.

5.05.2024. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Porosłach pod Białymstokiem u Joanny Skowrońskiej. Wraz z gospodynią obecnych 14 osób. Uczestnicy prezentowali głównie wiersze o ogrodach.

Strona internetowa: Szkoła Podstawowa nr 3 im. Janusza Kusocińskiego w Zambrowie. [Opublik. 11.05.2024]. *Wychowanie przez czytanie w Trójce. Spotkanie autorskie z Urszulą Krajewską-Szeligowską i Anną Czartoszewską*. Z tekstu: *9 maja zambrowską Trójkę odwiedziły poetki i bajkopisarki Urszula Krajewska-Szeligowska oraz Anna Czartoszewska. W spotkaniu autorskim udział wzięli uczniowie klasy IV A wraz z wychowawczynią. Podczas spotkania autorki zaprezentowały wybrane bajki i wiersze adresowane do dziecięcego czytelnika. Uczniowie aktywnie uczestniczyli w spotkaniu, angażując się w rozwiązywanie wierszowanych zagadek i zgadywanek oraz z uwagą słuchając żartobliwych opowiadań o dziecięcych bohaterach. Dzieci żywo reagowały na zabawne perypetie niesfornych bohaterów wierszy, nierzadko utożsamiając się z ich przygodami i figlami. Podczas spotkania swoimi próbkami poetyckimi podzieliła się jedna z uczennic klasy*

czwartej Ania Chachulska, wzbudzając uznanie obu poetek. Pod koniec zajęć dzieci zadawały też pytania autorkom, m.in. o ich inspiracje literackie, o to, co je skłoniło do pisania, o ulubione książki, ukochanych autorów i mistrzów literackich. Na zakończenie dzieci zakupiły tomiki pisarek, miały też możliwość zdobycia wpisu z autografem autorek. Spotkanie zakończyło się wspólnym pamiątkowym zdjęciem. Załączone wiersze: Urszula Krajewska-Szeligowska. *O sprawkach i psikusach gałgana i wisusa*. Anna Czartoszewska. *Kochana Mila*.

Strona internetowa: Centrum Biblioteczno-Kulturalne w Sztabinie. [Opublik. 15.05.2024]. *Przedmioty w poezji zakłete – spotkanie z Józefą Drozdowską*. Z tekstu: 8 maja 2024 r. w Centrum Biblioteczno-Kulturalnym w Sztabinie odbyło się spotkanie autorskie z Józefą Drozdowską stypendystką Marszałka Województwa Podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i opieki nad zabytkami w 2023 roku. W spotkaniu uczestniczyli uczniowie klas piątych i czwartej ze szkoły w Sztabinie. Pani Józefa przeczytała uczniom wiersze nawiązujące do dawnych przedmiotów użytkowanych na polskiej wsi, zwierząt podwórkowych i tych, które skradły serce naszej poetki – kotów. Do czytanych utworów dołączyła wykonane przez siebie fotografie przedmiotów. • Notatka w: „Nasz Sztabiński Dom” [Sztabin]. Nr 6 (315). Czerwiec 2024. Str. 2: Małgorzata Ostrowska. *Przedmiot w poezji zamknięty*. [O spotkaniach 8.05.2024].

18.05.2024. Spotkanie autorskie Józefy Drozdowskiej podczas Nocy Muzeów w Dziale Etnograficznym Muzeum Ziemi Augustowskiej w Augustowie (ul. Hoża 7).

19.05.2024. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. # Celina Zubrycka – autorka książeczek z prozą dla dzieci (spotkanie autorskie). # Turniej jednego wiersza; temat: „Uskrzydłone serca”; cztery wiersze; jury: Grażyna Cylwik, Kazimierz Słomiński; dyplom: Katarzyna Grabowska. # Wanda Dzierżyńska – wiersze (debiut klubowy). # Zbigniew Nowicki – obrazy, opowiadanie kryminalne.

24.05.2024. Spotkanie autorskie z cyklu „... w pół słowa” z Anną Czartoszewską z Plewek, poetką, prozaiczką, laureatką i jurorką ogólnopolskich konkursów literackich, autorką tomiku poetyckiego „Wyloniona z szarości”; prowadził Erazm Stefanowski. Sala Widowiskowa MDK w Augustowie (Rynek Zygmunta Augusta 9). • Relacja ze spotkania na stronie internetowej: Miejska Biblioteka Publiczna APK w Augustowie Facebook. [Opublik. 4.06.2024]. Tekst:

*Podobno wszystko, co powie się o kobiecie jest prawdą. Czy wszystko, co kobieta o sobie napisze też jest prawdą? Czy poezja sama do Ciebie przychodzi? Czy nie boisz się, że ta subtelna, delikatna poezja będzie traktowana jako dziecinada, jako coś trywialnego? – te i inne pytania zadawał swojemu gościowi, Annie Czartoszewskiej pan Erazm Stefanowski podczas kolejnego spotkania z cyklu „...w pół słowa”, które odbyło się w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury.*

*Pani Anna Czartoszewska jest laureatką ogólnopolskich konkursów literackich, nagradzaną za prozę i poezję zarówno dla dzieci jak i dorosłych, współautorką kilkudziesięciu antologii, animatorką kultury i jurorką w konkursach literackich. Na spotkaniu prezentowała swój tomik „Wyloniona z szarości”, wydany dzięki fundacji Kamena Łódź, nie zabrakło też innych utworów. Trzy z nich odśpiewał pan Marcin Galas – muzyk, kompozytor, wokalista, nauczyciel młodzieży w Warszawie, od lat związany z zespołem Tomato. Były to: „Taki wiersz”, „Nie ma dwóch takich samych drzew” (od niego zaczęła się współpraca obu twórców, chociaż „na żywo” spotkali się po raz pierwszy dopiero w Augustowie) i „Matka nie ma korzeni” (z Międzynarodowej Antologii Stowarzyszenia Autorów Polskich „Matka”).*

*Zbiorek „Wyloniona z szarości” został skonstruowany według klucza „uczuć”. Autorka, jak sama mówi, pisze w nim o „miłości, niemiłości i o słowie pisanim lub dzieleniu się tym słowem” tak, „żeby jeden wiersz tematycznie przechodził w drugi”. A oblicz tej miłości jest wiele. Dotyczą nie tylko związków między kobietą a mężczyzną i spotkamy je nie tylko w „Wylonionej z szarości”. We wspomnianym już wierszu o matce pisze: „Matka nie ma korzeni, wędruje sercem za dzieckiem, da sobie połamać gałęzie, by tylko było bezpieczne”.*

Tworzyła od zawsze. „Zawsze coś w niej było” ale, jak powiedziała w jednym z wywiadów, „to nie ona wybrała pisanie, tylko pisanie wybrało ją”. „Czasami te wiersze same do mnie przychodzą i mnie zaskakują. Mam takie wiersze, które powstały, można powiedzieć, jeszcze przed przebudzeniem, jeszcze nie otworzyłam oczu, a już pojawiały się linijki” – zauważa. Píše rytmicznie, czasem „wyspiewuje sobie teksty”, które „pojawiają się razem z melodią”.

„Czy wszystko, co kobieta o sobie napisze jest prawdą?” Według pani Anny – jeśli utożsamia się z podmiotem lirycznym i rzeczywiście pisze właśnie o swoich emocjach, to „kobieta może nie kłamać”, ale u niej podmiot liryczny nie zawsze połączony jest z nią samą. Wypowiada się w pierwszej osobie dlatego, że w ten sposób łatwiej jej jest przekazać emocje. Często stosuje bardzo cenną w poezji grę paradoksów: „w jednej zwrotce powiem, że kocham i nienawidzę”, „będę żyć do końca tomiku, a może nawet dłużej”, „nie rymujesz mi się z niczym, ale życie bez ciebie to też nie poezja” – wyznaje, choć potrafi także z rozbijającą szczerością stwierdzić: „Twoje oczy to droga donikąd (...) Szkoda, bo to najładniejsza droga, jaką znam”. Jej utwory to taki „pomieszany kalejdoskop”. Ma w sobie „smutną lirę”, choć stworzyła kilka wierszy o żartobliwym charakterze („Żurko-barszcz z satyryczną wkładką”, „Pobite gary”). Nie broni się przed nazywaniem siebie „poetką”, jak niektórzy, bo „można być poetką, tylko można być bardzo dobrą albo marną”. Zresztą to nie ona wymyśliła sobie taką nazwę. Jak dopowiedział pan Erazm: „W recenzjach ludzie piszą, że jesteś poetką, więc ja bym uwierzył...” A jednak „poeta żyje zawsze o jeden wiersz za krótko, zawsze za wcześnie odchodzi do tej niebiańskiej czytelnicy na swój wieczorek”. Kilka utworów pani Anny było inspirowanych poezją Wisławy Szymborskiej, Bolesława Leśmiana czy Haliny Poświatowskiej. W jednym z tekstów, w „Sonecie z wadą serca” wręcz wcieliła się w rolę Poświatowskiej: „Jarzeniowa gwiazda pilnuje mej skóry, żelazna ląka ostów skrzypki pode mną, wiezie mnie codzienność przez szpital ponury, chmury lęku, mgły nadziei ze mną i wiara, że krawiec niebieskiej poświaty poceruje mi serce, da mi nowe szaty”. Mimo tego nie kopiuje innych, mówi swoim głosem, choć nie ma ambicji bycia „poetką, która trafiła pod strzechy”. Przeważnie najpierw pisze tekst, a potem konstruuje tytuły, które już same w sobie są ciekawe i wiele mówiące („Lirycznie wychylona”, „Nie próbuj przegadać miłości”, „Chwytająca wierszem”, „Trzynastopocątkowiec”, „Przypadki chodzą parami”, „Spadkobiercy wiary w miłość”). „Poezja naprawdę nie jest dla wszystkich i jeśli choć ten skrawek duszy się spodoba, to już jest radość” – mówi. Na pytanie, czy nie boi się, że jej delikatna twórczość zostanie potraktowana jako coś trywialnego, odpowiada: „Gdyby człowiek tak bał się wszystkiego, to naprawdę miałby mniej rzeczy w szufladzie i na pewno mniej by pokazał”. Pani Anna Czartoszewska taki krok uczyniła. Udało jej się wystartować i wygrać w wielu konkursach, dzięki nim „poznała bardzo wielu ludzi i gdzieś tam w Polsce jej głos został usłyszany.” Jej utwory były także prezentowane w tomikach „Pogwarkowych” Pani Józefy Drozdowskiej. Praca jurora pomaga jej w ocenianiu przeżyć innych, mimo że jest to dla niej rola trudna, „bo ocenia tylko suchy tekst, ale zawsze myśli, kto jest po tej drugiej stronie”. Adam Szary napisał o zbiorze Anny Czartoszewskiej: „Szarzy ludzie, szare życie, szare święty, szare dni, szara rzeczywistość, szare mydła, szary papier, szare komórki, szara strefa, szare eminencje, szary koniec, szarówka, szarżyzna, szarość, i Ania Czartoszewska, która z tej bezpiecznej szarości wychyliła się wierszem.” Wychyliła się i, jak zaznaczyła w jednym z tekstów – „coś ją popchnęło, ktoś ją pociągnął i powrotu już nie ma”. To chyba dobrze, bo bez wątpienia był to krok właściwy.

Strona internetowa: zambrowiaczy.pl [Opublik. 3.06.2024]. III Festiwal Poetycki Gminy Zambrów „LIRA I SATYRA NAD STRUGĄ” (foto, wideo). Z tekstu: Wczoraj, 1 czerwca 2024 roku, w świetlicy wiejskiej w Wądołkach-Bučkach odbył się III Festiwal Poetycki Gminy Zambrów „LIRA I SATYRA NAD STRUGĄ” zorganizowany przez Centrum Kultury Gminy Zambrów oraz Urszulę Krajewską-Szeligowską. Spotkanie rozpoczęło się kawą powitalną, pierwszymi tegorocznymi owocami oraz słodkościami. Wydarzenie otworzyła Dyrektor Centrum Kultury Gminy Zambrów Karolina Ilczuk, która powitała przybyłych gości. Następnie głos zabrala Jolanta Chrostowska-Sufa, która odczytała wyniki Otwartego Konkursu Poetyckiego LIRA i SATYRA NAD STRUGĄ. W skład Jury III Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Lira i Satyra nad Strugą” weszli: Urszula Krajewska-Szeligowska – przewodnicząca, Anna Czartoszewska oraz Jolanta Chrostowska-Sufa. Przyznano I, II i III nagrodę oraz trzy równorzędne wyróżnienia. II nagrodę

otrzymała Beata Kulaga z Białegostoku – za zestaw wierszy: utwór liryczny „na rozmaju dróg” oraz utwór satyryczny „Poliglota”. Ponadto wyróżnienie drukiem m. in.: Regina Kantarska-Koper z Białegostoku za wiersz „E-czasy”. I dalej z tekstu: *Fundatorem nagród w III Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Lira i Satyra nad Strugą” jest Centrum Kultury Gminy Zambrów. (...) Kolejnym punktem programu był występ Zespołu „Pasja”, w skład którego wchodzi Jacek Zaręba oraz 12 wokalistów. (...) W czasie wydarzenia odbył się też Turniej Jednego Wiersza oraz Noc Poetów.* • W turnieju nagrodę jury uzyskał Andrzej Długoborski. Noc Poetów zapoczątkował występ duetu śpiewających poetek: Wandy DUSI Stańczak i Beaty Kulagi. • Wydawnictwo pokonkursowe: *III Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Lira i Satyra nad Strugą” w ramach III Festiwalu Poetyckiego Gminy Zambrów „Lira i Satyra nad Strugą”. Wądołki-Bućki/Wola Zambrowska (Gmina Zambrów) 2024. Utwory finalistów.* Centrum Kultury Gminy Zambrów. Komisja w składzie: Urszula Krajewska-Szeligowska – lokalna poetka, Anna Czartoszewska – lokalna poetka, Jolanta Chrostowska-Sufa – redaktorka, korektorka, polonistka. Stron 36 (z okładką); 20,9 x 14,8 cm. # Str. 3: Anna Czartoszewska. *Słowo wstępne. Z tekstu: Śmiać się czy wzruszać – oto jest pytanie. Odpowiedź nań, prosta, nasuwa się sama. Wszystko zależy od tego, przy jakim wierszu przystaniemy i jakie on rozbudzi w nas emocje, a zatrzymać się warto, i to nie na wiersz, nie na dwa. Pokłosie III Festiwalu Poetyckiego Gminy Zambrów „Lira i Satyra nad Strugą” zawiera bowiem wiersze satyryczne i liryczne nadesłane przez poetów z całej Polski. Można w nich odnaleźć zabawy słowem, smaczki kulturowe, wysokoprocentowy humor, „pół optymizm”, uśmiech jak muśnięcie motyla, „rozszczebiot” i „chichot losu”, a także takie słowa, „które dają się czytać tylko zamkniętymi oczami, poblaski nadziei, iskry tęsknoty, pieśni w krystaliczne strojne tony, dwóch serc roztulenia”. (...) Zapraszam na spacer „ulicami szczęścia” i nieszczęścia, strofami spokojnymi, niespokojnymi, przez światy brane na serio i na żarty, przez łąki, ogrody i chodniki skojarzeń.* # Str. 4-6: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Lira i Satyra nad Strugą 2024 – refleksje pokonkursowe wierszem.* [18 czterowierszy]. # Str. 10-12: Beata Kulaga. *na rozmaju dróg; Poliglota.* [Wiersze; II nagroda]. # Str. 25: Regina Kantarska-Koper. *E-czasy.* [Wiersz; wyróżn. drukiem].

6.06.2024. Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia im. Emila Młynarskiego w Augustowie. XIII regionalny Konkurs Plastyczny „Inspiracje Muzyczne” (przeznaczony dla uczniów szkół specjalnych i uczestników warsztatów terapii zajęciowej w regionie). W jury konkursu m. in. Józefa Drozdowska.

8.06.2024. Spotkanie warsztatowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Poświęcone głównie poezji. Prowadził Kazimierz Słomiński.

13.06.2024. Józefa Drozdowska – spotkanie literackie. Zorganizowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Prowadził Erazm Stefanowski. Kawiarnia „Malowany talerz”, Augustów.

14.06.2024. Muzeum Ziemi Augustowskiej w Augustowie. Dwa spotkania literackie – lekcje muzealne Józefy Drozdowskiej z klasami ze SP nr 3 i SP nr 2 w Augustowie. Prowadziła Anna Guzewicz. • Relacja na stronie internetowej Muzeum Ziemi Augustowskiej w Augustowie Facebook. Z tekstu: *Dziś mieliśmy wyjątkowego Gościa w naszym muzeum! Spotkanie poetyckie z p. Józefą Drozdowską, które zorganizowaliśmy w ramach tegorocznej Nocy Muzeów bardzo się Wam spodobało, więc postanowiliśmy zaprosić p. Józefę jeszcze raz. Było o zawstydzonym strachu na wróble, kałamarzu, zazdrostkach i kminku na kocich wibrysach... Zaskakująca podróż w czasie – dla Poetki nostalgiczna, dla uczestników poznawcza.*

Strona internetowa: Szkoła Podstawowa im. Stanisława Staszica w Suchowoli. [Opublik. 14.06.2024]. *Warsztaty pisania haiku z panią Krystyną Gudel.* Z tekstu: *Naszym przewodnikiem i nauczycielem pisania haiku była poetka pani Krystyna Gudel. Autorka wielu wierszy dla dzieci i dorosłych. Dzięki swojej pozytywnej energii i aktywności odwiedziła bibliotekę szkolną i z uczennicami klasy 5a i 5b przeprowadziła warsztaty pisania haiku. Na początku uczestniczki*



spotkania wysłuchały kilku utworów, następnie poznały zasady tworzenia haiku. Kolejnym etapem było poszukiwanie inspiracji w przyrodzie i w naturze. Tworząc własne utwory uczennice trzymały się zasady, iż każdy wiersz ma zawierać 3 wersy po 5, 7 i 5 sylab.

16.06.2024. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. # **Jerzy Binkowski** – spotkanie autorskie, prezentacja tomiku poezji „Miłość. JEST”; prowadził Kazimierz Słomiński. # Turniej jednego wiersza; temat: wiersze inspirowane twórczością Czesława Miłosza; dziewięć wierszy; jury: Grażyna Cylwik, Kazimierz Słomiński; dyplom: Bożena Siemieńczuk-Bartoszewicz.

18.06.2024. Filia nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Augustowie. Spotkanie zorganizowane przez Annę Oleksy z uczniami kl. II i III SP nr 6 w Augustowie z augustowskimi poetami mającymi swoje wiersze w tomiku pogwarkowym dla dzieci „Zadziwienia zamyślenia...”. Prowadzenie Józefa Drozdowska. Swoje wiersze czytali: Józefa Drozdowska, Bożena Klimaszewska, Czesław Kowalewski, Krystyna Walicka, Krystyna Zawadzka. Wiersze: Genowefy Balukiewicz, Janiny Osewskiej i Zofii Piłasiewicz czytała Lidia Alicja Karpińska nauczyciel bibliotekarz, z PSM w Augustowie. • Relacja na stronie internetowej: Augustow.org [Opublik. 22.06.2024]. Józefa Drozdowska. *Augustów: Przedwakacyjny czas z poezją*. Foto: Anna Oleksy.

Strona internetowa: Cztery kopyta. [Patrycja]. [Opublik. 18.06.2024]. *Piękne wiersze o koniach*. M. in. wiersze poetów z Podlasia: Józefa Drozdowska. *Konie pławiące się w Biebrzy*; *Konie*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Koń-zbieg. A to cyrk! (brachykolon)*. Joanna Pisarska. *Pieśń dla Anabel*. Irena Słomińska. *Konie*. Jolanta Maria Dzienis. *Mój konik*.

23.06.2024. Józefa Drozdowska *Zaczęło się nad rzeką (wiersze wybrane)* Czyta: Bogdan Dmowski. Wiersze: *Przeznaczenie; Różaniec; Cerowanie biedy*. YouTube; 5:09 min.

25.06.2024. Miejska Biblioteka Publiczna APK w Augustowie Filia nr 2. Spotkanie literackie z Leonardą Szubzdą, poetką, prozatką, plastyczką, autorką 10 książek, redaktorką i współredaktorką książek. Organizacja spotkania: Anna Oleksy z Filii nr 2 MBP w Augustowie. Prowadzenie: Józefa Drozdowska. Wiersze Leonardy Szubzdy czytali: autorka oraz Lidia Alicja Karpińska i Krzysztof Anuszkiewicz. • Relacja ze spotkania na stronie internetowej: Miejska Biblioteka Publiczna APK w Augustowie Facebook. [Opublik. 3.07.2024]. Tekst:

„Lubię krzywe zwierciadła, nie dmucham na gorące, żałuję lasów i róż, za bardzo żyję samym chlebem. Zajmuje mi to tyle czasu ile życia.” – pisała w jednym ze swoich wierszy poetka, prozatką i plastyczką Leonarda Szubzda. Spotkanie z Panią Leonardą odbyło się w Filii Bibliotecznej nr 2, 25-go czerwca o godz. 18,00.

Jeden z jej tomików – właśnie „Żałuję lasów i róż” był nominowany do Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej Głosu Nauczycielskiego. Książka „Dziewczyny” została uznana za książkę roku przez czytelników w plebiscycie Nagrody Prezydenta Miasta Białegostoku imienia Wiesława Kazaneckiego. Na początku bieżącego roku ujrzał światło dzienne tomik „Galaktyka czterech ścian”. Jak wiele wcześniejszych wydawnictw jest on ilustrowany własnymi pracami plastycznymi pani Szubzdy. Z zawodu polonistka i pedagog specjalny. Otrzymała Złotą Bulawę Hetmańską. W 2012 roku ukazał się audiobook z jej poezją, nakręcono też o niej film. Przez 19 lat w Korycinie organizowany był konkurs poetycki i recytatorski poezji Leonardy Szubzdy. Należy do Związku Literatów Polskich i Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Wśród jej licznych publikacji w kraju i za granicą znaleźć można też augustowskie antologie i tomiki „pogwarkowe”, których jest współredaktorką.

Na wstępie pani Anna Oleksy powitała wszystkich zgromadzonych i w kilku słowach przedstawiła sylwetkę poetki. Prowadząca spotkanie Pani Józefa Drozdowska rozpoczęła od nawiązania do zdjęcia poetki z psem, na tle gór Sierra Nevada, i jej zagranicznych podróży. Pani Leonarda odczytała wtedy wiersz „W kawiarni na 90-tym piętrze”. Tego wieczoru usłyszeliśmy ich wiele, pogrupowanych tematycznie, zgodnie z wybranymi sześcioma motywami, obecnymi w twórczości zaproszonego gościa.

1. *Temat wojny („Przygarnęły mnie brzozy, nauczyły wiary w dobro, jakby szrapnel nie dotknął serca”).*

2. *Dom i rodzina („Brakuje nam wiary ptaków, uczepieni ziemi skarabeusz nie wiemy, że mamy skrzydła”).*

3. *O miłości („Blizny po skrzydłach bolą jakby mniej, rogata dusza przyzwyczają się do kaftana, nadal umiera we mnie kobieta, ale już tego nie widać”).*

4. *O kontaktach i konfliktach międzyludzkich („ Daj Boże ludziom wilcze prawa, solidarność stada, troskę o niemowlęta, mądrość przewodników, życzymy sobie skaczącym do gardel, by człowiek człowiekowi był wilkiem.”).*

5. *O wadzeniu się z Bogiem i o Bogu w ogóle („Znów ubierzemy Cię w purpurę, wydamy fałszywe świadectwo, nikt nie rozedrże szat. Ty nam nieśmiertelność, my Tobie krzyż.”).*

6. *O drzewach („Ocalić twoją poranną świeżość, urodę panny młodej, skrzydła aniołów zablakanych w gałęziach. Znieruchomiła klęczę prawie w oknie, modłę się, by wiatry cię ominęły”).* – „Jestem przekonana, że wszyscy mamy takie drzewa, które pojawiają się na ścieżkach naszego życia po to, żeby nas uratować” – dodawała poetka przedstawiawszy zebranim utwory z ostatniej grupy tematycznej.

Była także mowa o prozie umieszczonej m.in. w tomie „Dziewczyny”. – „Mam wrażenie, że w wierszach z tego tomu ukazujesz jakby ogół dziewczyn, formy prozatorskie są już natomiast szczegółowe, wskazują na konkretne osoby” – zauważała pani Józefa. Podziękowała za współpracę przy siedemnastu tomikach „pogwarkowych”. Pani Józefa wraz z zaproszonym gościem prezentowały projekty plastyczne poetki i wydawnictwa, w których znalazły się jej kolaże i frotaze. – „Te prace plastyczne wynikają chyba z mojego charakteru, osobowości, bo lubię podejmować się różnych rzeczy, w których się tworzy” – przyznawała autorka. Nie zabrakło paru zdań o twórczości dla dzieci i samych początkach pisarstwa pani Leonardy.

– „Czasem odczuwamy, my piszący te wiersze, że się spotykamy z odbiorcą w pół drogi, między poetą czytającym wiersz a kimś z sali, który na takie spotkanie przychodzi. Jeżeli zdarzy się, że to jest jeden czy dwa wiersze, to jest już bardzo dobrze” – mówiła o twórczości poetyckiej. A przywołując jeden z utworów napisany po przeniesieniu się jej dzieci za granicę („Trzeba nam spiąć ten czas rozdarty przestrzenią na dni bez siebie. Odmierzany tęsknotą poukrywaną między wierszami listów.”), dodawała: – „Ja myślę, że emocje, jakie wywołują wiersze, które zdecydowały o tym, co i jak piszemy, są w wierszach najważniejsze.” Spotkanie zakończyła znamiennymi słowami: – „Dziękuję, że przyszliście, kochani, że chcieliście posłuchać, bo, co by nie mówić, ludzie nie piszą do szuflady. To jest zawsze próba nawiązania relacji, dialogu, to może być też monolog do wysłuchania z drugim człowiekiem, który jest nam nieodzowny do szczęścia, nawet jeśli jest to szczęście zwyczajne, codzienne. A te wszystkie nasze wiersze mają coś z modlitwy...”. I nie da się ukryć, że, przynajmniej w przypadku tego wieczoru, dialog został nawiązany. Podczas dyskusji w końcowej części spotkania padły konkretne opinie, refleksje i podziękowania, choćby za, jak to wyraziła jedna ze słuchaczek – „wiersz, który pokazał mi prawdziwość emocjonalnej rzeczywistości, także mojej”. Twórczość poetki, która „żałuje lasów i róż” pozostała z pewnością głowach i w sercach słuchaczy. Na długo.

30.06.2024. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w lokalu „Atmosfera Resto Bar” (Białystok, ul. Warszawska 30). Spotkanie w związku z przyjazdem Danieli Polasik z mężem (zatrzymali się w Suchowoli). Obecne 22 osoby. Zebrani prezentowali swoje wiersze. Otrzymali kajet *Czuję maluję myślę* oraz tomik aforyzmów Kazimierza Słomińskiego *Duch czasu jakiś niespokojny*.

5.07.2004. Centrum Biblioteczno-Kulturalne w Sztabinie. *Biebrzańskie Pogwarki* (spotkanie plenerowe poświęcone twórczości o tematyce biebrzańskiej). Prowadził Józef Zenon Budziński – poeta z Grajewa. Organizatorzy: Centrum Biblioteczno-Kulturalne w Sztabinie, Stowarzyszenie Aktywny Sztabin, Stowarzyszenie Między Miejscami – Przystanek Działań Twórczych. # Mariola Mitros przedstawiła film *Pieśni rzeki*. Własną prozę bądź wiersze czytali: Maria Narel-Challot (fragment książki *Eldorado nad Biebrzą. Zofia*), Krystyna Gudel (fragment tekstu audycji pt. *Tłoka* – w gwarze z Zabiela k. Suchowoli oraz wiersze), Józefa Drozdowska (wiersze), Małgorzata

Chilicka (wiersze), Bożena Klimaszewska (wiersze, kilka swoich obrazów malowanych olejem na płótnie), Józef Matyskiela (prozę wspomnieniową i wiersz), zaś opowieści o tych terenach snuł Tadeusz Daniłko (przewodnik po terenach biebrzańskich), a Krzysztof Snarski przedstawił najnowszą swoją książkę: *Józef Nalbach – rzeźbiarz z Lipowego*. • Tekst na stronie internetowej: Podlaski Senior. [Opublik. 19.07.2024]. Krystyna Gudel. *Pogwarki biebrzańskie w Sztabinie*. Tekst: *O Biebrzy w sztabińskim ogrodzie. „Pogwarki biebrzańskie” to tytuł ciekawego wydarzenia jakie miało miejsce w godzinach popołudniowych 5 lipca 2024 w Sztabinie. W ogrodzie przy Centrum Biblioteczno-Kulturalnym zebrała się liczna grupa sympatyków Biebrzy, by w przyjaznym klimacie zachwycać się urokliwościami tej rzeki i jej doliny. Mieliśmy możliwość wysłuchania opowieści przewodnika, wspomnień, fragmentów prozy i wierszy zaprzyjaźnionych poetów. Obejrzelśmy film „Pieśni rzeki”, którego bohaterowie zabrali nas na szlaki odchodzącego czasu. Towarzyszyła temu wystawa obrazów o tematyce przyrodniczej autorstwa malarki Bożeny Klimaszewskiej. Dopelnieniem wydarzenia był poczęstunek o charakterze regionalnym, a przy tym rozmowy, które i tak zostały niedokończone. Za piękne prowadzenie dziękujemy poecie Józefowi Budzińskiemu, a za całe wydarzenie składamy gratulacje i ślemy wyrazy uznania pani dyrektor Małgorzacie Ostrowskiej i Wszystkim, którzy do tego spotkania się przyczynili. Na zdjęciu Krystyna Gudel, Józefa Drozdowska, Daniela Polasik. Ponadto wiersz Krystyny Gudel *Biebrzańskie błogosławieństwo*.*

12.07.2024. Augustów, Sanatorium Kawiarnia Cafe & Bar nad Jeziorem. Koncert: Zuzanna Bonarska (gitara – klasyczna), Grzegorz Sobczak (pianino – muzyka filmowa), Józefa Drozdowska (poezja z motywami deszczu i wieczoru). Koordynatorki koncertu: Bożenna Szumska-Niewiadomska oraz Lidia Alicja Karpińska.

Strona internetowa: Podlaski Senior. [Opublik. 13.07.2024]. Krystyna Gudel. *Wizyta studyjna w Pampelunie*. Tekst:

*Możliwość poznania działania hiszpańskich seniorów stworzył Ośrodek Wspierania Organizacji Pozarządowych (OWOP), gdy zaprosił aktywnie działające w swoich środowiskach seniorki do wspólnego wyjazdu, by poznać działania seniorów w Hiszpanii. W wizycie studyjnej udział brały seniorki z Białegostoku i okolic: Grajewa, Lipska i Suchowoli.*

*W dniach od 2 do 7 czerwca 2024 uczestniczyłyśmy w wizycie studyjnej w Pampelunie (Hiszpania). Był to wyjazd kończący projekt sprzed dwóch lat, a udział w nim wzięły 3-osobowe delegacje z Lipska, Grajewa, Białegostoku i Suchowoli. Projekty realizowane były pod nadzorem OWOP (Ośrodek Wspierania Organizacji Pozarządowych) w Białymstoku.*

*Pierwszym etapem wyjazdu było zwiedzanie Bilbao, a następnie kilkudniowy pobyt w Pampelunie. Tam miały miejsce: wizyta w organizacjach i grupach prowadzących ogrody społeczne, spotkanie w Parku 5 zmysłów (Parque de los Santidos-Lorenea – przynosząc tam resztki na kompostownik, można za niewielką cenę wybrać z grządki potrzebne warzywa), Ogrody Przyjazne Huertas Amigas ze Stowarzyszeniem Lakarrak (Puente la Reina-Gares), wizyta w organizacjach w centrum Berriozar, Piparrika (Ogród Miejski na Starym Mieście), Zabaldi (Dom Internacjonalistów i Feministów), Despensa Solidaria de Haritu (Sieć Wzajemnego Wsparcia Solidarne Przechowywanie Żywności Haritu) i Comedor Comunitario de AZ Ekimena (Społeczna Stołówka na Starym Mieście) oraz wizyty studyjne w Parku Aranzadi, Casa Gurbindo, Elkarkide. Ponadto odwiedziliśmy Ollo Village, gdzie przybliżono nam zasady funkcjonowania spółdzielni socjalno-społecznej, w której pracownicy mają swój udział. Spółdzielnia ma na celu nauczanie, warsztaty, pracę nie dla zysku, lecz na rzecz tej i okolicznej społeczności.*

*Podczas wieczoru integracyjnego były śpiewy, rozmowy, moja poezja, a nawet występ naszych senierek z wierszami „Dziad i baba” i „Czarna krowa w kropki bordo”.*

*To był wyjazd znaczący w realizacji zadań z seniorami. Niektóre pomysły można przenieść na grunt naszego środowiska. Dziękujemy za tę wizytę OWOP Białystok i GOKSiT Suchowola.*

17.07.2024. Rozstrzygnięty został konkurs literacki pn. Kwiat Paproci, zorganizowany przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Lubniu. Trzy kategorie: wiersz, moskaliki, krótka forma literacka – limeryki, fraszki. W tej ostatniej I miejsce (ex aequo) zajął Andrzej Lewko za fraszkę:

Z ENTOMOLOGII // To zakochanie u niej i niego / Jest trochę inne na moje oko, / Ona ma często motyle w brzuchu, / On na podbrzuszu ma twardy kokon...

4.08.2024. Spotkanie u Krystyny Gudel w Suchowoli. Obecnych 16 osób, m. in.: Grażyna Cylwik, Anna Czartoszewska, Andrzej Długoborski, Józefa Drozdowska, Tadeusz Dudek (z Katowic), Regina Kantarska-Koper, Czesław Kowalewski, Zofia Piłasiewicz, Joanna Pisarska, Daniela Polasik (z Koleczkowa), Urszula Sieńkowska-Cioch, Joanna Skowrońska, Leonarda Szubzda z mężem. Na spotkaniu m.in. turniej jednego wiersza; temat: Po rosie; jury: Józefa Drozdowska, Krystyna Gudel; wyróżnienia: Andrzej Długoborski, Leonarda Szubzda. # Wieczór poetów w Tatarskim Centrum Kultury Islamu w Suchowoli. W programie m.in.: prezentacje autorskie przybyłych poetów, poezja w języku tatarskim (Ğabdulla Tuqay) w interpretacji imama Ramira Khairova, rozmowy przy kawie i herbacie. Na przygotowanej na tę okoliczność składance m.in. wiersz Krystyny Gudel: *WIERSZE // najchętniej / powstają w ciszy // gdy myśli krążą / po pustych pokojach / zapach kawy / nie znajduje adresata / niedosłonięta firanka / popiół z papierosa / fizyki z niedoczytanej / książki na podłodze / jesienny płaszcz / i kapelusz // i myśli / co zastygają w ciszy // która rani.*

5.08.2024. Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Augustowie. Koncert: Janina Osewska *Poetycko Muzyczny Wieczór Wspomnień*. Muzykę różnych kompozytorów grali: Zuzanna Bonarska – gitara, Marcin Pękala – fortepian. Poezję autorstwa Janiny Osewskiej czytali: Krzysztof Anuszkiewicz, Wojciech Batura, Józefa Drozdowska, Erazm Stefanowski. Przygotowanie prezentacji multimedialnej: Zbigniew Bartoszewicz. Na prezentacji odtworzono z koncertu Janiny Osewskiej z maja 2023 roku osobistą prezentację jej wierszy. Koordynatorzy spotkania: Emil Niedzielski, Lidia Alicja Karpińska i Bożenna Szumska-Niewiadomska – nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej w Augustowie. • Relacja na stronie internetowej: Augustow.org [Opublik. 10.08.2024]. *Augustów: Społeczność PSM Augustów w rocznicę śmierci Janiny Osewskiej.*

10.08.2024. Wyjazdowe spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Rozedrance Starej u Leonardy i Zygmunta Szubzdów. Oprócz gospodarzy obecni: Grażyna Cylwik, Józefa Drozdowska, Regina Kantarska-Koper z wnuczką Julią Koper, Urszula Krajewska-Szeligowska z mężem Tomaszem, Joanna Pisarska, Joanna Skowrońska, Kazimierz Słomiński, Erazm Stefanowski. Na spotkaniu m. in. prezentacja wierszy ze słowem „skrzydła”, własnych i nie tylko (prowadziła Joanna Pisarska). Warsztaty kolażu z papieru (zainicjowała Leonarda Szubzda). Uczczenie 440 rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego – kilka słów przygotowała Regina Kantarska-Koper. Czytanie własnych tekstów satyrycznych (prowadził Kazimierz Słomiński). Prezentacja tomiku Leonardy Szubzdy „Galaktyka czterech ścian”.

Strona internetowa: Centrum Biblioteczno-Kulturalne w Sztabinie. [Opublik. 12.08.2024]. Krystyna Gudel. *I Biebrzańskie Pogwarki*. Tekst: „Pogwarki biebrzańskie” to tytuł ciekawego wydarzenia, jakie miało miejsce w lipcu 2024 r. w Sztabinie. W ogrodzie przy Centrum Biblioteczno-Kulturalnym zebrała się liczna grupa sympatyków Biebrzy, by w przyjaznym klimacie zachwycać się urokliwościami tej rzeki i jej doliny. Mieliliśmy możliwość wysłuchania opowieści przewodnika Tadeusza Daniłko, wspomnień Józefa Matyskieli, fragmentów prozy i wierszy zaprzyjaźnionych poetów: Józefy Drozdowskiej, Małgorzaty Chilickiej, Bożeny Klimaszewskiej, Krystyny Gudel, Marii Narel-Challot. Obejrzeliliśmy także film „Pieśni o rzeki”, którego bohaterowie zabrali nas na nadbiebrzańskie szlaki. Film zrealizowało Stowarzyszenie ENGRAM wspólnie ze Stowarzyszeniem Pracownia Architektury Żywej. Spotkaniu towarzyszyła wystawa obrazów o tematyce przyrodniczej autorstwa malarki Bożeny Klimaszewskiej. Dopelnieniem wydarzenia był poczęstunek o charakterze regionalnym, a przy tym rozmowy, które i tak zostały niedokończone. Za piękne prowadzenie dziękujemy poecie Józefowi Budzińskiemu, a za całe wydarzenie składamy gratulacje i ślemy wyrazy uznania Centrum Biblioteczno-Kulturalnemu w Sztabinie, Stowarzyszeniu Między Miejscami – Przystanek Działań Twórczych i Stowarzyszeniu Aktywny Sztabin.

Strona internetowa: e-Grajewo.pl [Opublik. 19.08.2024]. *Więści z KGW w Pieńczykowie*. Tekst: 14 sierpnia 2024 r. w Świątlicy Wiejskiej w Pieńczykowie odbyło się spotkanie podsumowujące projekt „Szydelkowanie, druty, chleb: Wspólna przygoda w świecie rękodzielniczych zamiłowań”. Projekt był w 95% dofinansowany ze środków Województwa Podlaskiego. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, w tym Sejmiku Województwa Podlaskiego, Powiatu Grajewskiego i Gminy Rajgród. Spotkanie rozpoczęło się od serdecznego powitania uczestników przez prowadzącego, który wyraził wdzięczność za zaangażowanie i współpracę podczas realizacji projektu. Przypomniano także główne cele projektu, którymi były: rozwijanie umiejętności rękodzielniczych, promowanie kreatywności oraz integracja osób o podobnych zainteresowaniach. Następnie uczestnicy projektu zaprezentowali inscenizację pt. „Tradycyjny obrzęd wypieku chleba”, w której nie zabrakło humorystycznych akcentów. Widzów najbardziej wzruszył wiersz pt. „Opowieść o chlebie” autorstwa Reginy Kantarskiej-Koper: (...) pamiętam chleb o pachnącej skórce / dźwięczący / dobrze wypieczony / spracowana święta ręka matki / kreśliła na nim znak / krzyża / zanim / odkroiła pierwszą kromkę / w bochenku chleba / była opowieść / o ciężkich brzdach ziemi / złotych łańcach żyta / śpiew kos, węgł młocki / żar pieca / zapach dostatku / dziś / przynoszę ze sklepu / bezwonny chleb / o smaku papieru / pokrojony bezduszną maszyną / martwy / w celofanowej trumnie (Źródło: „Chleb nasz powszedni – wiersze Podlaskich Poetów”, Podlaski Senior). Inscenizacja zakończyła się muzycznym podziękowaniem dla osób prowadzących warsztaty projektowe: „O. Heła, nauczyłaś piec nas chleba, / Musimy się wszyscy nauczyć, / Że chleba nie wolno wyrzucić, / Że chleba nie wolno wyrzucać”.

Strona internetowa: CEN Białystok [Opublik. 27.08.2024]. *Galeria Na Złotej: Barwy różnorodności – malarstwo Zbigniewa Nowickiego*. Tekst: Wystawa przedstawia obrazy surrealistyczne i realistyczne malowane techniką olejną. Surrealizm to ulubiony kierunek pana Zbigniewa Nowickiego. Autor wystawy maluje również portrety oraz kopiuje mistrzów w ramach nurtu tzw. cover art, czyli kopie z przeróbkami. Termin wystawy: wrzesień – październik 2024. Reprodukacje wystawianych obrazów.

Blog Renaty Blicharz. Poezja jest magiczną stroną życia. Życie może być poezją. [Opublik. 31.08.2024]. *Wiersze według Kingi – które warto*. Z tekstu: Od czasu do czasu na swojej facebookowej stronie Przeczytane. Napisane świetna recenzentka poezji, Kinga Młynarska zamieszcza jakiś wiersz. Przeważnie (a może zawsze?) jest to wiersz z tomiku, który Kinga wcześniej zrecenzowała. A poza tym jest to też taki wiersz i taki tom, który jej szczególnie przypadł do gustu. Kilka dni temu pojawił się wiersz pod tytułem „Poezja”. Jego autorką jest Irena Słomińska, białostocka poetka, która wydała wiele tomików z piękną poezją. Ten wiersz pochodzi z tomu ostatnio wydanego, zatytułowanego „Wiersze ostatnie”. Mam tę książkę. Ileż tam ciekawych i pięknych wierszy! Kinga Młynarska pisze o nich w swojej recenzji, zamieszczonej na jej blogu książkowym. Recenzję tę i ja w całości przytoczyłam, bo jest ona doskonałym „portretem” tego zbioru Ireny Słomińskiej! Jeśli nie możemy sięgnąć po ten tomik, to można przeczytać choćby opowieść o nim. A teraz „Poezja” według Ireny Słomińskiej. Tekst wiersza „Poezja” (Kinga Młynarska Facebook, 20.08.2024).

Strona internetowa: Poeci w sieci. Na stronie między innymi:

■ PRZESYŁKI POETYCKIE. ● 1.05.2024. Wiersz 22. (kiedy zostaje słowo...) Krystyny Gudel z tomiku „Pęknięcia i szczeliny”. ● 2.05.2024. Barwy czasu – wiersz Jolanty Marii Dzieńis z przekładem na język węgierski Tomasza Rudnickiego. ● 4.05.2024. Wielkanocna malowanka – wiersz Jolanty Marii Dzieńis. ● 5.05.2024. Bogu ducha on winniczek – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 6.05.2024. \*\*\* (nie całuj mnie...) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 10.05.2024. zaślubiny z nocą – wiersz Beaty Kulagi. ● 11.05.2024. zaślubiny z nocą – wiersz Grażyny Cylwik. ● 12.05.2024. Nad stokiem – wiersz Jolanty Marii Dzieńis. ● 15.05.2024. \*\*\* (niewiele jest rzeczy wiecznych...) – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 16.05.2024. Król Zygmunt August w Knyszynie – wiersz Reginy Świtoń. ● 17.05.2024. Biblioteka – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 18.05.2024. Zapach malin – wiersz Janiny Osewskiej. ● 19.05.2024. Komunijna dziewczynka – wiersz Józefy Drozdowskiej. ● 20.05.2024. Maj – tautogram Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej.

- 21.05.2024. *Żeńca* – wiersz Joanny Pisarskiej. ● 22.05.2024. *Marzenie* – wiersz Joanny Skowrońskiej. ● 23.05.2024. *W krainie miłości* – wiersz Anny Czartoszewskiej. ● 24.05.2024. *Wiersz 23. (ze Starego Sambora...)* Krystyny Gudel z tomiku „*Pęknięcia i szczeliny*”. ● 25.05.2024. *Pieśń wiosenna* – wiersz Jolanty Marii Dzienis – z przekładem na język portugalski Leocádii Sawczuk-Furman. ● 28.07.2024. *Mści się czasem wredny wirus* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 29.05.2024. \*\*\* (*przeszkadza mi pamięć...*) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 30.05.2024. *Hostia* – wiersz Joanny Pisarskiej. ● 1.06.2024. *most* – wiersz Beaty Kulagi. ● 2.06.2024. *most* – wiersz Grażyny Cylwik. ● 3.06.2024. *Gra* – wiersz Jolanty Marii Dzienis. ● 5.06.2024. \*\*\* (*na wyciągnięcie ręki...*) – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 6.06.2024. *Duch króla* – wiersz Reginy Świtoń. ● 7.06.2024. *Czas* – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 8.06.2024. \*\*\* (*Panie rozsypałeś mnie dmuchawcami...*) – wiersz Janiny Osewskiej. ● 9.06.2024. *W dolinie tej rzeki* – wiersz Józefy Drozdowskiej. ● 10.06.2024. *Czerwcowe czary* – tautogram Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. ● 11.06.2024. *Anioł Mściciel* – wiersz Joanny Skowrońskiej. ● 12.06.2024. *Mowa miłości* – wiersz Anny Czartoszewskiej. ● 13.06.2024. *Wiersz 24. (mówiono że mu źle...)* Krystyny Gudel z tomiku „*Pęknięcia i szczeliny*”. ● 14.06.2024. *Zapach jaśminu* – wiersz Jolanty Marii Dzienis – z przekładem na język portugalski Leocádii Sawczuk-Furman. ● 17.06.2024. *Jej nie buja mózg w obłokach* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 18.06.2024. \*\*\* (*spotkałem na ulicy anioła...*) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 19.06.2024. *Ja Jestem* – wiersz Joanny Pisarskiej. ● 22.06.2024. *przyszłość* – wiersz Beaty Kulagi. ● 23.06.2024. *przyszłość* – wiersz Grażyny Cylwik. ● 24.06.2024. *Przed burzą* – wiersz Jolanty Marii Dzienis. ● 26.06.2024. *Zagubienie* – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 27.06.2024. \*\*\* (*wieczór gwiazdny...*) – wiersz Reginy Świtoń. ● 28.06.2024. *Światło* – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 29.06.2024. *To tylko sen* – wiersz Janiny Osewskiej. ● 1.07.2024. *Lipa* – liryczna lekarka – tautogram Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. ● 2.07.2024. *Jeszcze jeden dzień* – wiersz Joanny Skowrońskiej. ● 3.07.2024. *Wierszem objęci* – wiersz Anny Czartoszewskiej. ● 4.07.2024. *Wiersz 25. (siedmioletnia...)* Krystyny Gudel z tomiku „*Pęknięcia i szczeliny*”. ● 5.07.2024. *Zapomniana melodia* – wiersz Jolanty Marii Dzienis – z przekładem na język portugalski Leocádii Sawczuk-Furman. ● 8.07.2024. *I tę maksymę w pamięci swej miej* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 9.07.2024. \*\*\* (*najpierw urzekł mnie...*) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 10.07.2024. *Przychodzi sprawiedliwość* – wiersz Joanny Pisarskiej. ● 13.07.2024. *motyl* – wiersz Beaty Kulagi. ● 14.07.2024. *motyl* – wiersz Grażyny Cylwik. ● 15.07.2024. *Koliber* – wiersz Jolanty Marii Dzienis. ● 17.07.2024. \*\*\* (*kamienista ziemia...*) – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 18.07.2024. *O poranku* – wiersz Reginy Świtoń. ● 19.07.2024. *Ścieżka* – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 20.07.2024. *Kajakarzom wolnej chwili* – wiersz Janiny Osewskiej. ● 21.07.2024. *Młyn w Małych Raczkach nad Rospudą* – wiersz Józefy Drozdowskiej. ● 22.07.2024. *Ostatni śpiewak* – sonet-akrostych Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. ● 24.07.2024. *Taniec* – wiersz Joanny Skowrońskiej. ● 25.07.2024. *Pogoda zakochanych* – wiersz Anny Czartoszewskiej. ● 26.07.2024. *Marzenie* – wiersz Jolanty Marii Dzienis – z przekładem na język portugalski Leocádii Sawczuk-Furman. ● 30.07.2024. *Hold składam kobiecej naturze* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 31.07.2024. \*\*\* (*historia mojego życia...*) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 1.08.2024. \*\*\* (*to tylko fontanna...*) – wiersz Joanny Pisarskiej. ● 5.08.2024. *taniec* – wiersz Beaty Kulagi. ● 6.08.2024. *taniec* – wiersz Grażyny Cylwik. ● 7.08.2024. *Księżyc nocą* – wiersz Jolanty Marii Dzienis. ● 10.08.2024. \*\*\* (*nie trzeba wojny...*) – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 11.08.2024. *Kwietniowe passionato* – wiersz Reginy Świtoń. ● 12.08.2024. *Obietnica* – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 13.08.2024. *list do Pana Cogito* – podróżnika – wiersz Janiny Osewskiej. ● 15.08.2024. *Modlitwa równianek* – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. ● 16.08.2024. *Krowy pasące się nad Narwią (studium pewnej fotografii)* – wiersz Józefy Drozdowskiej. ● 17.08.2024. *Dlaczego?* – wiersz Joanny Skowrońskiej. ● 18.08.2024. *Pryzmat* – wiersz Anny Czartoszewskiej. ● 24.08.2024. *Jedno spojrzenie wszystko mi powie* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 25.08.2024. \*\*\* (*Stało się...*) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 26.08.2024. *Wśród słów jak kwiaty* – wiersz Joanny Pisarskiej. ● 29.08.2024. *jutrzenka* – wiersz Beaty Kulagi. ● 30.08.2024. *jutrzenka* – wiersz Grażyny Cylwik.
- SKŁADANKI POETYCKIE, PRZESYŁKI POETYCKIE. ● 8.08.2024. *Pszczele opowieści* – wiersze Podlaskich Poetów. [Wznowiony zestaw z portalu Podlaski Senior z 8.08.2021, 8.08.2023].

Wiersze: A. Czartoszewska. *Słodkie dzieciństwo*. J. Drozdowska. *Do mamy kochającej trzmielę*. J. M. Dzieńis. *Letnia drzemka; Miododajny mniszek*. R. Kantarska-Koper. *Ape Regina*. U. Krajewska-Szeligowska. *Niezwykłe słodka opowieść o pszczołkach i miodzie w Kurowie*. J. Pisarska. \*\*\* *a więc istnieje gdzieś...*; \*\*\* *serce jest takie przepelnione...* I. Słomińska. *Świetliki*. ● 10.08.2024. *Książka – moja miłość – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z portalu Podlaski Senior z 9.08.2022, 9.08.2023]. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Czytelnia na Starej Pocztynie; W Sankt Gallen – mieście Świętej Wiburady opiekunki miłośników książek*. J. M. Dzieńis. *Czytelnia słów; Nowe wyzwanie FB*. R. Kantarska-Koper. *Poeta odbiera książki z wydawnictwa*. U. Krajewska-Szeligowska. *Biblioteka; Do czytania; Duch czytelniczki (fraszka); O czytelniczce (fraszka)*. J. Pisarska. *Książka*. R. Świtoń. *Książeczka*. ● 15.08.2024. *W Sierpniowe Święto – wiersze Podlaskich Poetów*. [Równocześnie na portalu Podlaski Senior]. M. in. wiersze: U. Krajewska-Szeligowska. *Sierpniowa Zielna; Równianki*. J. Pisarska. *Zaśniecie – przebudzenie*. ● 19.08.2024. *Świat zatrzymany w kadrze – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z portalu Podlaski Senior z 19.08.2021, 19.08.2023]. M. in. wiersze: M. Dobrowolski. *Rodzina*. J. Drozdowska. *Młyn w Małych Raczkach nad Rospudą; Fotografia z Łomży*. J. M. Dzieńis. *Wspomnienia; Czarodziej*. K. Grabowska. *Fotografia; Pstryk*. J. Jakoniuk. *Fotografia*. R. Kantarska-Koper. \*\*\* *na fotografii...*; *Stara kobieta patrzy w lustro*. U. Krajewska-Szeligowska. *Świat w sepii; Kiedy oglądam stare i nowe fotografie*. J. Pisarska. *Album*. I. Słomińska. *Królik; Z Atlantydy*. ● 23.08.2024. *W świetle latarni morskiej – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z portalu Podlaski Senior z 23.08.2023]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Morze, może kiedyś...* J. Drozdowska. *Reminiscencja wakacji z sierpnia 1999 roku*. J. M. Dzieńis. *latarenka*. U. Krajewska-Szeligowska. *Latarnia morska*. J. Pisarska. *Stella Maris*. ● 28.08.2024. *Pod chmurami – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z portalu Podlaski Senior z 28.08.2022, 28.08.2023]. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Do fruczaka gołąbka najlepszego lotnika wśród ciem*. J. M. Dzieńis. *Latanie; Egejski wiatr*. R. Kantarska-Koper. *Ze wspomnień Matki*. U. Krajewska-Szeligowska. *Jak na skrzydłach; Bajka o kangurze Dżampku*. I. Słomińska. *Pilotaż*.  
 ☐ ŁĄCZNIK I SLAM POETYCKI. ● 16.05.2024. „...w pół słówka.” z Anną Czartoszewską. [Zaproszenie na spotkanie w Augustowie 24.05.2024]. ● 17.05.2024. *Spotkanie poetyckie z Józefą Drozdowską*. [Zapowiedź spotkania w Augustowie 18.05.2024]. ● 22.06.2024. *Spotkanie z Leonardą Szubzdą*. [Zaproszenie na spotkanie w Augustowie 25.06.2024]. ● 3.08.2024. *Wspomnienie o Janinie Osewskiej*. [Zaproszenie na spotkanie w Augustowie 5.08.2024].  
 ☐ OPINIE I KOMENTARZE. ● 26.06.2024. Joanna Pisarska o dwóch tomikach wierszy „Ślad” i „Wiersze codzienne” Reginy Kantarskiej-Koper.  
 ☐ PODKASTY. ● 30.06.2024. Bogdan Dmowski czyta trzy wiersze Józefy Drozdowskiej. Wiersze: *Przeznaczenie; Różaniec; Cerowanie biedy*. [YouTube; 5:09 min.]. ● 20.08.2024. Mladen Karavelov czyta wiersze Jolanty Marii Dzieńis – *Czerwcową piosenkę*. [YouTube; 4:56 min.].

Strona internetowa: **Podlaski Senior** [podlaskisenior.pl]. Publikacje za okres maj – sierpień 2024 w układzie chronologicznym (w internecie nie są datowane). Zestawy wznowione mogły być uzupełniane. Na stronie między innymi:

☐ TWÓRCZOŚĆ. ● [20.04.2024]. *Triduum Paschalne w wierszach Barbary Lachowicz*. ● [3.05.2024]. *Wielki weekend – tryptyk Barbary Lachowicz*. [Wiersze]. ●● [1.05.2024]. *Zapach konwalii – wiersze Podlaskich Poetek*. [Wznowiony zestaw z 1.05.2022, 1.05.2023]. M. in. wiersze: Józefa Drozdowska. *Konwalie kupione na schodach przy Centralu wiosną 1975 roku*. Jolanta Maria Dzieńis. *Konwaliowy akrostych*. Regina Kantarska-Koper. \*\*\* *nie kluj mnie ostem słów...* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Konwalia majowa (akrostych)*. Joanna Skowrońska. *Przenikania*. Irena Słomińska. *Konwalie; Konwalie*. ● [3.05.2024]. *Pieśń majowa – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 3.05.2021, 3.05.2023]. M. in. wiersze: Grażyna Cylwik. *Matko; Ostrobramska*. Anna Czartoszewska. *Z litanią na ustach; \*\*\* Po duszy ogrodzeniu pnie się grzech...* J. Drozdowska. *Matka Boska Ostrobramska*. J. M. Dzieńis. *Pieśń wiosenna; Chwałę...* Krzyszyna Gudel. *Modlitwa; Majowa gospodyni*. Janina Jakoniuk. *Święto 3 Maja; Nabożeństwa majowe*. R. Kantarska-Koper. *Tryptyk majowy*. U. Krajewska-Szeligowska. *Wspomnienie o nabożeństwie majowym na wsi*. Joanna Pisarska. *Majowa sukienka; \*\*\* która słuchałaś...* I. Słomińska. \*\*\* *Matko Boża złote malowanie...*; *Ikona*. Regina Świtoń. *Matka Boża*

Ostrobramska. • [5.05.2024]. *Wielkanocne życzenia wyznawcom Prawosławia*. Wiersz J. M. Dzienis: *Wielkanocnie*. • [6.05.2024]. *Niebo pełne gwiazd – wiersze Podlaskich Poetek*. [Wznowiony zestaw z 6.05.2022, 6.05.2023]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *nieboskłon serca*. J. Drozdowska. *Czerwiec*; \*\*\* *Leonidy Perseidy zalegają moje niebo...* J. M. Dzienis. *Arktur*; *Marcowe niebo*. R. Kantarska-Koper. \*\*\* *czasami radość przenika istnienie...*; \*\*\* *tam / gdzie dzieckiem czuła się bezpiecznie...* U. Krajewska-Szeligowska. *Noc Perseidów*. Marek Ustymowicz. *Szkolenie z gwiazd*. • [8.05.2024]. *Magia biblioteki – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Czytelnia na Starej Poczcie*. J. M. Dzienis. *Dziewczynka w bibliotece*. U. Krajewska-Szeligowska. *Zaprasza Was biblioteka*. I. Słomińska. \*\*\* *w bibliotece mojego świata...* • [11.05.2024]. *Wiersze majowe Haliny Alfredy Auron*. Wiersze: \*\*\* *w koronie i...*; *Bolesna*; *Matko Majowa*; *U Świętej Wody*; \*\*\* *w zaciszu kaplicy...* • [15.05.2024]. *Błękitny świat niezapominajek – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 15.05.2022, 15.05.2023]. M. in. wiersze: Apoloniusz Ciołkiewicz. *Niezapominajki*. J. Drozdowska. *O imbryczku z niezabudkami*. J. M. Dzienis. *Niezapominajki*. R. Kantarska-Koper. *Słowa jak kwiaty*. U. Krajewska-Szeligowska. *Niezapominajki*. J. Pisarska. *Maj*. J. Skowrońska. *Chwila*. M. Ustymowicz. *Pierwsza niezapominajka*. • [16.05.2024]. *Fontanna – wiersz Anny Kropiewnickiej*. • [18.05.2024]. *W muzeum nie tylko nocą – wiersze Podlaskich Poetek*. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Murka w muzeum*. J. M. Dzienis. *dziewczynka z tornistrem*. U. Krajewska-Szeligowska. *Muzea*. J. Pisarska. *W galerii minerałów*. • [19.05.2024]. *W drodze do Budziejowic*. Tekst: J. M. Dzienis. • [25.05.2024]. *Był sobie trawnik*. Tekst: J. M. Dzienis. • [26.05.2024]. *Akrostych w Dniu Matki*. [Wiersze Podlaskiej Redakcji Seniora]. M. in.: J. M. Dzienis. \*\*\* *W ogródku wyrosły kwiaty na rabatce...* • [26.05.2024]. *Dla Ciebie, Mamo – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 26.05.2021, 26.05.2022, 26.05.2023]. M. in. wiersze: G. Cylwik. *Matka*. A. Czartoszewska. *Dziecinnie trudne*; *Kwiateczki dla mamy*. J. Drozdowska. *Droga*. J. M. Dzienis. *Matko moja...* J. Jakoniuk. *Na dzień Matki*. R. Kantarska-Koper. *Dzień Matki*; *Bronisława*. U. Krajewska-Szeligowska. *Konwalia i bez (sonet-akrostych na Dzień Matki)*. Barbara Lachowicz. *Macierzyństwo*. J. Pisarska. *Wspomnienia (piosenka)*. I. Słomińska. *Matka*. Leonarda Szubzda. \*\*\* *nasze Matki...* R. Świtoń. *List do M.*; *O Matce*. M. Ustymowicz. *Dziękuję Ci, Matko*. • [26.05.2024]. *W pięciu słowach o matce*. [Teksty Podlaskiej Redakcji Seniora]. M. in.: J. M. Dzienis. *Matka*. *Uśmiech prosto z nieba*. • [30.05.2024]. *Z bocianem za pan brat – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Rozmowa*; *Przednocna impresja z dzieciństwa*. J. M. Dzienis. *A ta moja ziemia...* U. Krajewska-Szeligowska. *O panu bocianie w samo Zwiastowanie*; *Na chwilę przed odlotem*. A. Kropiewnicka. *Bocian czarny*. J. Pisarska. *Bociany*. • [31.05.2024]. *Bogdan Dmowski czyta wiersze Jolanty Marii Dzienis – Bez*. [YouTube; 2:17 min.]. • [1.06.2024]. *Akrostych „W DNIU DZIECKA”*. [Teksty Podlaskiej Redakcji Seniora]. M. in.: J. M. Dzienis. \*\*\* *W oczach dziecka nasz świat jest piękniejszy...* [Wiersz]. • [1.06.2024]. *Świat w oczach dziecka – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 1.06.2022, 1.06.2023]. M. in. wiersze: G. Cylwik. \*\*\* *jasność poranka...* A. Czartoszewska. *Oryginalna Julka*; *Zuzia piosenkarka*. Marek Dobrowolski. \*\*\* *zwolnij i popatrz...* J. Drozdowska. *O pokoju*. J. M. Dzienis. *Oczami dziecka*. J. Jakoniuk. *Na Dzień Dziecka*. R. Kantarska-Koper. *Życzenia*; *Dlaczego lzy są słone*. U. Krajewska-Szeligowska. *Dzieciom w ich dniu*; *Grimm-kraina*. J. Pisarska. *Wśród słów jak kwiaty*. I. Słomińska. \*\*\* *Spójrz / oto rodzi się nadzieja...*; *Dziecko*. M. Ustymowicz. *Bajki z buzi*; *Lustrzane odbicia*. • [2.06.2024]. *W mlecznej krainie – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 1.06.2022, 2.06.2023]. M. in. wiersze: A. Ciołkiewicz. *Historia o mleku*. J. Drozdowska. *Do krowy*; *Krowy pasące się nad Narwią (studium pewnej fotografii)*. J. M. Dzienis. *Mleczna Droga*. U. Krajewska-Szeligowska. *Mleko – limeryk*. B. Lachowicz. *Mleko*; \*\*\* *Dziś mamy święto mleka...* J. Pisarska. *Święci*. I. Słomińska. *Esencja ciebie*. • [3.06.2024]. *Haiku – jak ograniczać słowa*. [Teksty Podlaskiej Redakcji Seniora]. M. in.: J. M. Dzienis. *Usłyszałam krzyk / Zagrał na strunach duszy / Pobiegłam pod wiatr*. • [7.06.2024]. *Jerzykowe impresje – wiersze Józefy Drozdowskiej*. Wiersze: *Impresja z jerzykami i różowym balonem*; *Krótką refleksja poetycka o jerzyku i śmierci*. • [9.06.2024]. *O przyjaźni słów kilka – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z czerwca 2021, 9.06.2023]. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Rachunek*. J. M. Dzienis. *Ślady na piasku*. Katarzyna Grabowska. *Orzeł i reszka*. R. Kantarska-Koper. *Przyjaźń*; \*\*\* *tak chętnie...* U. Krajewska-Szeligowska. *Do przyjaciół z dawnych lat*; *Najlepsi*



przyjaciele. J. Pisarska. *Rozmowa z przyjacielem; Bliżej*. • [14.06.2024]. *Kolory wiosennego deszczu*. Tekst i wiersz: J. M. Dzienis. • [15.06.2024]. *Wczorajsza młodość – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 15.06.2022]. M. in. wiersze: A. Ciołkiewicz. *Dwie siostry*. J. Drozdowska. *Dłonie matki; Nad obrazami Bolesława Cybisa*. J. M. Dzienis. *Na seksowną seniorkę*. R. Kantarska-Koper. \*\*\* *nie mogę się napatrzeć swoim dłoniom...*; *Stara kobieta patrzy w lustro*. U. Krajewska-Szeligowska. *Wczorajsza miłość*. J. Pisarska. *Starzec*. R. Świłoń. *Starość; Przemijanie*. • [16.06.2024]. *Z Afryką w tle – wiersze Joanny Pisarskiej*. Wiersze: \*\*\* *mamo czy słonik znalazł wodę...*; \*\*\* *dziewczynka odkłada książkę z obrazkami...*; \*\*\* *dziewczynka rozgląda się czy nikt nie widzi...*; \*\*\* *ta lwica ma kocią gruźlicę nic jej nie pomoże...*; \*\*\* *słoń wpadł do studni za wioską...* [Wznowienie z czerwca 2021, 16.06.2023]. • [17.06.2024]. *Blaganie o deszcz – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 17.06.2023]. M. in. wiersze: J. M. Dzienis. *Sen o deszczu; Przed burzą*. U. Krajewska-Szeligowska. *Skąpa sierpniowa szaruga (tautogram); Sonnenizio z chmur*. J. Pisarska. *Kwitnie koniczyna; Długi czerwiec*. • [17.06.2024]. *Twórcze puzzle z 15. zwykłych słów*. [Zabawa literacka Podlaskiej Redakcji Seniora]. M. in.: J. M. Dzienis. *Myszka i księżyc*. [Wiersz]. • [18.06.2024]. *W objęciach wiatru – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 15.06.2021, 15.06.2023]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Niech przyjdzie tylko weny wiatr*. J. Drozdowska. *O braku wietrznych młynów w krajobrazie*. J. M. Dzienis. *Egejski wiatr; Północny wiatr*. K. Grabowska. *Płochliwy kolega*. R. Kantarska-Koper. \*\*\* *wiosna otworzyła okna na oścież...*; \*\*\* *piękny poranek...*; \*\*\* *otulona pachnącym wiatrem...*; \*\*\* *czasem wystarczy...* U. Krajewska-Szeligowska. *Trąba powietrzna; Wieje wiatr nad niwą*. J. Pisarska. \*\*\* *to był deszcz...*; *Przywołanie*. I. Słomińska. *Wiatraczek; Placzę*. R. Świłoń. *Wiatr*. • [21.06.2024]. *Kiedy cały świat mi gra – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z czerwca 2021]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *muzyka*. J. Drozdowska. *Nokturn znad Netty*. J. M. Dzienis. *Leśna serenada; Muzyka sfer*. K. Grabowska. *Ogrodowy koncert; USG*. R. Kantarska-Koper. *Muzyka moja miłość; \*\*\* odgradzona od świata...* U. Krajewska-Szeligowska. *Leśna filharmonia; Do Fryderyka*. J. Pisarska. *Chłód o świcie; Adaggio na jednej strunie; Łza na łodzi; Requiem*. • [22.06.2024]. *Ze sportem za pan brat – wiersze Podlaskich poetów*. [Wznowiony zestaw z 23.06.2022]. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Epizod z flagą, piłką i szalikami; Skoki na nartach*. J. M. Dzienis. *A ja sobie spaceruję*. U. Krajewska-Szeligowska. *Sport*. Joanna Pisarska. *Pływak*. • [23.06.2024]. *Ojcem być – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z czerwca 2021, 23.06.2022, 23.06.2023]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Już mi nie odpowiesz*. J. Drozdowska. *Babie lato; Pola*. J. M. Dzienis. \*\*\* *Tato...*; *Przed dniem...* K. Grabowska. *Poezja na miarę poety*. U. Krajewska-Szeligowska. *Kwietniowa refleksja ojca; Na przemian?* R. Kantarska-Koper. *Dzień Ojca; Czesław*. J. Pisarska. *Na cmentarzu*. • [23.06.2024]. *Praczkę – wiersz Anny Kropiewnickiej*. • [24.06.2024]. *Przytul mnie – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 24.06.2023]. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Przytulam*. J. M. Dzienis. *Dzień przytulania*. U. Krajewska-Szeligowska. *Przytulanka*. • [29.06.2024]. *Gdyby nagle przestała istnieć noc...* [Teksty Podlaskiej Redakcji Seniora]. M. in.: J. M. Dzienis. *Ku jasności*. [Wiersz]. • [1.07.2024]. *Psie serce – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 1.07.2021, 1.07.2022, 1.07.2023]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Bezimienna bohaterka*. J. Drozdowska. *Wiersz o jamniku; Modlitwa za mojego psa*. J. M. Dzienis. *Bajeczka o ptasiej niani*. K. Grabowska. *Czy dzień zaczyna się od wschodu słońca a życie od narodzin*. U. Krajewska-Szeligowska. *Pies; Chart chimerycznego Chińczyka*. • [3.07.2024]. *I nastąpi lato – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 3.07.2022, 3.07.2023]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Mazurska ballada*. J. Drozdowska. *O lecie; O mleczach*. J. M. Dzienis. *Tęsknota za latem; Przed burzą*. R. Kantarska-Koper. *Lipiec; \*\*\* rankiem w środku lata nagle zapachniało jesienią...* U. Krajewska-Szeligowska. *Lato; Idę miedzą*. J. Pisarska. \*\*\* *zamykam oczy...*; \*\*\* *dwa ptaki na leśnej ścieżce...* I. Słomińska. *Wrażenie; Słońce*. • [5.07.2024]. *Ratusz – wiersz Anny Kropiewnickiej*. • [6.07.2024]. *Sekrety pocałunków – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z lipca 2021, 6.07.2022, 6.07.2023]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Niebo słodczy*. J. Drozdowska. \*\*\* *Na szyi czuję...* J. M. Dzienis. \*\*\* *Dotyk dłoni lekki jak lot motyla...*; *O wróżeniu z płatków róży; Nad strumieniem*. J. Jakoniuk. *Motyle; \*\*\* Miłość / jak ruchome piaski...*; \*\*\* *Jak śnieżna lawina...* R. Kantarska-Koper. \*\*\* *nie całuj mnie śmiertelny...* U. Krajewska-Szeligowska. *Pocałuj; Dość pocałunków!* J. Pisarska. *Uścisk*. • [8.07.2024]. *żyję w Światach Równoległych – wiersz Marka Ustymowicza*.

• [10.07.2024]. *Roman Dmowski czyta wiersze Jolanty Marii Dzienis – Nie dzisiaj...* [YouTube; 2:40 min.]. • [14.07.2024]. *Żniwo upalnego dnia, czyli zabawa słowami Redakcji Podlaskiego Seniora*. M. in.: J. M. Dzienis. *W upalny dzień*. [Wiersz]. M. Ustymowicz. *Wschód miłości*. [Wiersz]. • [15.07.2022]. *Zadzwoń do mnie jutro – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 15.07.2022, 15.07.2023]. M. in. wiersze: A. Ciołkiewicz. *Telefon*. A. Czartoszewska. *stalkerka*; *Złapałam tęczę zwykłym telefonem*. J. Drozdowska. *Halo*. J. M. Dzienis. *W letnim deszczu*; *Jest ktoś...* U. Krajewska-Szeligowska. *Pochylone głowy*. J. Pisarska. *Telefon*. • [15.07.2024]. *Aleja zakochanych – wiersz Anny Kropiewnickiej*. • [18.07.2024]. *Posłuchaj ciszy – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Wakacyjna pocztówka dźwiękowa*. J. Drozdowska. *Z Orlicy*. J. M. Dzienis. *Epitafium*; *W deszczu brodzę*. U. Krajewska-Szeligowska. *Maj*; *Prośba*. J. Pisarska. *Szeptem*; *\*\*\* graby dookoła...* • [19.07.2024]. *Pogwarki biebrzańskie w Sztabinie*. Tekst: K. Gudel. *O Biebrzy w sztabińskim ogrodzie*. [O spotkaniu 5.07.2024]. Na zdjęciu: Krystyna Gudel, Józefa Drozdowska, Daniela Polasik. • [20.07.2024]. *W księżycowym blasku – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 20.07.2021, 20.07.2023]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Spadająca gwiazda*. J. Drozdowska. *Zasłuchanie*. J. M. Dzienis. *Księżyc nocą*; *Bezchmurnym wieczorem*. J. Jakoniuk. *Dzień Księżyca*. R. Kantarska-Koper. *Sen o księżycu*; *\*\*\* boisz się / drugiej strony księżyca...* U. Krajewska-Szeligowska. *Pełnia*; *Truskawkowy księżyc*. J. Pisarska. *\*\*\* na plantach...* I. Słomińska. *Siostra*; *\*\*\* poczekaj na mnie przyjdę północną...* • [21.07.2024]. *Haiku z CUD-em*. [Zabawa poetycka Podlaskiej Redakcji Seniora]. M. in.: J. M. Dzienis. *cienie na ścianie / ufnie wyciągam dłonie / dotykam słońca*. • [22.07.2024]. *Myślę, że myślę – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 22.07.2022, 22.07.2023]. M. in. wiersze: A. Ciołkiewicz. *Paradoks*. A. Czartoszewska. *W sieci internetowego obłędu*. J. Drozdowska. *\*\*\* Przez otwarte na oścież okno...; Łąka i ja*. J. M. Dzienis. *Wiosenne niemyślenie*; *Na zawsze*. U. Krajewska-Szeligowska. *Sonnenizio z myślą (za Asnykiem)*; *Natrętna myśl*. J. Pisarska. *\*\*\* błogosławię tę pustą przestrzeń...; \*\*\* zamykamy oczy...; \*\*\* nigdy nie ma pewności...* • [26.07.2024]. *Sen – wiersz Anny Kropiewnickiej*. • [27.07.2024]. *Smak samotności – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 27.07.2021, 27.07.2023]. M. in. wiersze: A. Czartoszewska. *Ile jeszcze?*; *Odbijając samotność*. J. Drozdowska. *Zaplakana*. J. M. Dzienis. *Samotność*; *Gorycz*. J. Jakoniuk. *Samotność*; *Tak bardzo jestem samotna...* R. Kantarska-Koper. *\*\*\* u kresu / znów wyklula się samotność...; \*\*\* samotność / nie jest zagubieniem...* U. Krajewska-Szeligowska. *Singielka z korpo*; *Samotne*. J. Pisarska. *Solitudo*; *\*\*\* boję się snów...* I. Słomińska. *Lampka*. • [28.07.2024]. *Haiku i TŁO – zabawy słowem Redakcji Podlaskiego Seniora*. M. in.: J. M. Dzienis. *Tragedia rozstań / lzy rosą zasnuły świat / odwrotu nie ma*. • [1.08.2024]. *Warszawskie sierpień – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 1.08.2022, 1.08.2023]. Wiersze: A. Ciołkiewicz. *Tamten sierpień*. A. Czartoszewska. *Z lęku powstaje wiersz*. J. Drozdowska. *Nad tomikiem wierszy Krystyny Krahelskiej*. J. M. Dzienis. *Pamiętamy*; *Sierpniowy spacer*. U. Krajewska-Szeligowska. *Z Warszawy do Karczewa*; *Grób Nieznanego Żołnierza*. J. Pisarska. *\*\*\* to tylko fontanna...; \*\*\* przyprowadziły nas tutaj marzenia...* M. Ustymowicz. *Siedemnasta Zero Zero*. • [3.08.2024]. *Wspomnienie o Janinie Osewskiej*. [Zaproszenie na spotkanie w Augustowie 5.08.2024]. • [5.08.2024]. *Haiku i LOT*. [Zabawa literacka Podlaskiej Redakcji Seniora]. M. in.: J. M. Dzienis. *lato nadeszło / oplata upałami / tonę w powietrzu*. • [5.08.2024]. *Burza w wierszach Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 5.08.2023]. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Burza*; *Zwózka siana*. J. M. Dzienis. *Burza*. U. Krajewska-Szeligowska. *Burza*; *Ślad burzy*. J. Pisarska. *Zaczęło padać*; *Burza bez słów*. R. Świtoń. *Letnia burza*. M. Ustymowicz. *Burza i po burzy*. • [9.08.2024]. *Książka, moja miłość – wiersze Podlaskich Poetów*. [Wznowiony zestaw z 9.08.2022, 9.08.2023; równocześnie pod datą 10.08.2024 na portalu Poeci w sieci]. M. in. wiersze: J. Drozdowska. *Czytelnia na Starej Pocztocie*; *W Sankt Gallen – mieście Świętej Wiborady opiekunki miłośników książek*. J. M. Dzienis. *Czytelnia słów*; *Nowe wyzwanie FB*. R. Kantarska-Koper. *Poeta odbiera książki z wydawnictwa*. U. Krajewska-Szeligowska. *Biblioteka*; *Do czytania*; *Duch czytelniczki (fraszka)*; *O czytelniczce (fraszka)*. J. Pisarska. *Książka*. R. Świtoń. *Książeczka*. • [13.08.2024]. *Jeden dzień – wiersz Anny Kropiewnickiej*. • [15.08.2024]. *W Sierpniowe Święto – wiersze Podlaskich Poetów*. [Równocześnie na portalu Poeci w sieci]. M. in. wiersze: U. Krajewska-Szeligowska. *Sierpniowa Zielna*; *Równianki*. J. Pisarska. *Zaśniecie – przebudzenie*. • [25.08.2024]. *Jak się łączy ściana*

z rozrzutnością i orzechem, czyli zabawa słowami Redakcji Podlaskiego seniora. M. in.: J. M. Dzieńis. *Zajazd „Pod dębem”*. [Wiersz].

■ WARTO TAM PÓJŚĆ. • [16.05.2024]. „...w pół słówka” z Anną Czartoszewską. [Zaproszenie na spotkanie w Augustowie 24.05.2024]. • [23.06.2024]. *Spotkanie z Leonardą Szubzdą*. [Zaproszenie na spotkanie w Augustowie 25.06.2024].

■ KULTURA, ROZMAITOŚCI. • [29.06.2024]. *Każę czy karzę? Oto jest pytanie!* Tekst: Jolanta Maria Dzieńis. ■ KULTURA. • [4.07.2024]. *Seniorzy piszą!* Tekst: Jolanta Maria Dzieńis.

■ ROZMAITOŚCI. • [13.07.2024]. *Wizyta studyjna w Pampelunie*. Tekst: Krystyna Gudel.

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Opublik.] • 2.05.2024. *Andrzej Lewko – fraszka wyróżniona w X KL o Statuetkę Sowy Tuchówki 2024 pt. „Fraszka się Tuchowa”*. Tekst fraszki: *DWUZNACZNOŚĆ // Tu ma znaczenie – choć to Europa – / Czy słuchasz popu, czy słuchasz „popa”?* • 28.05.2024. *Kazimierz Słomiński – fraszki „Mści się czasem wredny wirus”*. [15 fraszek z portalu „Poeci w sieci”]. • 3.06.2024. *III Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Lira i Satyra nad Strugą” rozstrzygnięty*. • 11.06.2024. *Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 1/143/2024*. • 12.06.2024. *Janusz Słupkowski „Fraszki”*. [Całość 91 fraszek z 1/143/2024 nru „Najprościej”]. • 13.06.2024. *Kazimierz Słomiński „To i owo nagrobkowo” (2023-2024)*. [Całość 76 fraszek z 1/143/2024 nru „Najprościej”]. • 13.06.2024. *Krystyna Sylwestrzak (1933-2024)*. [Tekst z 1/143/2024 nru „Najprościej”]. • 15.06.2024. *III Ogólnopolski Konkurs Poetycki Lira i Satyra nad Strugą 2024 – Wiersze laureatów II Nagroda. Beata Kulaga. na rozmaju dróg; Poliglota*. [Wiersze]. • 28.06.2024. *Kazimierz Słomiński „Duch czasu jakiś niespokojny” (aforyzmy)*. [Tomik aforyzmów w całości w formacie PDF]. • • **Uwaga: portal satyryczny Migielicz.pl po około czternastu latach (od października 2010) kończy działalność. Ostatnie wpisy pod datą 28.06.2024. Publikacje „Najprościej”: nr 3-4/93-94/2011 i potem od nru 2/96/2012 do nru 1/143/2024.**

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. [Knyszyn]. # Nr 3 (230). Marzec 2024. Str. 33: Regina Świtoń. *Radość o poranku*. [Sonet]. Str. 34-35: Regina Kantarska-Koper. *Zmierzch, wiatr i pamięć*. Rec.: Regina Świtoń. *O zmierzchu*. Knyszyn 2024. # Nr 4 (231). Kwiecień 2024. Str. 37: Regina Świtoń. *W rapsodzie natury*. [Sonet]. # Nr 5 (232). Maj 2024. Str. 35: Regina Świtoń. *List do matki*. [Wiersz]. # Nr 6 (233). Czerwiec 2024. Str. 43: Regina Świtoń. *W scenach mojego widoku*. [Wiersz]. ## Pismo dostępne w internecie [pdf].

„Kroniki”. Według Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Nr 2 (59). Kwiecień – czerwiec 2024. Str. 3-4: Z tekstu – opracował Zbigniew Fałtynowicz:

*Siedemdziesiąte urodziny obchodziła (18 IV) Józefa Drozdowska – poetka, autorka książek dla dzieci, krótkich form prozatorskich i bibliografii, bibliotekarka, animatorka życia literackiego, przewodnik PTTK. Urodziła się we wsi Jeziorki koło Augustowa, w rodzinie Konstantego i Zofii z Wysockich. Do szkoły podstawowej uczęszczała w Jeziorkach, maturę złożyła w Liceum Medycznym im. Marii Curie-Skłodowskiej w Łomży. W 1977 roku ukończyła Państwowe Studium Kulturalno-Oświatowe i Bibliotekarstwa w Krośnie. W piśmie „Codziennosci” (1976, nr 2 i 1977, nr 5), wydawanym przez klub dziennikarzy studenckich tego studium, opublikowała pierwsze wiersze. Za właściwy debiut przyjmuje druk wierszy w studenckim piśmie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie „Prometeju” (1978, nr 3) i białostockim dzienniku „Gazeta Współczesna” (1978, nr 218). Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych XX wieku uczestniczyła w ruchu literackim Augustowa, gdzie zamieszkała w 1978 roku, współtworząc m.in. w latach 1978 – ok. 1981 tzw. grupę augustowską przy Miejskim Domu Kultury, i województwa suwalskiego (udział w Oleckich Czerwcach Poetyckich i innych imprezach literackich w Suwalskim Ośrodku Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy oraz zamieszczając swoje utwory w wydawnictwach zbiorowych). W 1979 roku otrzymała wyróżnienie w Ogólnopolskim Turnieju Poetyckim i Plastycznym o Złotą Lampkę Górniczą w Wałbrzychu. Wiersze publikowała m.in. w „Krajobrazach”, „Warmii i Mazurach”, „Nowej Wsi”, „Gościu Niedzielnym”, „Radarze”. W 1979 roku podjęła pracę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Suwałkach. Ukończyła (1986) Wydział Teologii Ogólnej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, broniąc pracę magisterską*

o poezji Jerzego Lieberta, i Studium Podyplomowe Bibliotekarstwa i Informatyki Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego w Łodzi (1988). W latach 1986-1988 pracowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Augustowie. Przebywała w Katolickiej Szkole Ewangelizacyjnej w Maihingen (Niemcy). W latach 1989-1991 pracowała w bibliotece szkolnej Liceum Ogólnokształcącego w Augustowie. W 1990 roku ukończyła Studium Pedagogiczne w Białymstoku. We wrześniu 1991 roku została zatrudniona w Bibliotece Pedagogicznej w Augustowie. W 2006 ukończyła Studia Podyplomowe w zakresie Ochrony i Promocji Dziedzictwa Kulturowego na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Do końca sierpnia 2014 pracowała jako nauczyciel bibliotekarz Centrum Edukacji Nauczycieli w Suwałkach Filii w Augustowie. Od września 2014 pracowała jako kustosz w Miejskiej Bibliotece Publicznej APK w Augustowie. Pierwszy tomik „Dolina mojej rzeki” opublikowała w Suwalskim Towarzystwie Kultury w 1988, następny – „Miejsce zamieszkania” w 1992 roku. Animowała życie literackie, uczestnicząc m.in. jako współorganizator i juror w lokalnych konkursach literackich oraz zamieszczając (w latach 1991-1992 i 1996) recenzje książek i artykuły o tematyce literackiej w „Przeglądzie Augustowskim” (na łamach tego pisma opublikowała także cykl krótkich utworów prozatorskich o tematyce wspomnieniowej, etnologicznej i przyrodniczej). Współdziałała z Augustowskim Klubem Literackim. Publikowała m.in. w „Kresach Literackich”, „Ocaleniu przez Poezję”, „Lithuanii”, „Znad Wili”, „Martyrii”, „Magazynie Wileńskim”, „Jaćwieży”. Od 1985 drukowała wiersze dla dzieci w „Płomyczku”. W latach 1988-1990 należała do zespołów redakcyjnych kwartalnika „Esse” (wyd. Ośrodek Studiów Teologicznych im. Jana Pawła II w Suwałkach) i „Ad-Esse” (wyd. Stowarzyszenie „Gaudium et Spes” w Suwałkach); w latach 1992-1993 redagowała kolumnę pt. „Martyria Dzieciom” w miesięczniku diecezji ełckiej „Martyria”. Współtworzyła środowisko literackie w Polsce północno-wschodniej (m.in. od 1992 uczestniczyła w Jesiennych Dniach Literatury „Ocalenie przez poezję”) i województwie podlaskim. Należała, pełniąc funkcję skarbnika, do Stowarzyszenia Literackiego w Suwałkach (1994-2002). W 1991 nawiązała stałą współpracę z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku (wiele wierszy drukowała w kwartalniku klubu „Najprościej”, uczestniczyła wielokrotnie w Ogólnopolskich Nauczycielskich Spotkaniach Literackich, i białostockim środowiskiem literackim (od czerwca 1997 roku należy do białostockiego Oddziału Związku Literatów Polskich). W 1997 otrzymała nagrodę Stowarzyszenia Literackiego w Suwałkach za tomik wierszy dla dzieci „Rozmowy z Izabellką” (Suwałki 1996), w tym samym roku książka ta nominowana była do Nagrody Literackiej „Głosu „Nauczycielskiego”. Drugi zbiorek wierszy dla dzieci „Szpaki dziwaki” opublikowała w 1998 roku (Oficyna Wydawnicza MAZD, Białystok). W tym samym roku również w Białymstoku wydała tom „Rzeka Siloe”. Jest laureatką (1999) Złotej Buławy Hetmańskiej, pierwszej nagrody XII ogólnopolskiego konkursu poetyckiego organizowanego od 1988 przez NKL w Białymstoku, i kilkunastu innych konkursów literackich. W 2005 została laureatką Nagrody Literackiej „Białostockiego Gryfa 2005”. Jej wiersz \*\*\* (Macierzanko trzmielcu powoju przydrożny) umieszczony został w podręczniku (wyd. 2001) Aliny Kowalczykowej i Krzysztofa Mrowcewicza „Kto czyta, nie błądzi: literatura i kultura” do nauczania języka polskiego na poziomie klasy III gimnazjum. W 2001 opublikowała nakładem własnym dwa opracowania „Stowarzyszenie Literackie w Suwałkach” (słownik bibliograficzny) i „Miesiące: etymologia – przysłowia – święta”. Uczestniczyła w ogólnopolskich spotkaniach poetyckich z cyklu „Wśród czterech żywiołów”, które odbywały się w Sandomierzu (2003-2007), brała udział w imprezach literackich w kraju i za granicą. W 2000 roku uczestniczyła w Międzynarodowych Spotkaniach Poetyckich „Maj nad Wilią” w Wilnie (Litwa). W 2003 roku wydała w Suwałkach prozę dla dzieci „Jeżyk”. Jej wiersze znajdują się w wielu antologiach poetyckich oraz wyborach dla dzieci (w tym przewodnikach metodycznych dla przedszkoli) m.in. (...). W 2011 roku opublikowała tom „Do cykorii podróżnika” (Fundacja Literacka TIKKUN, Warszawa), rok wcześniej, wspólnie z Eugeniuszem Szulborskim i Reginą Świtoń, zbiorek „Wyjaśniając siebie” (Białystok 2010), w 2012 – książeczkę dla dzieci „Kocie pacierze” (Augustów 2012), zaś w 2018 tom prozy pt. „Opowieści o domu pod topolą”, który wydał Jamiński Zespół Indeksacyjny. Z wydawcą tym utrzymuje bliską współpracę; w 2019 – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku opublikowała książkę dla dzieci pt. „Marcinkowa bajka”. Zajmuje się przewodnictwem krajoznawczym, publikuje artykuły i studia z zakresu historii regionalnej (...). Od listopada 2000 roku współorganizowała i prowadziła przez

wiele lat w Miejskim Domu Kultury w Augustowie tzw. Czwartki literackie, które odbywały się nieprzerwanie raz, czasem dwa razy w miesiącu. Następnie zainicjowała tzw. „Niedzielne pogawarki poetyckie przy herbatce” w Filii nr 2 MBP APK. Ze spotkań tych (na ogół tematycznych) powstało w latach 2017-2022 szesnaście antologii, których była redaktorką (wraz z Leonardą Szubzdą). 25 IX 2008 roku obchodziła 30-lecie pracy literackiej; 27 października 2022 roku była gościem spotkania literackiego w Kawiarence Literackiej, którą zorganizowała Fundacja Słowo i Obraz przy współpracy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Augustowie. Jest miłośniczką zwierząt, przede wszystkim jamników i kotów oraz muzyki poważnej.

„Własnym Głosem”. Pismo społeczno-kulturalne. [Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury; Warszawa; red. nacz.: Paweł Soroka]. Nr 127 [2/2024/127]. Kwiecień – czerwiec 2024. # Str. 11: Krystyna Gudel. *Pod tamtą czeremchą*. [Wiersz].

„Angora”. Przegląd prasy krajowej i światowej. Tygodnik. [Łódź]. # Nr 20 (1770). 19.05.2024. Str. 64: Andrzej Lewko. *Zgodnie z instrukcją obsługi // Gdy używasz życia / W niewłaściwy sposób, / To go nie reklamuj / U Boga lub losu*. [Fraszka]. # Nr 25 (1775). 23.06.2024. Str. 64: Andrzej Lewko. *Woda prawdę ci powie // Dziś młodzi ludzie – raczej z rozsądku – / Na pierwszą randkę idą na plażę, / Ona by ujrzeć, co on ma w spodniach, / On, co ma ona pod makijażem*. [Fraszka].

„Wieści Gminne”. Czasopismo informacyjne Gminy Zambrów. Nr 3/2024 (81). Czerwiec 2024. # Str. 15-16: (ckgz). *III Festiwal Poetycki Gminy Zambrów „Lira i Satyra nad Strugą*. Zdjęcia. # Str. 30-32: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Lubimy LATO; Czerwcowe czary; Lipa – liryczna lekarka; Sierpniowy sen sprzed stulecia; Sentymalna Szeszupa*. [Wiersze o lecie z tomiku *To tylko takie tam... tautogramy*]. ## Pismo dostępne w internecie [pdf].

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. Nr 8 (346). Sierpień 2024. Str. 15: Anna Czartoszewska. \*\*\* *Pocahunkiem rosy nie napoisz zwierzęcia ni człowieka...* [Wiersz]. ## Pismo dostępne w internecie [pdf].

*Spacerkiem po Zambrowie... Zambrów w poezji*. Stowarzyszenie „Szansa” w Zambrowie, Zambrów 2024. Stron 106; 23,4 x 13,4 cm; ISBN 978-83-932517-7-3. Posłowie, redakcja i korekta: Jolanta Chrostowska-Sufa. Autorzy wierszy: Bożenna Adamkiewicz, Beata Ciecierska, Anna Czartoszewska, Andrzej Dobaj, Zbigniew Teofil Jach, Zbigniew Stanisław Katarzyński, Barbara Korytkowska, Urszula Krajewska-Szeligowska, Stanisław Kruszewski, Bogumiła Leśniewska, Piotr Mrozowski, Kazimierz Nowacki, Bogdan Pac, Krzysztof Raducha, Eliza Sarnacka-Mahoney, Paweł Ireneusz Szepietowski. # Str. 33-35: Anna Czartoszewska. Nota o autorce, wiersze: *Baterie słoneczne; Ojczyście mury mówią*. # Str. 59-62: Urszula Krajewska-Szeligowska. Nota o autorce, wiersze: *Zambrowski żubr (sonet-akrostych); Koszary (pantum); Zambrowski perfumiarz (fraszka etymologiczno-homonimiczna); Herb Zambrowa (limeryk)*. Tekst limeryku: *Wyskoczył żubr z herbu Zambrowa, / Czas jakiś po mieście szarżował, / Przed żubra pomnikiem / Pozdrowił go rykiem / I znowu do herbu się schował*.

*Bajki na dobranoc. Antologia charytatywna*. Fundacja Poetariat, Wieluń 2024. Stron 132; 24,5 x 17,3 cm; ISBN 978-83-969541-5-2. Redakcja i skład tekstu oraz ilustracji: Magdalena Kapuścińska. # Str. 20-21: Anna Czartoszewska. *Nitkowy aniołek; W małym dziecięcym pokoju*. [Wiersze dla dzieci]. # Str. 52-53: Anna Kropiewnicka. *Miś – przyjaciel; Pizzeria*. [Wiersze dla dzieci]. # Str. 100-101: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Noc na łące; Grimm-kraina*. [Wiersze dla dzieci].

*Wwierszowzięci intymnie. Versverliefden intiem. Rocznik liryki miłosnej 2024 w edycji polsko-niderlandzkiej*. Fundacja Poetariat, Wieluń 2024. Stron 280; 21 x 14,9 cm; ISBN 978-83-969541-9-0. Redakcja i skład: Magdalena Kapuścińska. Przekład: Arko van Ieperen. # Str. 126-131: Anna Kropiewnicka. *Szeptaj jej słowa [Hij fluisterde haar woorden]; Pragnienie [Verlangen]*. [Wiersze, zdjęcie i nota o autorce].

Anastazja Michalina Banasiak, Joanna Skowrońska, Beata Kulaga. *Czuję maluję myślę*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2024. [Kajety Starobojarskie nr 17]. Stron 55; 20,4 x 12,5 cm; ISBN 978-83-63064-44-0. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Na okładce: August Macke. *Kobieta przed sklepem kapelusowym* (1913). Tomik poezji (45 wierszy; po 15 u każdej autorki). # Str. 3-5: Irena Słomińska. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcia i noty o autorkach: **Anastazja Michalina Banasiak** – urodziła się w 1945 r. w Brzeźnicy Leśnej koło Lubartowa. Od dzieciństwa przejawiała zainteresowania artystyczne – plastyczne i literackie. Zajmuje się rękodziełem artystycznym, pisze opowiadania i wiersze. Od 2004 r. mieszka w Białymstoku, gdzie nawiązała kontakt z Nauczycielskim Klubem Literackim. Jej opowiadania i wiersze publikowane były w almanachu „Epea” (Białystok 2008), pokonkursowych tomikach „Natura moich okolic” (Zielona Góra 2009 i 2010), w wydawnictwach Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Białymstoku, w kwartalniku „Najprościej” (od 2007) oraz w antologii poezji NKL „Otwieranie słowa” (Białystok 2017). W 2017 r. opublikowała zbiór opowiadań „Przeżyte i zasłyszane”. **Joanna Skowrońska** – emerytowany pedagog Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Większość życia spędziła w Łomży, ale od ponad pięciu lat mieszka w Porosłach pod Białymstokiem. Od kwietnia 2022 r. związana z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku. Jej wiersze ukazują się w kwartalniku „Najprościej” oraz na portalu Podlaski Senior. Opublikowała tomik „W czasie zaprzyjaźnionym” (NKL, Białystok 2023). **Beata Kulaga** – urodzona we Lwowie, obecnie mieszka w Białymstoku. Z wykształcenia filolog języków polskiego i ukraińskiego. Tłumaczka, autorka wierszy, piosenek, tekstów prozatorskich. Laureatka ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów literackich. Członek Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku oraz Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Przemyślu, wiceprezes Rady Stowarzyszenia Autorów Polskich Oddziału Warszawskiego II. Autorka tomiku „Muśnięcia” oraz współautorka tomików „Uchwycić kształt” z cyklu „Kajety Starobojarskie” oraz „Dwie strony lustra” i „Na fali. Pod parasolem”. Jej wiersze były publikowane na łamach periodyków, m. in.: „Gazeta Lwowska”, „Nasz Przemyśl”, „Własnym Głosem”, „Najprościej”, „Post Scriptum”, a także w antologiach (również międzynarodowych). Swoje pasje aktorskie, taneczne i piosenkarskie realizuje z kabaretem Wandy „Dusi” Stańczak „Pół-serio”.

Kazimierz Słomiński. *Duch czasu jakiś niespokojny. Aforyzmy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2024. Stron 60; 20,4 x 13,3 cm; ISBN 978-83-63064-45-7. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Na okładce: Robert Delaunay. *Czerwona wieża Eiffla* (1911). Tomik aforyzmów (761 aforyzmów). # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze: *Kazimierz Słomiński*. Urodził się w 1948 r. w Hornikach (obecnie Nowa Karczma – w woj. pomorskim). Ukończył filologię rosyjską na Uniwersytecie Gdańskim. Od 1982 r. mieszka w Białymstoku. Był pracownikiem dydaktycznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autor aforyzmów i fraszek, autor recenzji i redaktor tomików. Debiutował w 1971 r. (Informator Klubu Studentów Wybrzeża „Żak”, maj 1971). Opublikował w Białymstoku zbiorki aforyzmów: „Aforyzmy” (1988), „Ze snów o człowieku” (1991), „Clown story” (1992), „Zgrzeszyłem myślą” (1997), „Będziemy szybciej europieć” (2000), „Najważniejsze jest przeżycie” (2012), „Tchnąć w słowo duszę” (2021), „Błazny myślą dzwoneczkami” (2022), a także tomiki „Z fraszką na co dzień” (2017) oraz „Fraszki uśmiechu warte” (2020). Związany z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku, redaguje kwartalnik literacki „Najprościej”; redaktor antologii poetyckich NKL „Aby nie umknęło słowo” (1994) oraz „Otwieranie słowa” (2017). Jest członkiem Związku Literatów Polskich. • Tomik dostępny w całości na portalu „<http://migielicz.pl>” [pdf].

Regina Świtoń. *Z tej ziemi moja radość. Sonety knyszyńskie*. Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2024. Biblioteka Gońca Knyszyńskiego nr 58. Stron 82; 20,9 x 14,8 cm; ISBN 978-83-968853-4-0. Zdjęcia: Stanisław Jagłowski. # Tomik wierszy – 50 sonetów w rozdziałach: *Wiosna; Lato; Jesień; Zima*. # Str. 7: \*\*\* *Ziemio Knyszyńska malowana porami roku...* [Wiersz]. # Str. 76-78: *Notka biograficzna*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki.

## KSIĄŻKI

Jerzy Binkowski. *Szepty pustyni*. Wydawnictwo BUK, Białystok 2024. Stron 52; 18,8 x 15,9 cm; ISBN 978-83-66465-44-2. Na okładce i wewnątrz tomu obrazy Nanuli Burduli – z Gruzji (w kolorze). Wydanie drugie *Głosów z pustyni* (z 1993) pod zmienionym tytułem (w 1997 tekst ukazał się również w zbiorze autora *To nieba odbłask poraził człowieka*). Na cykl poetycki złożyły się: wstęp, 25 numerowanych wierszy oraz zakończenie. # Na skrzydełku okładki wypowiedź Janusza Andrzejczaka: *Takiej poezji się nie wymyśla. Nie wymyśla się do takich wierszy ani jednego wyrazu. Żyje na pustyni takie cudowne stworzenie, które potrafi usłyszeć bicie serca innego stworzenia. Gdy Jurek pisał, to pewnie usłyszał bicie serca innej istoty: mężczyzny poszukującego przez wieki sensu trudu i szczęścia istnienia. Tak słyszeć pustynię, ale i morze, a także miasto, nie umie człowiek ot tak sobie. To jest dar od KOGOŚĆ. Dar bycia W. Nie, nawet nie bycia W – środkiem, ale bycie W – samej istocie, niedostępnej dla ludzi. Ten jeden raz KTOŚ ją, tę istotę, udostępnił Jurkowi Binkowskiemu. Słucha się tych literek jak ziaren piasku poruszanych przez wiatr. To literki poskładane z ziaren piasku, ale i ze smaków, woni, z obrazów, z głosów o wszelkim natężeniu, nawet tych niesłyszalnych. Ktoś powie, że nie ma większej samotności nad tą, która kpi z człowieka pośród wielu ludzi. Może i tak, ale jednak w mieście człowiek ma wybór. Na pustyni go nie ma. Jerzy Binkowski mierzy się z nią choćby przez imperatyw ocalenia pamięci – i bohaterów poematu, i – jego samego. W „Szeptach pustyni” Jurka Binkowskiego dostrzegłem taki pustynny piasek... w klepsydrze. Czy można doświadczyć większej samotności? Tych wierszy się nie czyta, ich się SŁUCHA, nasłuchuje. # Ponadto krótkie wypowiedzi Jarosława Ławskiego i Waldemara Smaszcza. # Pod tekstem w pierwszym wydaniu: *Ghadames – Sahara*. Zaś w notce o autorze: *Zamyśl poematu „Głosy z pustyni” powstał w Libii, gdzie autor przebywał w latach 1987-1990*. # Poszczególne wydania oraz dotyczące ich publikacje dostępne na stronie internetowej autora.*

*Detox. Rocznik satyryczny*. Fundacja Poetariat, Wieluń 2024. Stron 84; 20,8 x 14,8 cm; ISBN 978-83-972359-0-8. Wybór utworów, skład i łamanie tekstu oraz ilustracji: Magdalena Kapuścińska. Zbiór utworów satyrycznych: wiersze, krótka proza, fraszki, limeryki. Autorzy: Tadeusz Buraczewski, Robert Drobysz, Marian Frąk, Elżbieta Grabosz, Rafał Hubaj, Ewa Kaczmarczyk, Magdalena Kapuścińska, Marek Mosor (rysunek satyr.), Justyna Markiewicz-Nowacki, Bartłomiej Wnuk, Andrzej Wróblewski, Krzysztof Żak. # Str. 4-5: Wojciech Janisio. *Wstęp*. # Z posłowania Magdaleny Kapuścińskiej na ostatniej stronie okładki: *„Detox” to rocznik satyryczny, który bawi i skłania do refleksji. Zawarte w nim wiersze poruszają trudne tematy uzależnień i nalogów. Autorzy, posługując się humorem, ironią, a czasem sarkazmem, ukazują mroczne strony ludzkich nawyków i przyzwyczajzeń, ale również absurd codziennego życia*.

Mirosław Kossakowski. *Notatnik liryczny*. Copyright Mirosław Kossakowski, Warszawa 2024. Stron 76; 20,9 x 14,8 cm; ISBN 978-83-968495-0-2. Redakcja: Jolanta Kossakowska. Oprawa graficzna i zdjęcia: Anna Kossakowska. Tłumaczenie na język angielski: Marta Kapała. Tomik poezji – 52 wiersze w siedmiu rozdziałach: *I. Poszukiwania; II. Kocham życie; III. Kwiat paproci; IV. Tempus fugit; V. Bliscy; VI. Prośba o jutro; Selection of Poems in English* (10 wierszy w tłumaczeniu na język angielski). # Str. 6: *O autorze*. # Str. 7-8: Andrzej Zaniewski. *Wstęp*.

Wiesław Sienkiewicz. *Same chłopy*. Wydawca: Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn – Rybnik 2024. Stron 180; 20,8 x 14,8 cm; ISBN 978-83-968853-3-3. Opracowanie graficzne i skład komputerowy: Krzysztof Bagiński. Tom opowiadań. # *OPOWIADANIA POWAŻNE: Braterska krew; Dwaj lekarze; Poranek literata; Spacer; Sen; Dzień emeryta; Pamiętny dzień; Dziadek; Obywatel X kategorii; Demagog; Wiewiórka; Grunt to sposób; O kopaniu dołków; Obrzydliwy napis; Piękny sen; Sen wodza narodu; Zacofaniec; Slizgawica; Spowiedź; W przedziale; W obronie egoizmu*. # *OPOWIADANIA NIEPOWAŻNE: Czas antenowy; Pasterz i pastuch; Dyrektor i poeta; Wzorowy kierowca; Kłopot; Odmieniec; Spece; Wniosek o niepełnosprawności; Bakcyl; Dwa zegarki; Syn i ojciec; Lipa zakwitła; Naiwne marzenie; Zastępstwo*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze.

Kazimierz Słomiński

## GALERIA TYPÓW

### ALPINISTA

To nie on jest dziś od tego,  
by zdobywać szczyt wszystkiego.

### BARBARZYŃCA

Od okazji do okazji  
przypomina, że jest z Azji.

### BOHATER

I bohater naszych czasów  
nie po myśli jest złamasów.

### BOLSZEWIK

A bolszewik w budionówce  
wrednym był czerwonołówcem.

### CWANIAK

Choć obrotny bywa cwaniak,  
chytrość rozum mu przesłania.

### DECYDENT

Od decyzji do decyzji  
widać za nim cień prowizji.

### DYRYGENT

Przy batucie dyrygenta  
nuta bywa wniebowzięta.

### DZIEJOPIS

A że dzieje wciąż kuleją,  
dobrze służy panom dziejom.

### EKSPERT

Kiedy dojrzy zgrabną cizję,  
mąci mu się w ekspertyzie.

### EPIDEMIOLOG

Czasem musi się postarać,  
żeby spokój mieć od zaraz.

### EPIGON

Choćby ogon swój przegonił,  
nie zostanie wiele po nim.

### EROTOMAN

Jego chucie, mówiąc w skrócie,  
preferują dziewczokusie.

### ESTETA

Choć się brzydkie w ład pakuje,  
on, co piękne, w wąpiach czuje.

### FILOZOF

Choć rozumu już pozjadał,  
na swój sposób mądry nadal.

### GEOGRAF

Po nieznanym jakimś lądzie  
w swych marzeniach czasem błądzi.

### GRZESZNIK

Kiedyż to zrozumiesz, Boże,  
że bez grzechu człek nie może?

### HERMAFRODYTA

Na swój sposób bywa biedny,  
choć ma płcie aż dwie w jednej.

### KOLEŚ

On nie z roli ani z soli,  
ale z partii samych swoich.

### KONSUMENT

Gdy go podaż robi w jajo,  
konsumuje, co wciskają.

### POCHLEBCA

Taki to zysków koneser –  
po chlebcu liczy na deser.

### PROMINENT

Choćby z diabłów stu pomocą  
zawsze „pro” jest i wie po co.

### SZKODNIK

Takiemu dziś się powodzi,  
co wie jak i z kim ma szkodzić.

### WIELKI BRAT

Taka opcja mu nie grozi,  
żeby większym był od Bozi.

### ZACHŁANNY

Więcej w objęciach nie zmieści  
niż to, co może popieścić.

### ZRÓWNOWAŻONY

Patrzy na to, co się dzieje  
i od tego nie głupieje.

Kazimierz Słomiński